80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

15 grudnia 2025 NR 291 (18382)

Sport



PoLegła!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport acd0774325

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Wisła P. (b)	18	30	21:12	7	9	2	10	21	13:4	6	3	1	8	9	8:8	1	6	1
2. Górnik	18	30	29:24	9	3	6	9	19	19:9	6	1	2	9	11	10:15	3	2	4
3. Jagiellonia	17	29	29:21	8	5	4	7	15	18:11	5	0	2	10	14	11:10	3	5	2
4. Raków	18	29	26:23	9	2	7	9	11	10:11	3	2	4	9	18	16:12	6	0	3
5. Zagłębie	18	28	31:24	7	7	4	9	19	22:9	5	4	0	9	9	9:15	2	3	4
6. Cracovia	18	27	25:21	7	6	5	9	16	13:8	4	4	1	9	11	12:13	3	2	4
7. Radomiak	18	26	35:30	7	5	6	9	20	22:7	6	2	1	9	6	13:23	1	3	5
8. Lech (m)	17	26	29:26	6	8	3	9	13	17:16	3	4	2	8	13	12:10	3	4	1
9. Korona	18	24	21:19	6	6	6	9	14	12:9	4	2	3	9	10	9:10	2	4	3
10. Pogoń	18	21	28:32	6	3	9	9	16	21:15	5	1	3	9	5	7:17	1	2	6
11. Motor	18	21	23:28	4	9	5	9	12	12:11	2	6	1	9	9	11:17	2	3	4
12. Arka (b)	18	21	15:32	6	3	9	9	20	13:9	6	2	1	9	1	2:23	0	1	8
13. Lechia	18	20	37:37	7	4	7	9	17	23:14	5	2	2	9	8	14:23	2	2	5
14. Piast	17	20	19:19	5	5	7	8	9	8:8	2	3	3	9	11	11:11	3	2	4
15. Widzew	18	20	26:28	6	2	10	9	14	13:10	4	2	3	9	6	13:18	2	0	7
16. GKS	17	20	23:28	6	2	9	9	13	13:13	4	1	4	8	7	10:15	2	1	5
17. Legia (pp, sp)	18	19	19:21	4	7	7	9	13	11:7	3	4	2	9	6	8:14	1	3	5
18. Bruk-Bet (b)	18	19	24:35	5	4	9	9	8	11:18	2	2	5	9	11	13:17	3	2	4

1-2 – elim. LM, 3-4 – elim. LK, PP – elim. LE, 16-18 – spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe.

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	**3:1**	28.02.	7.02.	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		31.01.	14.02.	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	14.02.	21.03.	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	**3:1**	**0:1**	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		4.02.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	**1:2**	**3:2**	8.02.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	14.02.	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		21.02.	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		31.01.	25.04.	**2:2**	14.02.	**2:2**	**4:1**	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	7.02.	**5:2**	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	21.02.
Legia	**0:0**	**1:2**	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	31.01.	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	**1:1**	**2:5**	28.02.	2.05.	14.02.	**1:1**		**0:0**	31.01.	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	3.02.	**1:2**	**2:0**	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	28.02.	2.05.	**5:1**
Radomiak	31.01.	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	**1:3**	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	31.01.	14.02.		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	31.01.	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	**2:1**	28.02.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Tego jeszcze nie było!

Na pozycji lidera ekstraklasy przezimuje beniaminek z Płocka, który zgromadził 30 punktów. Tyle samo ma Górnik. I Wiśle, i zabrzanom nie przeszkodziło to, że w ostatnim czasie nie wygrywały. Nafciarze zremisowali pięć ostatnich meczów, z kolei ostatni bilans Górników w lidze to remis i trzy porażki... Mimo to obie jedenastki otwierają ligową tabelę i tak będzie przynajmniej do piątku, 30 stycznia, kiedy rewelacyjne w ostatnim czasie lubińskie Zagłębie trenera Leszka Ojrzyńskiego – 7 „oczek" w trzech grach - podejmie GieKSę.

W ostatnich 30 latach nie było takiego przypadku, żeby po 18 meczach ktoś prowadził w rozgrywkach ekstraklasy, mając tylko 30 punktów. Przed rokiem taka liczba „oczek" pozwoliła Górnikowi zimować na ledwie 6. miejscu.

W grudniu 2024 po tej liczbie gier, co obecnie, Lech miał 38 pkt. Wcześniej, w 2023 roku, tyle samo miał Śląsk. Z kolei zmierzający po historyczne mistrzostwo Polski Raków po 18 grach miał aż 42 pkt i był to najlepszy wynik w ostatnich kilkunastu latach, ale nie najlepszy w XXI wieku, bo tutaj rekordy w pierwszej dekadzie biła sięgająca wtedy po kolejne mistrzowskie tytuły Wisła. Krakowianie po 18 kolejkach w rozgrywkach 2007/08 mieli aż 48 punktów; kilka lat wcześniej - 44 (2004/05) i 43 (2003/04). Drugi najlepszy wynik na tym etapie rozgrywek też należy do Białej Gwiazdy – 46 „oczek" w rozgrywkach 1998/99. Wszystkie te sezony to oczywiście kolejne mistrzostwa drużyny spod Wawelu. Nawet Odra Wodzisław, która prowadziła w tabeli w nietypowych rozgrywkach 2001/02, kiedy liga była podzielona na dwie 8-zespołowe grupy, po 14 grach miała więcej niż teraz Wisła z Płocka i Górnik. Wodzisławianie mieli wtedy 31 „oczek", ale w znacznie mniejszej liczbie gier.

Kiedy w takim razie lider ekstraklasy miał po 18 kolejkach mniej niż obecnie prowadzący duet? Trzeba się cofnąć do futbolowej prehistorii - do 1994 roku. W rozgrywkach 94/95 Widzew miał 27 pkt, ale było to w czasach, kiedy za wygraną były przyznawane dwa punkty, a nie jak teraz trzy! Łodzianie w tamtej części rozgrywek 11 meczów wygrali, 5 zremisowali i dwa przegrali. Teraz wszystko tak się wyrównało, tak spłaszczyło, że na koniec sezonu 2025/26 wszystko jest możliwe!

Spokojniejsza zima

Zwycięstwem przy Łazienkowskiej gliwiczanie wydostali się ze strefy spadkowej!

Po porażce w środku tygodnia z armeńskim Noah trener Legii Inaki Astiz zdecydował się na przetasowania. W kadrze meczowej zabrakło Steve'a Kapuadiego oraz Rubena Vinagre'a, a hiszpański szkoleniowiec poinformował, że były to decyzje taktyczne. Ponadto na ławce usiadł Arkadiusz Reca. Tym samym przemodelowana została linia obrony. Na lewej stronie zagrał Patryk Kun, dla którego był to zaledwie trzeci mecz w sezonie (przez większość rozgrywek był poza kadrą meczową). W środku obok Kamila Piątkowskiego znalazł się Marco Burch, który pojawił się na boisku w lidze po raz pierwszy od 31 sierpnia. Eksperymenty były zrozumiałe, w końcu Wojskowi nie wygrali 10 poprzednich meczów, licząc wszystkie rozgrywki.

Atmosfera na trybunach przy Łazienkowskiej była gęsta. Wściekli przez fatalne wyniki kibice wywiesili transparent skierowany do właściciela Legii. „Mioduski, Legia będzie wielka albo będzie twoja" oraz „Mioduski, największą klęską Legii jest to, że od lat rządzi nią taki nieudacznik, jak ty".

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		PIAST
53	posiadanie piłki	47
2	strzały celne	3
7	strzały niecelne	7
5	rzuty rożne	3
14	faule	14
2	spalone	2
3	żółte kartki	1

Oberwali też zawodnicy, którzy zostali powitani gwizdami. Spięcie i stres związany z chęcią przerwania fatalnej passy nie pomagało podopiecznym Inakiego Astiza, a widać to było po poczynaniach Milety Rajovicia. Duńczyk w pierwszej połowie w sytuacji sam na sam trafił w Frantiszka Placha, z kolei w drugiej połowie w pojedynku z golkiperem przeniósł piłkę wysoko ponad poprzeczką, gdy ta podskoczyła na nierównej murawie.

Gospodarze nie mieli argumentów, żeby pokonać Placha. Piast długo też nie potrafił stworzyć zagrożenia. Pod bramką Kacpra Tobiasza długo nic się nie działo... aż do 83 minuty. Wówczas piłkę przed polem karnym ustawił Michał Chrapek, rezerwowy, który cierpliwie czekał na wykonanie rzutu wolnego. Gdy tylko sędzia dał 33-latkowi znak, że może wznowić grę, ten oddał cudowny strzał, nie pozostawiając golkiperowi żadnych szans i gwarantując gliwiczanom trzy punkty. Trener Daniel Myśliwiec złapał się za głowę, nie dowierzając. To jednak środowisko Legii musi być w największym szoku, ponieważ warszawski zespół przezimuje w strefie spadkowej. Z kolei Piast na ostatniej prostej przed końcem roku wydostał się z ostatniego miejsca w tabeli i znalazł się nad kreską!

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★

Legia Warszawa **0:1 (0:0)** **Piast Gliwice**

0:1 – Chrapek, 83 min (wolny)

LEGIA: Tobiasz 4 – Wszołek 5, Piątkowski 5, Burch 4, Kun 5 – Arreiol 4 (84. Szymański niesklas.), Augustyniak 5 – Biczachczjan 4 (67. K. Urbański 4), W. Urbański 4 (74. Kapustka niesklas.), Krasniqi 4 (84. Stojanović niesklas.) – Rajović 2 (74. Colak niesklas.). Trener Inaki ASTIZ. Rezerwowi: Kobylak, Chodyna, Goncalves, Jędrzejczyk, Reca, Żewłakow.

PIAST: Plach 6 – Borowski 5 (90+1. Czerwiński niesklas.), Juande 5, Drapiński 6, Lewicki 5 – Jirka 5, Dziczek 6, Tomasiewicz 5 (67. Boisgard 4), Sanca 4 (77. Felix niesklas.) – Barkowskij 4 (76. Dalmau niesklas.), Vallejo 4 (67. Chrapek 7). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Rychta, Szymański, Lokilo, Lubowiecki, Mokwa, Mucha, Pitan.

Sędziował Mohammed Al Emara (Finlandia) – 6. **Asystenci:** Turkka Valjakka i Mika Lamppu (obaj Finlandia). **Czas gry** 93 min (45+48). Widzów 17516. **Żółte kartki:** Biczachczjan (59. faul), Piątkowski (60. faul), Kapustka (87. faul) – Borowski (48. faul).



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Mileta Rajović (z prawej) zawiódł kibiców Legii.

Sport acd0774325

Żal utraconej szansy

Częstochowianie nie będą zimować jako liderzy tabeli.

Po pięciu z rzędu wygranych taki mecz po prostu musiał nastąpić, tym bardziej że już dwie ostatnie wygrane częstochowian z GieKSą i Zrinjskim (po 1:0) były „przepchane kolanem". Podobnie jak przed tygodniem po meczu Ligi Konferencji Marek Papszun w walce o ligowe punkty zamieszał nieco składem, ale tym razem skończyło się na trzech zmianach. Szansę gry od pierwszych minut otrzymali Peter Barath, Marko Bulat oraz Patryk Makuch.



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Lubinianie potrafili wykorzystać problemy Rakowa, by sięgnąć po trzy punkty.

Miło tylko przed meczem

Dobre informacje fani Czerwono-niebieskich otrzymali przed spotkaniem. Przedłużenie kontraktu do czerwca 2028 roku ogłosił bowiem Bogdan Racovitan. – Jestem szczęśliwy, że zostaję tu na dłużej. Cieszę się, że wróciłem po ciężkiej kontuzji i notuję dobre występy. Po burzy wychodzi słońce i ten sezon jest na razie dla nas świetny. Chcemy zdobyć mistrzostwo, Puchar Polski i zajść jak najdalej w Lidze Konferencji – ambitnie mówił dla klubowych mediów.

Lubinianie nie wspominali dobrze poprzedniej wizyty przy Limanowskiego. We wrześniu polegli aż 1:5. Z piłkarzy, którzy wtedy aplikowali Zagłębiu gole, w niedzielę zagrał jedynie Braut Brunes. Gustava Berggrena nie ma już w Częstochowie, a Władysław Koczergin oraz Erick Otieno leczą urazy. Sezon wcześniej było jeszcze gorzej – 0:5. Trudno się zatem dziwić, że goście byli wyjątkowo zmobilizowani do osiągnięcia dobrego wyniku. Od czasu powrotu Rakowa do ekstraklasy w XXI wieku lubinianie wygrali na wyjeździe tylko raz (w lipcu 2020 2:1, ale Raków w roli gospodarza rozgrywał mecze w Bełchatowie).

GŁOS TRENERÓW

■ **Leszek OJRZYŃSKI:** - Ktoś mi tu powiedział, że to pierwsze w historii zwycięstwo Zagłębia w Częstochowie. Cieszymy się bardzo, bo wyszliśmy na mecz ośmioma Polakami, a średnia wieku zespołu to 22,4 roku. Nie pękliśmy w tym meczu, a czerwona kartka dla rywali nieco nakreśliła plan. Nie myślimy o jakimś dalekosiężnym planie, funkcjonujemy od meczu do meczu, bo wiemy, że problemy będą się zdarzały. Trzeba być pokornym, pracować i szukać możliwości rozwoju. Mamy sposób na wygrywanie z tymi najmocniejszymi w lidze, bo wygrywamy obroną. Kiedy mamy przejąć inicjatywę i zagrać na swoich warunkach, to mamy problemy. Musimy cały czas poszukiwać jakości piłkarskiej.

■ **Marek PAPSZUN**: - Szkoda mi tak po ludzku moich zawodników. Jestem dumny z mentalu jaki pokazali, bo graliśmy godzinę w dziesięciu i niewiele ponad 60 godzin po meczu pucharowym, a nie było tego widać. Taka jednak jest piłka, że jedna akcja może przesądzić o wyniku. Podejście drużyny było jednak kapitalne. Bardzo mi zależało, żeby skończyć tę misję na pierwszym miejscu. Wszystkiego jednak mieć nie można. Ja, mimo tej sytuacji na końcu, mam tu do większości ludzi szacunek. Fajne chwile tu spędziłem, wracając z celem odbudowania drużyny. Co do zejścia Brunesa w przerwie, to zdecydowałem się go zmienić, bo jego markery zmęczeniowe były tak duże, że groziły urazem.

Nudy na pudy

O pierwszej połowie niedzielnego spotkania wystarczy w zasadzie napisać, że się odbyła. Obie drużyny wprawdzie całkiem sporo strzelały, ale przede wszystkim niecelnie. Po Rakowie nie było widać zmęczenia ostatnim maratonem spotkań, ale brakowało pomysłu na przedarcie się w pole karne lubinian. Zagłębie, gdy tylko miało taką możliwość, bez pardonu atakowało bramkę Oliwiera Zycha. Aż żal, że na tle byłych kolegów nie można było zobaczyć Leonardo Rochy oraz Jesusa Diaza (zapisy kontraktowe między klubami). Najważniejsze wydarzenie tej części gry miało miejsce w 35 min, gdy skala trudności dla Rakowa podniosła się jeszcze bardziej po czerwonej kartce za niesportowe zachowanie Adriano Amorima (odwinął się Igorowi Orlikowskiemu). W tym momencie Raków chciał przede wszystkim nie przegrać.

Decydujący cios

Tę teorię mógł potwierdzać fakt, że bezbarwny tego dnia Brunes w przerwie został zastąpiony przez Jeana Carlosa. Zagłębie nie rzuciło się jednak na osłabionego rywala, przez co druga połowa wyglądała niewiele lepiej. Winić za to trzeba przede wszystkim gości, którzy długo bali się zaryzykować, choć okoliczności ich na pewno do tego predestynowały. W Rakowie wyjątkowo rozregulowany celownik miał tego dnia Fran Tudor. Gościom udało się jednak zadać decydujący cios. W 81 min Jakub Sypek znalazł się oko w oko z Zychem po świetnym dograniu Jakuba Kolana i z kąta od słupka umieścił piłkę w bramce. Raków nie był już w stanie odpowiedzieć, a goście mogli jeszcze podwyższyć. - Zawsze chce się wygrywać. Musieliśmy liczyć na ten jeden moment, bo to był taki mecz do pierwszej bramki. Na szczęście to nam udało się ją strzelić. Na pewno miałem też trochę szczęścia, bo zawodnik Rakowa (Racovitan - dop. red.) się poślizgnął. Na początku sezonu pewnie wszyscy myśleli, że będzie nam gorzej szło, ale udowadniamy, że się mylili. Nasze piąte miejsce mówi samo za siebie – powiedział strzelec decydującej bramki.

Pochwała dla „Ojrzyna"

Trener Leszek Ojrzyński wykonał w Lubinie naprawdę dobrą robotę. Wyszydzany jako staroświecki i przestarzały, miał przyjść do Lubina tylko na chwilę, gdy Zagłębie było już w tak złym położeniu, że nie miało wiele do stracenia. Utrzymał drużynę, a w tym sezonie, stawiając niemal wyłącznie na polskich zawodników, takich dylematów już nie ma. Lubinianie kończą rok na pozycji, która może im dać udział w europejskich pucharach.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★

Raków Częstochowa	0:1 (0:0)	Zagłębie Lubin

0:1– Sypek, 81 min (asysta Kolan)

RAKÓW: Zych 6 – Tudor 4, Racovitan 5, Svarnas 5 – Ameyaw 5 (85. Pieńko niesklas.), Struski 6, Barath 5 (85. Diaby-Fadiga niesklas.), Amorim 0 – Makuch 4 (75. Rondić niesklas.), Bulat 4 (75. Repka niesklas.) - Brunes 4 (46. Silva 5). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Trelowski, Mądrzyk, Ivi Lopez, Mircetić, Seck.

ZAGŁĘBIE: Burić 6 – Kolan 6 (88. Nalepa niesklas.), Orlikowski 6, Michalski 6, Ławniczak 6, Yakuba 6 – Dziewiatowski 5 (46. Szmyt 7), Makowski 6 (51. Radwański 6), Kocaba 5, Reguła 5 (78. Sypek niesklas.) – Kosidis 5 (88. Woźniak niesklas.). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Sochań, Corluka, Wdowiak, Lucić, Nowogoński.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci**: Dawid Golis (Kraków) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 100 min (50+50). **Widzów** 5358. **Żółte kartki:** Tudor (61. faul taktyczny), Rondić (90+5. faul) - Dziewiatowski (29. nadmierna agresja w grze), Radwański (77. nadmierna agresja), Michalski (85. faul), Sypek (90+5. faul); czerwona Amorim (35. uderzenie przeciwnika).

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		ZAGŁĘBIE
56	posiadanie piłki	44
3	strzały celne	5
10	strzały niecelne	10
1	rzuty rożne	1
1	spalone	0
11	faule	21
2	żółte kartki	4
1	czerwone kartki	0

Koszty błędów

Jaga była blisko wygranej z Motorem, ale ostatecznie nie przezimuje na pierwszym miejscu w tabeli ekstraklasy.

Mecz w Lublinie kończył bogate obchody 75-lecia Motoru. M.in. dlatego symbolicznym początkiem starcia z Jagiellonią było kopnięcie piłki przez Waldemara Fiutę, który grał w lubelskim klubie, kiedy ten po raz pierwszy występował w ekstraklasie, a było to w latach 80.

Miejscowi powinni byli prowadzić w 13 minucie, ale piłka po strzale Karola Czubaka najpierw odbiła się od poprzeczki, potem od słupka, wylądowała na linii bramkowej i ostatecznie wyszła w pole.

Piłkarze Motoru dobrze weszli w spotkanie, grając agresywnie i z pomysłem. Wspomnianemu Czubakowi nie udało się jednak umieścić futbolówki w siatce, choć miał ku temu okazje.

Mimo że Motor atakował, starał się, zanotował stratę - na własne zresztą życzenie. Zaczęło się od fatalnie wyprowadzonej piłki sprzed pola karnego - koszmarny błąd popełnił Sergi Samper. Napastnik Jagi Afrmico Pululu tylko czeka na takie okazje. Odegrał do Jesusa Imaza, który trafił w poprzeczkę. Pululu doskoczył do piłki i głową z najbliższej odległości skierował ją do siatki.

Ale na przerwę drużyny schodziły przy remisie. Stało się to za sprawą zupełnie niepotrzebnego faulu popełnionego na granicy pola karnego przez 18-letniego Bartosza Mazurka na Michale Królu. Arbiter podyktował jedenastkę dla gospodarzy, którą na gola pewnie zamienił Czubak. Dla wysokiego napastnika to bramka nr 10 w bieżących rozgrywkach; traci trzy gole do najskuteczniejszego po pierwszej części rozgrywek Tomasa Bobcka z Lechii.

Po przerwie do ataków ruszyła Duma Podlasia. Rozegrał się Oskar Pietuszewski, świetne okazje miał Imaz, starał się Pululu, ale żadnemu z nich dobrze broniącego Ivana Brkicia nie udało się pokonać. Skończyło się więc na 1:1, a taki podział punktów nie do końca jest satysfakcjonujący zarówno dla jednych, jak i drugich.

(zich)

OCENA MECZU ★★★

Motor Lublin	1:1 (1:1)	Jagiellonia Białystok

0:1 – Pululu, 39 min (głową, bez asysty), 1:1 – Czubak, 44 min (karny)

MOTOR: Brkić 7 – Wójcik 5, Bartos 5, Matthys 5, Luberecki 6 – Król 5 (74. Karasek niesklas.), Samper 4 (83. Łabojko niesklas.), Wolski 6, Rodrigues 5 (52. Scalet 4), Ronaldo 6 (71. van Hoeven niesklas.) – Czubak 6 (83. Dadaszow niesklas). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Meyer, Najemski, Ede, Palacz, Lewandowski, Haxa, Karasek.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Wojtuszek 6, Vital 5, Stojinović 5 (77. Pelmard niesklas.), Wdowik 5 – Pozo 5 (85. Cantero niesklas.), Romanczuk 6, Mazurek 5 (77. Drachal niesklas.), Pietuszewski 7 – Imaz 6, Pululu 6 (90. Rallis niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Piekutowski, Kobayashi, Polak, Sylla, Prip, Lozano, Flach, Jóźwiak.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 7. **Asystenci** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Marcin Ciepły (Kraków). **Czas gry** 99 min (47+52). **Widzów** 14670. **Żółte kartki:** Rodrigues (32. niesportowe zachowanie), Bartos (72. faul) - Imaz (32. faul).

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		JAGIELLONIA
50	posiadanie piłki	50
1	strzały celne	7
14	strzały niecelne	14
5	rzuty rożne	7
0	spalone	3
13	faule	7
1	żółte kartki	2

Sport acd0774325

Janek błędu w selekcji nie zrobi

Rozmowa z **Henrykiem Kasperczakiem**, medalistą MŚ i igrzysk olimpijskich, byłym selekcjonerem m.in. reprezentacji Tunezji

Tydzień temu los wskazał nam potencjalnych rywali grupowych w finałach MŚ 2026: Tunezję, Holandię i Japonię...

- Losowanie... to tylko losowanie – trzeba je przyjąć do wiadomości. Pamiętam rok 1974, kiedy „wpadliśmy" do grupy z Argentyną i Włochami – niewielu dawało nam szanse, a myśmy dali sobie z nimi radę, a potem do półfinału i do trzeciego miejsca w świecie doszliśmy, więc najlepiej po prostu robić swoje.

Znowu czeka nas bój z Holendrami!

- I z tego powodu uważam to losowanie za sprzyjające. Mogliśmy z koszyka 1 trafić na mocniejszego rywala. Tymczasem trafiamy na Holandię, z którą – co pokazała drużyna Janka Urbana – możemy walczyć nawet o zwycięstwo. Znów się odwołam do mojej boiskowej przeszłości. Tydzień przed meczem na Wembley, który dał nam przepustkę na mundial '74, zagraliśmy z Holendrami towarzysko na wyjeździe. Oni wtedy też mieli świetnych zawodników, a zespoły klubowe znaczyły w europejskich pucharach dużo więcej niż obecnie, a myśmy wtedy zremisowali tam 1:1. To jest bardzo niedoceniany mecz w historii naszej piłki: on dał nam kopa motywacyjnego przed wylotem do Londynu. Wiarę, że możemy walczyć ze wszystkimi wielkimi jak równy z równym.

W grupie jest także bliska zapewne pańskiemu sercu Tunezja. Bardzo się zmienił tunezyjski futbol od czasu pańskich dwóch przygód z reprezentacją tego kraju?

- W piłce w każdym kraju są okresy generacji, które dają kibicom większą niż zazwyczaj satysfakcję. Ja na takie trafiałem. Dziś Tunezyjczycy to przede wszystkim zespołowość. Mają – moim zdaniem – bardzo dojrzałą drużynę, złożoną z bardzo ambitnych zawodników, wśród których jednak próżno szukać wielkich gwiazd; piłkarzy grających w wielkich klubach. Generalnie Tunezja – jako kraj – przeżywa w tej chwili problemy gospodarcze, ekonomiczne.

Generalnie natomiast piłka w krajach północnej Afryki zrobiła znaczący krok w przód – zgodzi się pan z tym?

- Owszem. Dynamiczniej niż w Tunezji rozwija się piłka w Algierii, natomiast absolutnie cudowne rzeczy robią w tej chwili Marokańczycy. Mają teraz jedną z najlepszych reprezentacji na kontynencie – obok Senegalu oczywiście. Na Senegalczyków lepiej w tej chwili nie trafić (śmiech), ale postęp futbolu marokańskiego jest gigantyczny, a dowodem – niedawne mistrzostwo świata dwudziestolatków.

Rozmawiamy sobie o przyszłorocznym mundialu i grupie, do której nas dolosowano, ale najpierw musimy przejść marcowe baraże!

- No właśnie. Idźmy krok po kroku. Jak powiedziałem – róbmy swoje.

Jakie są pańskie prognozy na baraże?

- Na pewno wszystkie drużyny w naszej ścieżce są w naszym zasięgu, ale nie mam wątpliwości, że już pierwszy mecz – niezależnie od faktu, że zagramy go u siebie – będzie trudny. Albańczycy w ostatnich latach zrobili wielki postęp, i wciąż idą do przodu.

Jeśli pokonamy Albanię, czeka na nas zwycięzca meczu Ukrainy ze Szwecją. Kogo pan by wolał?

- W tym momencie Szwedzi wydają się pogrążeni w kryzysie. Sprawiają wrażenie drużyny łatwej do ograna, ale w futbolu cztery miesiące – a niemal tyle dzieli nas od baraży – to długi czas. Zresztą gdyby udało się im w półfinale wygrać z Ukrainą, pewnie dostaliby duży zastrzyk motywacji. Na dodatek mieliby w finale atut własnego boiska.

Rozmawiamy głównie o rywalach, tymczasem po rewolucji – mam na myśli przede wszystkim nowego selekcjonera – są tej jesieni także Biało-czerwoni. Podoba się panu gra zespołu pod skrzydłami Jana Urbana?



- Powiem krótko: idźmy w tym kierunku! Widzę, że Jasiu ma świetne wyczucie co do formy zawodników. Potrafi wykorzystać ich dobre momenty w klubach, okresy wysokiej dyspozycji. Choć trudno w naszej reprezentacyjnej piłce mówić o nadmiarze bogactwa, udało się obecnemu selekcjonerowi stworzyć konkurencję w walce o pierwszą jedenastkę w kadrze, a konkurencja zawsze prowadzi do podwyższenia poziomu. Widać to zresztą po wynikach. Interesujących – rzekłbym, podnoszących na duchu polskich kibiców. Nadzieja jest, perspektywy są optymistyczne. Najważniejsze, by kadrowicze byli zdrowi i grali w swych klubach – wtedy i o ich reprezentacyjną formę będę spokojny, a Janek w selekcji i ustawieniu zespołu na pewno błędu nie zrobi.

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Jan Urban woli obserwować podopiecznych i... podejmować właściwe decyzje.

GŁOSUJĘ NA...



MAURYCY SKLORZ
dziennikarz sportowy TVP Katowice

Zdecydowanie stawiam na dwóch młodych chłopaków, będących – moim zdaniem – melodią przyszłości (i to chyba nieodległej) reprezentacji narodowej, a na razie świetnie spisują się w młodzieżówce.
Ten pierwszy to Antoni Kozubal, którego doceniam zwłaszcza za pierwszą połowę tego roku. Śmiem twierdzić, że nie byłoby bez niego mistrzowskiego tytułu Lecha. Antek nie tylko świetnie spisywał się jako defensywny pomocnik, ale też asystował przy paru bramkach Kolejorza, a i sam je także zdobywał.
Był zdecydowanie motorem napędowym Lokomotywy. No i blisko mi do niego również dlatego, że przez półtora roku był piłkarzem GieKSy, a Rafał Górak miał – moim zdaniem – wielki wpływ na jego piłkarski rozwój.
Doceniam także bardzo kreatywnego, bardzo ofensywnego i świetnie spisującego się w mijającym roku Tomasza Pieńkę, obecnie piłkarza Rakowa. Podoba mi się jego styl gry, ciąg na bramkę, technika.

REGULAMIN PLEBISCYTU PIŁKARZ ROKU 2025

1. Głosowanie w 59. plebiscycie Czytelników „Sportu" na Piłkarza roku odbywa się w terminie 3.12.2025 – 31.12.2025.

2. Głosy oddawać można poprzez aplikację „Sportu", a także na stronie dzienniksport.com.pl po wcześniejszym nieodpłatnym zalogowaniu się do aplikacji lub na stronie.

3. Czytelnicy głosują na 10 spośród 20 kandydatów, wytypowanych wcześniej przez kolegium redakcyjne. Lista kandydatów zamieszczona jest w aplikacji „Sportu" oraz na stronie dzienniksport.com.pl.

4. Głosowanie odbywa się poprzez uszeregowanie wybranych przez Czytelnika kandydatów na pozycjach od 1. do 10. Kandydaci otrzymują punkty w następujący sposób: 1 miejsce - 10 punktów, 2 m. - 9 pkt, 3 m. - 8 pkt, 4 m. - 7 pkt, 5 m. - 6 pkt, 6 m. - 5 pkt, 7 m. - 4 pkt, 8 m. - 3 pkt, 9 m. - 2 pkt, 10 m. - 1 pkt.

5. Punkty przyznane przez każdego głosującego, który opłacił dostęp do aplikacji „Sportu", mnożone będą przez 10.

6. Każdego dnia (licząc od godz. 0.00 do 24.00) zalogowany użytkownik aplikacji „Sport" oraz zalogowany Czytelnik strony dzienniksport.com.pl może oddać tylko jeden głos.

7. Oddając głos, Uczestnik akceptuje treść Regulaminu, zobowiązuje się do przestrzegania zawartych w nim zasad oraz wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w zakresie niezbędnym do realizacji plebiscytu.

8. Ogłoszenie zwycięzcy plebiscytu nastąpi w aplikacji „Sportu" oraz na stronie dzienniksport.com.pl. 5 stycznia 2026 roku.

9. Wśród uczestników, którzy wezmą udział w głosowaniu, rozlosowanych zostanie 10 półrocznych dostępów do aplikacji „Sport".

Sport acd0774325

Iście sztandarowa

Kolejna Wigilia Ruchu za nami! Była galą zarówno rekordową, jak i wyjątkową w swej podniosłości, a to nie koniec ważnych wydarzeń dla niebieskiej społeczności w końcówce 2025 roku.

RUCH CHORZÓW

Po raz trzeci z rzędu przedświąteczne spotkanie niebieskiej społeczności odbyło się na Stadionie Śląskim. Tym bardziej groteskowe było więc to, że podczas oficjalnego powitania najważniejszych oficjeli... zapomniano o dyrektorze Kotła Czarownic, Adamie Strzyżewskim. Prowadzący spotkanie, czy też raczej galę, Jakub Kurzela, po kilku minutach przeprosił za to gospodarza obiektu, który raczej nie miał mu tego za złe. Zresztą w sukurs wodzirejowi poszedł potem prezydent Chorzowa Szymon Michałek. – Adaś, masz przyjaciela w prezydencie, a ja mam przyjaciela w tobie – powiedział, choć na pewno nie zwiększył komfortu Strzyżewskiego zdradzając, że ten... jest kibicem innego śląskiego klubu.

Wielka Erka

Niebieska Wigilia zgromadziła przy stołach rekordowe (około) 300 osób. Kilka tradycyjnych Wigilii zostało połączonych w jedną, a trzeba też przypomnieć, że w 2025 roku Ruch to nie tylko piłka nożna, ale również futsal i piłka ręczna mężczyzn oraz kobiet (dodajmy, że ta druga - po wyrzuceniu z MORiS-u drużyny superligowej - jest zupełnie nowa i występuje na czwartym poziomie rozgrywkowym).

Stadion Śląski oferuje zupełnie inne realia niż te w klubowej kawiarence przy Cichej. Sala Stadionu Śląskiego była spowita w półmroku, rozświetlanym błękitnym światłem, a wchodząc na nią – oczom ukazywała się wielka, podświetlona „Erka".

Najważniejszym momentem piątkowego wydarzenia była natomiast ceremonia nadania i przekazania nowego sztandaru Ruchu Chorzów. Poprzedni, ten z 1960 roku, po prostu zaczynał niszczeć i nic nie dało się z tym zrobić. Widział wiele wielkich wydarzeń w historii śląskiego giganta i zakończył swoją posługę, zaś docelowo będzie go można oglądać w muzeum Ruchu (które ma powstać na nowym stadionie). Na scenę w trakcie Wigilii wprowadził go poczet złożony z przedstawicieli chorzowskiego Centrum Szkolenia – chorążym była Natalia Rehmet, zaś asystentami Szymon Bąk i Łukasz Kawczyński. To oni także zaprezentowali nowy sztandar.

Historyczny moment

Na rewersie (główna część) znajduje się herb Ruchu na polu podzielonym pionowo na pół na część niebieską oraz białą. Na awersie (lewa strona) są cztery herby/godła: Górnego Śląska, Polski, Wielkich Hajduk oraz Chorzowa. – To historyczny moment. Zmiana sztandaru, poświęcenie nowego. Na sali jest trener Albin Wira, 30 lat temu wyznaczył mnie do pocztu sztandarowego na 75-lecie klubu. To było 30 lat wcześniej i... 30 kg wcześniej. Myślę, że dla naszych młodych zawodników, Natalii, Szymona i Łukasza, to też niezapomniana chwila – powiedział prezes Seweryn Siemianowski.

Nad wszystkim czuwał specjalista ds. dziedzictwa i historii Ruchu Grzegorz Joszko. – Ciągle drga mi serducho. To wspaniałe wydarzenie i świadectwo, że byliśmy obecni przy tej wspaniałej chwili. Sztandar ma opowiadać historię Ruchu i mam nadzieję, że to się udało – powiedział Joszko. Gdy poczet sztandarowy wynosił go poza salę, wyrżnął nim o górną część framugi drzwi, na szczęście nie doszło do żadnych uszkodzeń...



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Prezes Seweryn Siemianowski całujący nowy sztandar Ruchu Chorzów.

Kwestia stadionowa

Sztandar został poświęcony na mszy, która kilka godzin wcześniej odbyła się w parafii pw. Ducha Świętego w Chorzowie. Homilię wygłosił tam – obecny również na Wigilii – Metropolita Katowicki ks. arcybiskup Andrzej Przybylski. On również – razem z klubowym kapelanem Mirosławem Friedrichem – udzielił błogosławieństwa na Stadionie Śląskim. Oczywiście na Niebieskiej Wigilii nie mogło zabraknąć przemówienia prezydenta Chorzowa Szymona Michałka. Lwią jego część stanowiła kwestia nowego stadionu Ruchu, którego projekt zostanie zaprezentowany w poniedziałek na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji!

Samemu się nie podrapiesz

Michałek zapowiedział, że nowy obiekt ma być budowany etapami, a pierwszy rozpocznie się w 2027 roku, by w 2028 gotowa była główna trybuna na 6 tysięcy miejsc (z szatniami i lożami VIP). Jeśli się uda, powstać ma także jedna z trybun zabramkowych (4 tys.), a prezydent nadal liczy, że do wszystkiego dołoży się rząd. Kluczową informacją w tym kontekście jest to, że w październiku 2027 odbędą się wybory parlamentarne. Wróbelki ćwierkają, że Michałek liczy na zmianę nieprzychylnej mu władzy centralnej – bynajmniej nie dlatego, że ubóstwia opozycję, lecz dlatego, że zdetronizowany przez niego Andrzej Kotala (mimo zarzutów aktualny prezydent Chorzowa wymienił przy okazji pełne jego nazwisko) jest członkiem głównej partii obecnie rządzącej. – Potrzebujemy nowego domu – wskazał Michałek. – Samemu trudno nawet podrapać się po plecach, dlatego musimy to zrobić wspólnie jako społeczność. Miałem rzucane pod nogi kłody, ale nauczyłem się jeździć na nich jak na rolkach – powiedział prezydent Chorzowa.

Szwedzik cały na złoto

Na Niebieskiej Wigilii ugoszczone zostały także klubowe legendy, które ponownie otrzymały od klubu „gyszynki", czyli prezenty. Po raz kolejny wręczono także „Cieślika", nagrodę imienia legendy Ruchu dla postaci szczególnie dla Ruchu zasłużonej – prócz (pośmiertnie) samego Gerarda Cieślika w przeszłości nagrodzeni zostali też Eugeniusz Lerch, Jan Benigier, Antoni Nieroba, Bernard Bem, Eugeniusz Faber, Henryk Pietrek, Bronisław Bula, a w tym roku do tego grona dołączył były znakomity bramkarz Piotr Czaja.

Oczywiście nie mogło też zabraknąć chorzowskiej „Złotej Piłki" dla najlepszego piłkarza 2025 roku. Rok temu nagrodę zgarnął Szymon Szymański, zaś teraz Patryk Szwedzik. Najskuteczniejszy zawodnik Niebieskich tego sezonu... gra w Ruchu ledwie pół roku, ale mając w pamięci beznadziejną wiosnę w wykonaniu zespołu, to wyróżnienie nie mogło dziwić.

W akompaniamencie muzyki orkiestry firmy Noyon pod batutą Michała Urbańczyka, z wokalem Daniela Cebuli-Orynicza, oraz po przełamaniu się opłatkiem Niebieska Wigilia weszła w format nieoficjalny. To jednak nie koniec roku w Chorzowie, bo przed nami jeszcze (prócz dzisiejszej prezentacji projektu stadionu) coroczne walne zgromadzenie akcjonariuszy – 19 grudnia o godz. 10.00.

Piotr Tubacki

FORNALIK NOMINOWANY

■ Szkoleniowiec Ruchu został nominowany do miana najlepszego trenera 1. ligi w listopadzie i grudniu. O tytuł rywalizuje z Januszem Niedźwiedziem (Miedź), Mariuszem Pawlakiem (Polonia Warszawa), Łukaszem Tomczykiem (Polonia Bytom) i Markiem Zubem (Stal Rzeszów). W tym okresie Niebiescy zdobyli 9 punktów w 4 meczach, pokonując m.in. legniczan. Warto dodać, że we wrześniu piłkarzem miesiąca został skrzydłowy Ruchu, Piotr Ceglarz.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Piotr Czaja (z lewej) otrzymujący „Cieślika" od prezesa Siemianowskiego.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Patryk Szwedzik zdobył chorzowską „Złotą Piłkę". Po lewej dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk, a po prawej prezes Siemianowski.

Sport acd0774325

Za porozumieniem stron

Przygotowania do drugiej części rozgrywek opolanie zaczną od Chorwacji. Są pierwsze decyzje personalne.

ODRA OPOLE

Niebiesko-czerwoni zakończyli rundę jesienną na odległym 13. miejscu. Wprawdzie po 19 meczach plasują się jedną pozycję wyżej niż rok temu i mają 4 punkty więcej od dorobku, z którym przed dwunastoma miesiącami udawali się na zimową przerwę, ale kibice nie kryją rozczarowania.

To strasznie boli

Trudno się dziwić. Liczyli, że na nowym i nowoczesnym stadionie zespół przebudowany latem przez Jarosława Skrobacza będzie się liczył w walce o czołowe miejsca na zapleczu ekstraklasy. Ambicje rosły z tygodnia na tydzień, bo jeszcze po 14. kolejce opolanie byli na 8. miejscu i mieli tylko 2 „oczka" straty do strefy barażowej. Jednak na finiszu dostali mocnej zadyszki.

Z pięciu listopadowych spotkań „wycisnęli" tylko 3 punkty, ponosząc w nich aż 4 porażki. W dodatku w całej rundzie jesiennej strzelili tylko 19 goli – najmniej spośród I-ligowców. I nawet fakt, że stracone 23 bramki stawiają Odrę na 5. pozycji w gronie najskuteczniejszych obron, nie daje radości sympatykom zespołu z Opola.

- Jesteśmy zawiedzeni przede wszystkim wynikiem – powiedział trener opolan po ostatniej w tym roku porażce 1:2 z Miedzią w Legnicy. – Bardzo mocno pracowaliśmy na to, żeby odrobić stratę jednej bramki i gdy tego dokonaliśmy, stworzyliśmy kilka naprawdę bardzo fajnych sytuacji. Nic nie wskazywało, że Miedź jeszcze nam zagrozi. Ale stało się i niestety przegraliśmy kolejny mecz w taki sam sposób, bo w bardzo podobnych okolicznościach ulegliśmy Pogoni Grodzisk Mazowiecki, tracąc bramkę w ostatniej akcji meczu; a z Chrobrym też w ostatnich sekundach. To strasznie boli. Bardzo mi żal chłopaków, no bo rzeczywiście po wspomnianym meczu z Miedzią, który mógł się podobać i był rozgrywany w niezłym tempie, wróciliśmy do domu bez punktu.

Bez reprezentanta Luksemburga

Zimowa przerwa w Opolu rozpoczęła się od decyzji personalnych. Na pierwszy ogień poszła rezygnacja z usług Edvina Muratovicia. 21-krotny reprezentant Luksemburga przychodził do Odry w lipcu 2024 z Resovii i miał być mocnym punktem ataku. W poprzednim sezonie w 19 ligowych występach strzelił 6 goli, ale w tym okazał się mało przydatny drużynie. Zaliczył 10 występów, 3-krotnie wybiegał w wyjściowej jedenastce. Ani razu nie rozegrał całego spotkania, a efektem 286 minut spędzonych na ligowej murawie jest jedno trafienie. W sytuacji, w której nikt nie był zadowolony, kontrakt obowiązujący pierwotnie do 30 czerwca przyszłego roku został rozwiązany za porozumieniem stron.

Też mogą odejść

Bardziej skomplikowana jest sprawa Adriana Łyszczarza, który ma umowę z klubem do 30 czerwca 2026. Po wyleczeniu kontuzji 26-letni pomocnik nie odzyskał formy, która zadowoliłaby sztab Odry. Zaliczył 4 epizody w lidze i 2 w Pucharze Polski. Dostawał szansę gry w sparingach, ale ostatecznie znalazł się na liście transferowej i otrzymał wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu.

Natomiast w przypadku Daniela Dudzińskiego, mającego kontrakt do 30 czerwca 2027, klub postawił na wypożyczenie, żeby wiosną zapewnić 23-letniemu pomocnikowi możliwość regularnych występów. W Odrze jesienią pojawił się na boisku w 3 meczach ligowych, z tego w dwóch od pierwszej minuty, oraz zaliczył pucharowy epizod – liczony w sekundach.

Turniej w Medulinie

Tych zawodników nie dotyczy więc plan zimowych przygotowań, które opracował sztab szkoleniowy Odry. Przyszłoroczne wspólne zajęcia zespołu rozpoczną się 4 stycznia i przez 2 dni opolanie będą mieli testy wydolnościowe, a 6 stycznia wyjadą na zgrupowanie. W chorwackim Medulinie przebywać będą do 18 stycznia i wezmą tam udział w turnieju, w którym ich rywalami będą: bośniacki FK Veleż Mostar oraz chorwackie BK Lokomotiva Zagrzeb i HNK Gorica lub NK Varaždin. Po powrocie opolanie zagrają jeszcze sparing 24 stycznia – rywal do ustalenia, a 31 stycznia w próbie generalnej zmierzą się z Ruchem Chorzów.

Jerzy Dusik



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Edvin Muratović (nr 9) żegna się z Odrą.



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

W sierpniu na tych trybunach zasiądą fani Sanah.

Jak nie dopłacać?

Do końca roku urzędnicy mają dostać wyniki audytu stadionu Wisły i analizę możliwości jego komercjalizacji.

WISŁA KRAKÓW

Po latach małej aktywności stolica Małopolski szuka sposobów, by nie dopłacać do utrzymania szóstego największego stadionu w kraju.

Na dużym minusie

Pierwszy kwartał zawsze przynosił informacje o dużych kwotach, które trzeba było dopłacić do codziennego funkcjonowania obiektu przy ul. Reymonta. Prowadząca tam biura i grająca Wisła w 2024 roku wpłaciła do kasy Zarządu Infrastruktury Sportowej (ZIS) aż 4,25 mln zł (52 proc. przychodu). Mimo to różnica między kosztami a dochodami wyniosła - bagatela - minus 2,34 mln zł. Operator obiektu tłumaczył tak wielką stratę m.in. kumulacją remontów, przeglądów i obowiązkowych badań. Jednak także w minionych latach marzeniem ściętej głowy było wyjście na zero. W 2020 i 2021 roku do stadionu Wisły trzeba było dopłacić ponad 1,2 mln zł, w 2022 – 400 tys. zł, a w 2023 – 933 tys. zł.

Nowe otwarcie

Jednym z największych wyzwań nowego dyrektora ZIS-u, byłego prezesa Wisły Płock Tomasza Marca, jest „odczarowanie" największego obiektu sportowego w Krakowie. Otwarcie go na mieszkańców, organizatorów różnego rodzaju wydarzeń, by nie generował strat, a najlepiej – zarabiał na siebie. Obiekt ma wady, których nie da się, ot tak, usunąć, a większe zmiany generowałyby kolejne koszty. Stadion Wisły to jednak nie tylko kolos z 33 tys. miejsc na trybunach i ogromnymi przestrzeniami pod nimi. To także olbrzymi teren wokół, blisko parku Jordana, Błoń i Miasteczka Studenckiego AGH. W tym roku Kraków uruchomił stronę internetową stadionu i przygotował prostą ofertę najmu powierzchni na małe i duże wydarzenia – od imprezy komunijnej zaczynając, na targach kończąc. Poprzednie władze na to nie wpadły.

Pierwszy koncert

Oferta cały czas jest dopracowywana, ostatnie miesiące nie przyniosły lawiny uroczystości rodzinnych czy wydarzeń branżowych – ponieważ planuje się je z wyprzedzeniem – i dopiero przyszłe 12 miesięcy będzie dobrym probierzem dla wprowadzanych zmian.

Przez kilkanaście lat po przebudowie stadion Wisły był zamknięty na koncerty. Powodem miały być m.in. zbyt małe wjazdy do transportu sprzętu. Już igrzyska europejskie w 2023 pokazały, że można zorganizować imprezę inną niż mecz piłkarski, a 14 sierpnia 2026 przy Reymonta odbędzie się koncert Sanah.

Część terenu przy stadionie niedługo wypełnią też paczkomaty, a ZIS ogłosi sponsora tytularnego. Nie było to proste zadanie i pewnie po raz kolejny by się nie udało, gdyby nie ruch Jarosława Królewskiego. Prezes Białej Gwiazdy kieruje także firmą Synerise i zdecydował się na start, by w przyszłości – gdy znajdzie podmiot mogący wyłożyć większe pieniądze – mógł łatwo oddać mu miejsce (Synerise jest sponsorem tytularnym stadionu przy Reymonta).

Spójna koncepcja

Niezależnie od tego, miasto zleciło zewnętrznej firmie za 74 tys. zł przygotowanie audytu i analizę optymalizacji kosztów i możliwości komercjalizacji stadionu im. Henryka Reymana. Firma 7AB m.in. Celem audytu, który ZIS ma otrzymać do końca roku, jest także stworzenie nowej strategii zarządzania kosztami i znalezienie rozwiązań generujących realne zyski. – Myślimy długofalowo. Projekt zakłada pełną ocenę techniczną i funkcjonalną stadionu, określenie jego rzeczywistej wartości, modernizację sposobu komunikacji, a także stworzenie spójnej koncepcji organizacyjnej i marketingowej. Wszystko po to, by stadion mógł pełnić nowoczesną, zrównoważoną i wielofunkcyjną rolę w przestrzeni miejskiej Krakowa, zarówno sportową, jak i społeczną oraz biznesową – mówi prezes 7AB Krzysztof Czwartkiewicz.

Michał Knura

Sport acd0774325

HISZPANIA

Numer jeden

Reprezentacja Hiszpanii, odkąd jej trenerem został Luis de la Fuente, stała się świetnie zgranym zespołem, głodnym sukcesów.

W teorii Hiszpania jest najlepszą reprezentacją na świecie. Świadczy o tym jej pozycja na szczycie w rankingu FIFA. I choć rankingi czasem zakłamują rzeczywistość, La Furia Roja w ostatnich latach zdecydowanie zapracowała na miano czołowego zespołu, ponownie będącego na topie.

A przecież niewiele na to wskazywało. Po latach, gdy hurtowo wygrywała, nastąpił zastój. Gwiazdy zaczęły odchodzić na emerytury. Hiszpanie po 2016 roku szukali odpowiedniego selekcjonera po odejściu Vicente del Bosque. Zatrudnili Julena Lopeteguiego, którego przygoda z RFEF zakończyła się skandalem. Na kilka tygodniu przed startem mundialu w 2018 roku federacja dowiedziała się, że trener negocjuje podpisanie kontraktu z Realem Madryt. Lopetegui miał zakończyć mistrzostwa i zacząć pracę z Królewskimi. RFEF zmieniło nieco jego plany i jeszcze przed turniejem go zwolniło.

Reprezentację prowadził Fernando Hierro, ale zaraz po wyjściu z grupy odpadł. Następnie stery przejął Luis Enrique, który z kilkumiesięczną przerwą prowadził drużynę do mistrzostw świata w Katarze. Tam La Furia Roja po raz kolejny zawiodła, kończąc zmagania ponownie na 1/8 finału. RFEF szukało nowego opiekuna zespołu, zaczęło się rozglądać, aż w końcu stwierdziło, że podpisze umowę z Luisem de la Fuente, człowiekiem, który od lat prowadził młodzieżowe reprezentacje. I to był przysłowiowy strzał w dziesiątkę!

Nieco ponad rok po przejęciu funkcji selekcjonera de la Fuente świętował mistrzostwo Europy. To jego największy sukces w karierze. Przyczynił się do niego znacząco, wykorzystując wiedzę nabytą dzięki pracy z młodzieżą, bo przecież dorosła kadra Hiszpanii jest młoda. Wszystko w kadrze La Furia Roja po prostu się zgadza i ma sens.



Fot. UEFA/SIPA / Press Focus

Hiszpanie w eliminacjach nie przegrali meczu, tylko raz remisując z Turcją.

Nie jest to jednak tylko zasługa selekcjonera. Jeśli spojrzymy na skład zespołu, zobaczymy nazwiska piłkarzy, którzy są filarami najlepszych zespołów na świecie. Trudno znaleźć lepszych środkowych pomocników od Mikela Merino, Pedriego i Fabiana Ruiza. Trudno wymienić wielu lepszych piłkarzy na świecie od Lamine'a Yamala. A nawet jeśli na innych pozycjach brakuje gwiazd, to piłkarze Luisa de la Fuente w narodowych barwach wznoszą się na wyżyny swoich umiejętności, dobijając do poziomu prezentowanego przez najlepszych.

Widać to doskonale na przykładzie Mikela Oyarzabala, który jest zawodnikiem Realu Sociedad, a gdy gra w reprezentacji, staje się maszyną do zdobywania kolejnych bramek. Te wszystkie indywidualności są przy okazji bardzo dobrze prowadzone przez trenera. Luis de la Fuente potrafił zgrać ze sobą świetnych piłkarzy i dzięki temu grają futbol nie tylko atrakcyjny dla oka, ale także skuteczny.

Kacper Janoszka

REAL FEDERACION ESPANOLA DE FUTBOL (RFEF)

Data założenia 29 września 1913 r.
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1914 (1954)
Adres C/ Ramon y Cajal, s/n, 28232 Las Rozas de Madrid
Barwy czerwono-żółte
Udział w finałach MŚ (16 razy): 1934, 1950, 1962, 1966, 1978, 1982, 1986, 1990, 1994, 1998, 2002, 2006, 2010, 2014, 2018, 2022
Największe sukcesy: mistrzostwo świata (2010), mistrzostwo Europy (1964, 2008, 2012, 2024)
Pozycja w rankingu FIFA 1

POKOLENIE GENIUSZY

■ Pomiędzy 2008 a 2012 rokiem Hiszpania była nie do pokonania. Zespołem w tym czasie rządzili Luis Aragones (do lipca 2008) oraz Vicente del Bosque (do 2016 roku). Obaj wygrywali najważniejsze turnieje. Pierwszy z nich triumfował podczas Euro w Austrii i Szwajcarii. Drugi wygrał mundial w RPA, a następnie sięgnął po mistrzostwo Europy w Polsce i na Ukrainie. Obaj mieli do dyspozycji fenomenalnych zawodników. Xavi Hernandez, Andres Iniesta, Sergio Busquets, Xabi Alonso, Cesc Fabregas, Gerard Pique, Sergio Ramos, Jordi Alba, David Silva, Iker Casillas... To byli zawodnicy, którzy wyznaczyli nieprawdopodobną wręcz epokę w historii futbolu. Wydawali się niezastąpieni, byli najlepsi na świecie. Gdy ich czas minął, zestarzeli się bądź w większości skończyli kariery, Hiszpanie zdawali sobie sprawę z tego, jak wielkie mieli szczęście, że w podobnym okresie urodzili się w ich kraju zawodnicy wybitni. Okazało się jednak, że po wygranym Euro w 2012 roku nie czekali długo na kolejne pokolenie geniuszy. Reprezentacja Luisa de la Fuente w 2024 roku udowodniła, że młodzi reprezentanci La Furia Roja są gotowi na powtórzenie wyczynu sprzed kilkunastu lat dokonanego przez futbolowe legendy, po raz czwarty w historii sięgając po mistrzostwo Starego Kontynentu.

JAK BURZA

■ Po zdobyciu mistrzostwa Europy Hiszpanie ruszyli na podbój Ligi Narodów, docierając do finału zmagań. W nim przegrali dopiero po serii rzutów karnych z Portugalią. Następnie zespół Luisa de la Fuente rozpoczął eliminacje i przebrnął przez nie bezproblemowo. Hiszpanie miażdżyli kolejnych przeciwników, a pierwszą bramkę stracili dopiero w ostatniej kolejce fazy grupowej, gdy rozluźnieni zremisowali z Turcją 2:2.

LUIS DE LA FUENTE

SELEKCJONER

Gdy w 2023 roku na stanowisku selekcjonera zastępował Luisa Enrique, większość Hiszpanów nie była do niego przekonana. To trener, który osiadł w RFEF, od 2013 roku prowadząc młodzieżowe reprezentacje. Zaczynał od U19, pracował też z U18, aż w końcu z U21. Był na igrzyskach olimpijskich w 2021 roku i tam dotarł do finału, w którym przegrał z Brazylią. Wcześniej nie odnosił wielkich sukcesów jako szkoleniowiec pracujący w Athleticu Bilbao. Była więc to kandydatura mocno kontrowersyjna, ale Luis de la Fuente udowodnił, że jest odpowiednim człowiekiem na odpowiednim miejscu. Przez lata przygotowywał się do pracy selekcjonera i teraz pokazuje, że jest gotowy. Trafił przy okazji na pokolenie wybitnych piłkarzy. Ma do dyspozycji zawodników młodych i głodnych, którzy tylko czekają na to, żeby zdobyć jak najwięcej bramek, żeby tylko jak najmocniej ukarać przeciwnika, a trener – dzięki pracy w młodzieżowych reprezentacjach – wie, jak nimi zarządzać. Ci piłkarze, którzy są starsi, grają w najlepszych klubach na świecie. Fabian Ruiz z PSG i Mikel Merino z Arsenalu w środku pola są żołnierzami Luisa de la Fuente. To oni dowodzą grą zespołu, a trener ma pomysł na to, w jaki sposób nimi dyrygować. Nie jest przypadkiem fakt, że w nieco ponad rok pracy poprowadził La Furia Roja do zwycięstwa w mistrzostwach Europy. Nie jest też przypadkiem to, że dotarł do finału Ligi Narodów. Luis de la Fuente jest doskonałym przykładem na to, że wielką karierę można rozpocząć stosunkowo późno – ukończył już 64 lata. Może właśnie tyle czasu potrzebował na to, żeby zaistnieć w światowym futbolu.



Fot. IMAGO/PressFocus

W ciągu niecałych trzech lat Luis de la Fuente wygrał Euro i dotarł do finału Ligi Narodów.

LAMINE YAMAL



Photos/SIPA USA/PressFocus

GWIAZDA

■ W ostatnich miesiącach nie mógł grać w reprezentacji Hiszpanii. Jest częścią wojny prowadzonej przez Barcelonę i federację - RFEF. Jedni nie informują drugich o stanie zdrowia zawodnika. W listopadzie Yamal pojawił się na zgrupowaniu reprezentacji tylko po to, żeby w pierwszym dniu je opuścić, ponieważ był świeżo po zabiegu falą radiową, lecząc dolegliwości w okolicy pachwiny. Gdy jednak jest w pełni zdrowy, jest jednym z najlepszych zawodników na świecie, a ma przecież ledwie 18 lat!
W Dumie Katalonii debiutował w kwietniu 2023, gdy był jeszcze 15-latkiem. Już wtedy środowisko Blaugrany wiedziało, że ma do czynienia z fenomenem, talentem, który może stać się gwiazdą na najbliższe kilkanaście lat. To on może być nowym Lionelem Messim. Od ponad dwóch lat zachwyca świat. Jest nieprzewidywalny. Z piłką potrafi wyczyniać cuda. Selekcjoner Luis de la Fuente nie mógł udawać, że nie widzi zdolności Yamala, więc już w 2023 roku uczynił go jednym z filarów reprezentacji. W debiucie podczas eliminacji do Euro 2024 zdobył gola w meczu przeciwko Gruzji (7:1). Następnie pojechał na mistrzostwa Europy, gdzie był fenomenalny. Na dzień przed finałem turnieju ukończył 17. rok życia. Chwilę później cieszył się z mistrzostwa, asystując przy golu Nico Williamsa na 1:0 w finałowym starciu z Anglikami (Hiszpania wygrała 2:1). Barcelona i RFEF muszą o niego dbać, bo wciąż przecież jest nastolatkiem.
Mimo tego, że zaczął zarabiać olbrzymie pieniądze, otacza się gwiazdami popkultury i zresztą sam stał się jej częścią, dalej najważniejszy jest dla niego futbol. W trwającym sezonie w Primera Division zdobył sześć goli i zaliczył osiem asyst, grając w 12 meczach. W klubie i w reprezentacji jest kluczową postacią i to nie powinno szybko ulec zmianie.

Sport acd0774325

Banda Casha nie zwalnia!

Aston Villa to najlepszy angielski zespół ostatnich tygodni. Swój udział w znakomitych wynikach ma też reprezentant Polski.

ANGLIA

Niby to był tylko walczący o utrzymanie West Ham, ale mimo tego The Villans musieli się z nim trochę namęczyć. Przegrywali dwukrotnie, tracąc pierwszego gola... w 29 sekundzie. Tak szybko w tym sezonie nie stracił/strzelił jeszcze nikt, a Mateus Fernandes pobił wynik... z wcześniejszego dnia, kiedy Hugo Ekitike dał prowadzenie Liverpoolowi (z Brighton) w 46 sekundzie. Aston Villa jest jednak w znakomitej formie, więc koniec końców wygrała 3:2, a dubletem popisał się Morgan Rogers, z 5 golami wychodząc na czoło listy strzelców zespołu.

Mała liczba bramek najlepszego snajpera nie znaczy jednak, że ekipa z Birmingham nie potrafi atakować. Wręcz przeciwnie, lecz nigdy nie wiadomo, z której strony nadejdzie cios. Pięciu zawodników mieści się w przedziale 3-5 trafień, a jednym z nich jest Matty Cash! Z 10 golami w sumie to najskuteczniejszy Polak w historii Premier League. W tym sezonie piłkę do siatki pakował trzykrotnie i to nie z byle kim – z rewelacją sezonu Sunderlandem (1:1), z Manchesterem City (1:0) i tydzień temu z Arsenalem (2:1). Jak widać, bez niego The Villans byliby ubożsi o kilka punktów. Jednakże nie tylko Cash imponuje formą, bo ekipa prowadzona przez trenera Ernesto Valverde wygrywa nieprzerwanie... od 1,5 miesiąca! To 9 kolejnych zwycięstw, licząc Premier League i Ligę Europy. Mówiąc zaś o samych rozgrywkach ligowych, Aston Villa z 11 poprzednich gier wygrała 10, a tym „rodzynkiem" była porażka z kryzysowym Liverpoolem 1 listopada (po której zaczęła się wspomniana seria).

A trzeba tu przypomnieć, że na początku sezonu piłkarze z Birmingham byli... w strefie spadkowej! Po 5 kolejkach mieli tylko 3 „oczka" i ani jednej wygranej. No ale jak już ruszyli – to po rywalach nie ma czego zbierać! Cash i spółka zajmują pewne miejsce na najniższym stopniu podium z perspektywą na coś więcej. Tracą punkt do City i 3 do Arsenalu. Za sobą mają Chelsea – ale to 5 „oczek" dalej. Warto pochwalić pracę sztabu trenera Valverde, który osiąga kapitalne wyniki praktycznie identycznym składem, którym dysponował w poprzednim sezonie. A z West Hamem grał bez podstawowego bramkarza, mistrza świata Emiliano Martineza!

Piotr Tubacki



Fot. Imago/Press Focus

Matty Cash ma ostatnio wiele powodów do uśmiechu!



W taki sposób Kacper Potulski (z rozczochranymi włosami) pokonał M

18-letni Polak strzelił swojego pierwsz w Monachium! Pod koniec jednak dał

NIEMCY

Że ostatnie w Bundeslidze Mainz zremisowało 2:2 na stadionie Bayernu, to wielka sensacja. A mogło pokusić się o więcej! W 87 minucie gigant otrzymał i wykorzystał jednak karnego, którego sprokurował... Kacper Potulski. 18-latek pociągnął Harry'ego Kane'a, dopuszczając się skrajnie głupiego przewinienia.

Więcej jednak – przynajmniej w Polsce – mówić się będzie o czym innym. Potulski – jak swego czasu Jakub Kamiński – w starciu z Bayernem zdobył swoją debiutancką bramkę w Bundeslidze! W ogóle był to jego pierwszy gol w dorosłej karierze, a młodzian dopiero po raz drugi wystąpił w lidze niemieckiej. Do tej pory grywał (prawie) tylko w Lidze Konferencji, lecz ostatnio w Poznaniu siedział na ławce. Okazało się, że nowy trener Mainz Urs Fischer szykował go na wyjazd do jaskini lwa – i Potulski tego lwa się nie przestraszył. W doliczonym czasie pierwszej połowy znakomicie wyszedł w powietrze i niepilnowany strzelił na 1:1!

18-latek stał przed trudnym zadaniem, bo jako półlewy stoper miał krą-

---

West Ham United – Aston Villa 2:3 (2:1)
1:0 – Fernandes (1), 1:1 – Mavropanos (9, sam.), 2:1 – Bowen (24), 2:2 – Rogers (50), 2:3 – Rogers (79)
WEST HAM: Areola – Wan-Bissaka, Mavropanos, Todibo, Diouf – Magassa (81. Wilson), Potts (88. Soucek), Fernandes – Paqueta (89. Rodriguez) – Bowen, Summerville (89. Kante)
ASTON VILLA: Bizot – Cash, Konsa, Lindelof, Maatsen (75. Digne) – Kamara, Onana (64. Malen) – McGinn, Tielemans, Rogers – Watkins (75. Buendia)

Chelsea – Everton 2:0 (2:0)
1:0 – Palmer (21), 2:0 – Gusto (45)

Liverpool – Brighton and Hove Albion 2:0 (1:0)
1:0 – Ekitike (1), 2:0 – Ekitike (60)

Burnley – Fulham 2:3 (1:2)
0:1 – Smith Rowe (9), 1:1 – Ugochukwu (21), 1:2 – Bassey (31), 1:3 – Wilson (58), 2:3 – Sonne (86)

Arsenal – Wolverhampton Wanderers 2:1 (0:0)
1:0 – Johnstone (70, sam.), 1:1 – Arokodare (90), 2:1 – Mosquera (90+4, sam.)

Crystal Palace – Manchester City 0:3 (0:1)
0:1 – Haaland (41), 0:2 – Foden (69), 0:3 – Haaland (89)

Nottingham Forest – Tottenham 3:0 (1:0)
1:0 – Hudon-Odoi (28), 2:0 – Hudson-Odoi (50), 3:0 – Sangare (79)

Sunderland – Newcastle United 1:0 (0:0)
1:0 – Woltemade (46, sam.)

Brentford – Leeds 1:1 (0:0)
1:0 – Henderson (70), 1:1 – Calvert-Lewin (82)

Poniedziałek: Man. Utd – Bournemouth (21.00)

1. Arsenal	16	36	30:10
2. Man. City	16	34	38:16
3. Aston Villa	16	33	25:17
4. Chelsea	16	28	27:15
5. Crystal Palace	16	26	20:15
6. Liverpool	16	26	26:24
7. Sunderland	16	26	19:17
8. Man. Utd	15	25	26:22
9. Everton	16	24	18:19
10. Brighton	16	23	25:23
11. Tottenham	16	22	25:21
12. Newcastle	16	22	21:20
13. Fulham	16	20	23:26
14. Brentford	16	20	22:25
15. Bournemouth	15	20	21:24
16. Nottingham	16	18	17:25
17. Leeds	16	16	20:30
18. West Ham	16	13	19:32
19. Burnley	16	10	18:33
20. Wolverhampton	16	2	9:35

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
17 – Haaland (Man. City), 11 – Thiago (Brentford), 7 – Foden (Man. City), Ekitike (Liverpool), Mateta (Crystal Palace), Welbeck (Brighton)

Program 17. kolejki
20.12: Newcastle – Chelsea (13.30), Bournemouth – Burnley, Brighton – Sunderland, Man. City – West Ham, Wolverhampton – Brentford (wszystkie 16.00), Tottenham – Liverpool (18.30), Everton – Arsenal, Leeds – Crystal Palace (oba 21.00), 21.12: Aston Villa – Man. Utd (17.30), 22.12: Fulham – Nottingham (21.00)

CHAMPIONSHIP

West Brom – Sheffield Utd 2:0, Norwich – Southampton 2:1, Oxford – Preston 1:2, Stoke – Swansea 2:1, Birmingham – Charlton 1:1, Coventry – Bristol City 1:0, Leicester – Ipswich 3:1, Middlesbrough – QPR 3:1, Millwall – Hull 1:3, Portsmouth – Blackburn 2:1, Wrexham – Watford 2:2

Czołówka tabeli

1. Coventry	21	47	52:22
2. Middlesbrough	21	42	33:22
3. Preston	21	35	29:22
4. Millwall	21	35	25:29
5. Ipswich	21	34	35:22
6. Hull	21	34	36:35

SZKOCJA

Livingston – Dundee 2:2, Dundee Utd – Motherwell 0:0, Falkirk – Hearts 0:2, Aberdeen – Kilmarnock 2:1

Czołówka tabeli

1. Hearts	17	38	34:13
2. Celtic	15	32	25:11
3. Motherwell	17	27	25:15
4. Rangers	15	26	22:13
5. Hibernian	16	24	27:18
6. Aberdeen	16	24	18:17

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) 90 min, żółta
Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja

Championship
Krystian Bielik (West Brom) 90 min
Michał Helik (Oxford) 90 min
Przemysław Płacheta (Oxford) kontuzja
Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) kontuzja

Bayern Monachium – Mainz 2:2 (1:1)
1:0 – Karl (29), 1:1 – Potulski (45+2), 1:2 – Lee (67), 2:2 – Kane (87)
BAYERN: Neuer – Stanisić, Kim (73. Jackson), Ito (61. Davies), Bischof (61. Laimer) – Kimmich, Goretzka (61. Pavlović) – Olise, Karl, Gnabry – Kane.
MAINZ: Batz – Kawasaki (62. Nordin), da Costa, Bell, Potulski, Veratschnig – Boving, Maloney, Sano, Lee – Hollerbach (78. Weiper)

Union Berlin – RB Lipsk 3:1 (0:0)
1:0 – Burke (57), 1:1 – Gomis (60), 2:1 – Ansah (63), 3:1 – Skarke (90+3)

Borussia Moenchengladbach – Wolfsburg 1:3 (1:3)
0:1 – Wimmer (4), 1:1 – Koulierakis (22, sam.), 1:2 – Amoura (30), 1:3 – Wimmer (34)

Eintracht Frankfurt – Augsburg 1:0 (0:0)
1:0 – Doan (68)

St Pauli – Heidenheim 2:1 (1:0)
1:0 – Kaars (35), 2:0 – Kaars (53), 2:1 – Pieringer (64)

Hoffenheim – HSV 4:1 (2:0)
1:0 – Proemel (8), 2:0 – Kabak (31), 3:0 – Lemperle (65), 4:0 – Asllani (72), 4:1 – Philippe (82)

Bayer Leverkusen – Kolonia 2:0 (0:0)
1:0 – Terrier (66), 2:0 – Andrich (72)

Freiburg – Borussia Dortmund 1:1 (0:1)
0:1 – Bensebaini (31), 1:1 – Hoeler (75)

Werder Brema – Stuttgart 0:3 (0:2)
0:1 – El Khannouss (40), 0:2 – Leweling (44), 0:3 – Undav (79)

1. Bayern	14	38	51:11
2. Lipsk	14	29	29:16
3. Dortmund	14	29	24:12
4. Leverkusen	14	26	30:19
5. Hoffenheim	14	26	29:20
6. Stuttgart	14	25	24:22
7. Eintracht	14	24	29:29
8. Union	14	18	19:23
9. Freiburg	14	17	21:23
10. Kolonia	14	16	22:23
11. Gladbach	14	16	18:22
12. Werder	14	17	18:27
13. Wolfsburg	14	15	20:24
14. HSV	14	15	15:24
15. Augsburg	14	13	17:28
16. St Pauli	14	11	13:26
17. Heidenheim	14	11	13:30
18. Mainz	14	7	13:26

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
18 – Kane (Bayern), 8 – Burkardt (Eintracht), Undav (Stuttgart), 7 – Diaz (Bayern), Tabaković (Gladbach)

Program 15. kolejki
19.12: Dortmund – Gladbach (20.30), 20.12: Kolonia – Union, Augsburg – Werder, HSV – Eintracht, Stuttgart – Hoffenheim, Wolfsburg – Freiburg (wszystkie 15.30), Lipsk – Leverkusen (18.30), 21.12: Mainz – St Pauli (15.30), Heidenheim – Bayern (17.30)

Sport acd0774325

Potulski lwa się nie boi!



anuela Neuera! Fot. PAP/EPA

zego gola w Bundeslidze – i to ciała po całości...

żyć wokół Kane'a, Michaela Olise oraz rok młodszego od siebie Lennarta Karla, posiadającego papiery na gwiazdę klasy światowej. Zresztą to właśnie niziutki Niemiec otworzył wynik po akcji, która w pewnej fazie przeszła przez sektor Potulskiego, ale bynajmniej nie obciążała jego konta (ani nikogo indywidualnie – to po prostu świetna kombinacja Bayernu). Polak w głównej mierze koncentrował się na balansowaniu między asekuracją środka a kolegi na lewym wahadle, co raz szło mu lepiej, a raz gorzej. W jednej sytuacji nie zablokował dośrodkowującego Karla (niższego o... 30 centymetrów), wskutek czego Bawarczycy mieli kapitalną okazję na gola, ale w innej – wybił lecącą do siatki piłkę po strzale Kane'a.

Tego typu interwencji miał mnóstwo, choć na pewno znajdą się elementy do poprawy. Jednakże fakt, że trener Fischer na niego postawił, dobrze świadczy o 18-latku. Dla Szwajcara realizacja założeń taktycznych to świętość, o czym boleśnie kilka lat temu przekonał się w jego Unionie Berlin... „odpalony" Tymoteusz Puchacz.

Piotr Tubacki

2. BUNDESLIGA

Dynamo Drezno – Eintracht Brunszwik 2:3 (0:2): Lemmer (54), Froeling (56) – Conteh (7, 21), Nkoa (78)
Greuther Fuerth – Hertha Berlin 3:3 (1:2): Hrgota (42), Klaus (58), Srbeny (81) – Reese (33), Schuler (36, 62)
Magdeburg – Holstein Kiel 3:3 (2:1): Pesch (45+1), Atik (45+3), Żukowski (84) – Zec (43, 68), Skrzybski (90+2)
Arminia Bielefeld – Kaiserslautern 0:0
Karlsruhe – Paderborn 0:4 (0:0): Curda (65, 71), Obermair (78), Scheller (86)
Hannover – Bochum 0:0
Darmstadt – Preussen Muenster 1:0 (0:0): Corredor (56)
Schalke – Norymberga 1:0 (0:0): Becker (52)
Elversberg – Fortuna Duesseldorf 1:0 (0:0): Stange (79)

1. Schalke	16	37	21:8
2. Elversberg	16	33	30:14
3. Darmstadt	16	32	27:15
4. Paderborn	16	32	26:16
5. Hannover	16	29	29:20
6. Kaiserslautern	16	27	27:18
7. Hertha	16	27	20:15
8. Karlsruhe	16	21	23:31
9. Bochum	16	20	21:20
10. Preussen	16	19	21:25
11. Norymberga	16	19	17:22
12. Arminia	16	18	26:23
13. Holstein	16	17	18:21
14. Brunszwik	16	17	18:28
15. Greuther	16	15	25:42
16. Magdeburg	16	14	18:27
17. Fortuna	16	14	13:26
18. Dynamo	16	13	23:32

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Adam Dźwigała (St Pauli) od 46 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min
Kacper Potulski (Mainz) 90 min, gol, żółta
Arkadiusz Pyrka (St Pauli) 90 min, żółta
2. Bundesliga
Bartosz Białek (Darmstadt) od 90 min
Michał Karbownik (Hertha) 90 min, asysta
Dawid Kownacki (Hertha) od 67 min
Marcel Lotka (Fortuna) ławka
Maik Nawrocki (Hannover) kontuzja
Łukasz Poręba (Elversberg) 90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg) od 69 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg) 90 min, gol, asysta

Powrócił silniejszy

Po kontuzji Raphinhii nie ma śladu. Skrzydłowy znów wszedł na najwyższy światowy poziom.

HISZPANIA

Raphinha to lider Barcelony. W poprzednim sezonie potwierdził, że potrafi grać na najwyższym światowym poziomie. Był zresztą jednym z głównych kandydatów do zdobycia Złotej Piłki. Brazylijczyk w rozgrywkach 2024/25 zdobył 18 goli w lidze i zanotował 12 asyst w 36 meczach. W Champions League zagrał w 14 spotkaniach, zdobywając w nich 13 bramek i dziewięciokrotnie asystując. Był filarem zespołu, a trener Hansi Flick doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Wielokrotnie Raphinha pełnił rolę kapitana pod nieobecność Marca-Andre ter Stegena. Był nie tylko zawodnikiem, który odpowiadał za zdobywanie bramek, ale także za zgranie w szatni. Presja, która została na niego nałożona, zadziałała na niego motywująco i sprawiła, że dołączył do grona najlepszych zawodników na świecie.

Wróciłem!

Bieżący sezon nie rozpoczął się jednak dla niego najlepiej. Wprawdzie w pierwszych sześciu spotkaniach w Primera Division zdobył trzy gole i dwa razy asystował, ale bardzo szybko doznał poważnej kontuzji uda. 29-latek pauzował od końcówki września do połowy listopada. Bez niego Blaugranie brakowało pazura. Widać było, że ofensywa nie jest już tak zgrana. Brakowało człowieka, który byłby dyrygentem. Gdy już jednak wrócił, gra zespołu nabrała jakości. I choć szkoleniowiec początkowo oszczędzał jego siły, to Raphinha już zdążył powiedzieć wszystkim rywalom w Hiszpanii: „Wróciłem, ostrzegam". Na początku grudnia zaliczył fantastyczny występ przeciwko Atletico Madryt. Zdobył gola i był najlepszym zawodnikiem na boisku. Odpowiedział tym samym Hansiemu Flickowi na pytanie, czy zespół podąża w dobrym kierunku. Ledwie cztery dni przed tym spotkaniem Niemiec po rywalizacji z Deportivo Alaves (3:1) był nieomal załamany, bo czuł, że jego zespół może grać lepiej. Raphinha sprawił, że trener nie musiał się już zastanawiać nad przyszłością drużyny, a na jego twarzy pojawił się uśmiech.

Myśli o drużynie

Podobnie było zresztą w minioną sobotę. Raphinha ustrzelił dublet w starciu z Osasuną. Mecz zakończył się wynikiem 2:0. Brazylijczyk obie bramki zdobył po zmianie stron (co ciekawe, był to pierwszy mecz Barcelony od trzech miesięcy, w którym nie zdobyła gola w pierwszej połowie). Gdy zespół bił głową w mur, on wziął sprawy w swoje ręce i samodzielnie zapewnił mu trzy punkty. – Ważne dla mnie jest to, że zdobył dwa gole. To też ważne dla niego. Zawsze myśli o drużynie i jest jej bardzo ważną częścią. Jest wsparciem dla pozostałych zawodników. To było widać w sobotę – rywal bronił się nisko, trudno było stworzyć przestrzenie dla ofensywnych zawodników, ale kiedy już się pojawiły, potrafił je wykorzystać. To był pokaz jakości Pedriego (asystenta – przyp. red.) i Raphinhii – opowiadał o Brazylijczyku Hansi Flick.

Bez Polaków

Raphinha wyręczył napastników. W sobotę cały mecz na ławce przesiedział Robert Lewandowski, a jego miejsce w pierwszym składzie zajął Ferran Torres. Był to drugi mecz z rzędu, w którym polski napastnik nie wszedł na murawę. Nie zagrał też tydzień temu w starciu z Betisem, gdy Torres zdobył hat trick. Widać, że pozycja Lewandowskiego w Barcelonie ulega zmianie, a do gry wchodzi młodszy, bardziej perspektywiczny Hiszpan. W kadrze meczowej brakowało Wojciecha Szczęsnego, którego dopadł wirus. Polak niezależnie od choroby byłby na ławce, ale jego absencja jest o tyle nieprzyjemna, że przydarzyła się na chwilę przed meczem w Pucharze Króla. We wtorek Duma Katalonii zagra z Guadalajarą, a Szczęsny był przewidywany do gry w pierwszym składzie. Jeśli się nie wyleczy, miejsce w bramce może zająć ter Stegen, który latem doznał kontuzji, a następnie wdał się w konflikt z klubem.

Odwołali...

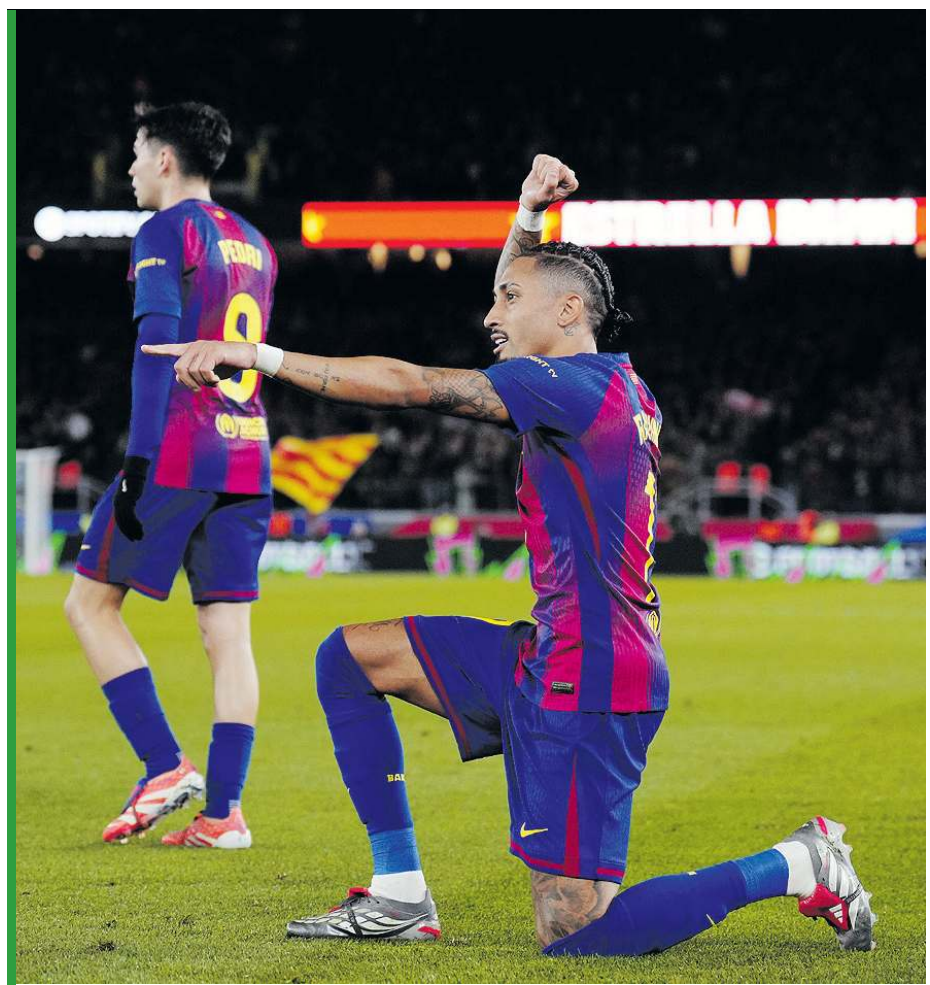
Jeden mecz 16. kolejki LaLiga został odwołany. W niedzielny wieczór w Walencji Levante miało zmierzyć się z Villarrealem. Na kilka godzin przed meczem mieszkańcy tego regionu otrzymali alert związany z zagrożeniem powodziowym. Było ono na tyle poważne, że mecz odwołano i zostanie on przełożony na inny termin.

Kacper Janoszka

■ **Real Sociedad – Girona 1:2 (1:0)**
1:0 – Guedes (35), 1:1 – Cygankow (76), 1:2 – Cygankow (84)
■ **Atletico Madryt – Valencia 2:1 (1:0)**
1:0 – Koke (17), 1:1 – Beltran (63), 2:1 – Griezmann (74)
■ **Mallorca – Elche 3:1 (1:1)**
1:0 – Morlanes (5), 1:1 – Maffeo (21, samobójcza), 2:1 – Mascarell (82), 3:1 – Muriqi (89)
■ **Barcelona – Osasuna 2:0 (0:0)**
1:0 – Raphinha (70), 2:0 – Raphinha (86)
■ **Getafe – Espanyol 0:1 (0:0)**
0:1 – Cabrera (53)
■ **Sevilla – Real Oviedo 4:0 (2:0)**
1:0 – Adams (4), 2:0 – Sow (22), 3:0 – Mendy (51), 4:0 – Ejuke (89)
■ **Celta – Athletic 2:0 (0:0)**
1:0 – Swedberg (48), 2:0 – El- Abdellaoui (55)
Mecz Levante – Villarreal został odwołany z powodu alertu pogodowego.

1. Barcelona	17	43	49:20
2. Real M.	16	36	32:15
3. Villarreal	15	35	31:13
4. Atletico	17	34	30:16
5. Espanyol	16	30	20:16
6. Betis	15	24	25:19
7. Athletic	17	23	15:22
8. Celta	16	22	20:19
9. Sevilla	16	20	24:24
10. Getafe	16	20	13:18
11. Elche	16	19	19:20
12. Alaves	15	18	13:15
13. Rayo	15	17	13:16
14. Mallorca	16	17	18:23
15. Sociedad	16	16	20:24
16. Osasuna	15	15	14:20
17. Valencia	16	15	15:25
18. Girona	16	15	15:30
19. Oviedo	16	10	7:26
20. Levante	15	9	16:28

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek



Fot. PAP/EPA

Raphinha dubletem zapewnił Barcelonie trzy punkty.

Sport acd0774325

Do trzech razy sztuka

Udinese strzeliło trzy bramki mistrzom Włoch, ale wygrało tylko 1:0.

WŁOCHY

Stadion w Udine po ostatnim gwizdku sędziego eksplodował z radości. Zespół trenera Kosty Runjaicia po porażce w poprzedniej kolejce z Genoą, tym razem sprawił niespodziankę i wygrał z Napoli. Dziewięć lat czekało Udinese na pokonanie zespołu spod Wezuwiusza. Ostatni raz udało się to w sezonie 2015/16, kiedy Bianconeri wygrali 3:1.

Polak pomógł

Zwycięskiego gola strzelił Jurgen Ekkelenkamp. Holender idealnie przymierzył w okienko, uderzając zza pola karnego. Ta bramka była trzecią dla Bianconerich w tym starciu. Najpierw gol Keinana Davisa został anulowany z powodu spalonego, a następnie Milinkovicia-Savicia pokonał Nicolo Zaniolo, ale tym razem sędzia dopatrzył się faulu na jednym z zawodników gości. Skromne zwycięstwo nie oznacza, że było niezasłużone. Gospodarze zdominowali to spotkanie, mieli więcej szans na zdobycie gola, a sami mistrzowie nie oddali ani jednego celnego strzału!

Całe spotkanie w barwach gospodarzy rozegrał Jakub Piotrowski. Idealnym określeniem na spotkanie w wykonaniu Polaka byłoby to, że... był blisko. Blisko gola (uderzył w poprzeczkę), blisko asysty (anulowany gol Zaniolo) i blisko... piłkarzy Napoli, który nie mieli swobody w środku pola i nie mogli przeprowadzać składnych akcji. Ponadto 28-latek starał się dołożyć coś w ofensywie. W 83 minucie na boisko zameldował się także Adam Buksa, którego głównym zadaniem było przytrzymanie piłki z daleka od własnego pola karnego.

19-letni talent

Milan po raz kolejny stracił punkty z beniaminkiem. Tym razem z Sassuolo, z którym zremisował 2:2. Dwa gole dla drużyny z Mediolanu zdobył Davide Bartesaghi. – Szkoda, że moje bramki nie dały trzech punktów – mówił po spotkaniu 19-latek. Lewy wahadłowy zaczął w tym sezonie regularnie grać i jest uznawany za jeden z większych talentów. Niektórzy we Włoszech już teraz twierdzą, że wyrasta na przyszłą gwiazdę Milanu i reprezentacji Włoch. Bartesaghi jest już reprezentantem swojego kraju, ale do lat 21. Polscy kibice także mogą go kojarzyć, ponieważ rozegrał całe spotkanie w przegranym 1:2 meczu z kadrą Jerzego Brzęczka w Szczecinie. Oba gole padły po błędach w kryciu Sebastiana Walukiewicza.

Miłosz Cebo

POLACY W SERIE A

Jakub Piotrowski (Udinese)	90 min
Adam Buksa (Udinese)	od 83 min
Piotr Zieliński (Inter)	do 90 min
Nicola Zalewski (Atalanta)	od 66 min
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Filip Marchwiński (Lecce)	kontuzja
Arkadiusz Milik (Juventus)	kontuzja

- **Lecce – Pisa 1:0 (0:0)**
1:0 – Stulic (72)
- **Torino – Cremonese 1:0 (1:0)**
1:0 – Vlasić (27)
- **Parma – Lazio 0:1 (0:0)**
0:1 – Noslin (82)
- **Atalanta – Cagliari 2:1 (1:0)**
1:0 – Scamacca (11), 1:1 – Gaetano (75), 2:1 – Scamacca (81)
- **Milan – Sassuolo 2:2 (1:1)**
0:1 – Kone (13), 1:1 – Bartesaghi (34), 2:1 – Bartesaghi (47), 2:2 – Lauriente (77)
- **Fiorentina – Werona 1:2 (0:1)**
0:1 – Orban (42), 1:1 – Nunes (69. samobójcza), 1:2 – Orban (90+3)
- **Udinese – Napoli 1:0 (0:0)**
1:0 – Ekkelenkamp (73)
- **Genoa – Inter 1:2 (0:2)**
0:1 – Bisseck (6), 0:2 – Martinez (38), 1:2 – Vitinha (68)

Spotkanie Bolonia – Juventus zakończyło się po zamknięciu numeru.
Poniedziałek: Roma – Como (20.45).

1. Inter	15	33	34:14
2. Milan	15	32	24:13
3. Napoli	15	31	22:13
4. Roma	14	27	15:8
5. Bolonia	14	25	23:12
6. Como	14	24	19:11
7. Juventus	14	23	18:14
8. Lazio	15	22	17:11
9. Sassuolo	15	21	21:19
10. Udinese	15	21	16:22
11. Cremonese	15	20	18:18
12. Atalanta	15	19	19:18
13. Torino	15	17	15:26
14. Lecce	15	16	11:19
15. Cagliari	15	14	15:21
16. Genoa	15	14	16:23
17. Parma	15	14	10:18
18. Werona	15	12	13:22
19. Pisa	15	10	10:20
20. Fiorentina	15	6	12:26

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

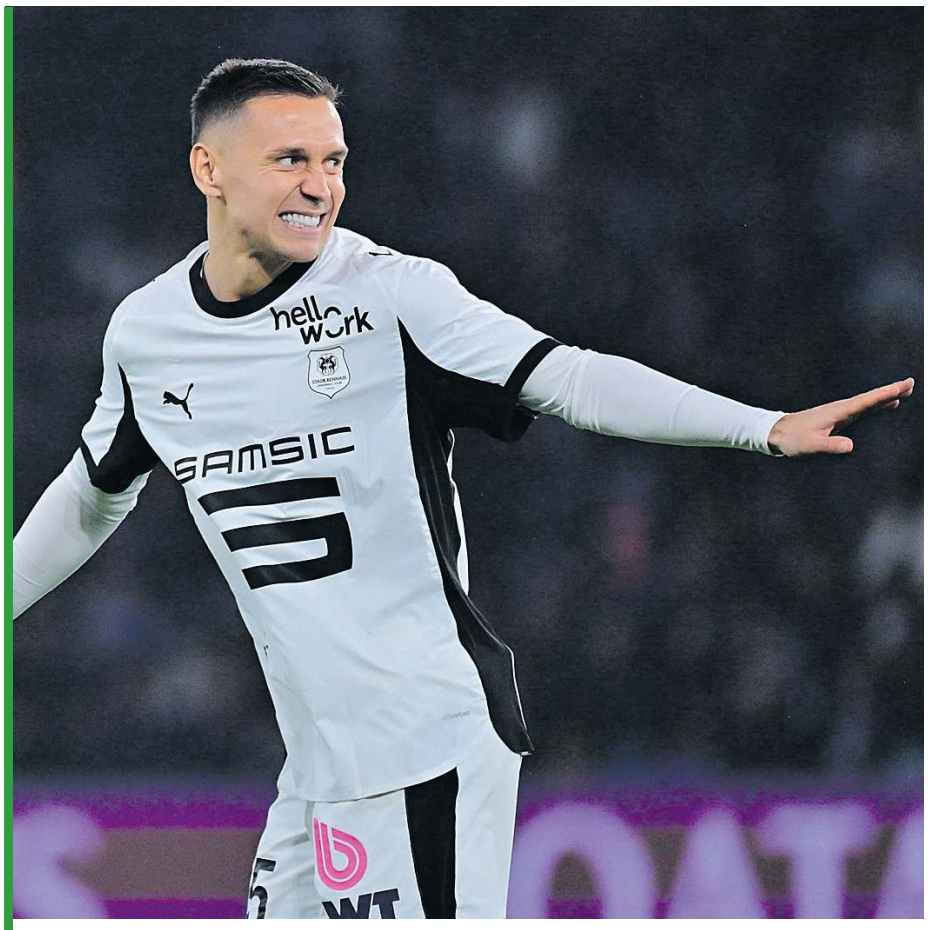
STRZELCY

8 – Martinez (Inter), 7 – Pulisic (Milan), 6 – Calhanoglu (Inter), Orsolini (Bolonia)



Fot. PAP/EPA/Gabriele Menis

Jakub Piotrowski pomógł swojemu zespołowi.



Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

„Franek" nie ma za sobą udanego roku.

Pech nie opuszcza

Przemysław Frankowski kolejny raz zszedł z boiska z kontuzją.

FRANCJA

Rennes przystępowało do domowego spotkania z Brestem po bolesnej porażce z PSG 0:5. W wyjściowej jedenastce gospodarzy wybiegł Przemysław Frankowski, ale dla Polaka był to słodko-gorzki wieczór. Z jednej strony jego zespół wygrał 3:1 i zakończył rok w Ligue 1 zwycięstwem, ale z drugiej 30-latek znowu zszedł z boiska z... kontuzją. W 50 minucie zmienił go Quentin Merlin, który zaliczył asystę przy trzecim golu dla Rennes.

Frankowski po raz czwarty w tym sezonie jest kontuzjowany! Nie wiadomo jednak na razie, co mu się stało, as konkretnie jak poważna jest ta kontuzja. Wcześniejsze urazy nie były groźne i kończyły się na jednomeczowej pauzie, ale jednak i one potrafią wybić z rytmu. Tym bardziej że były zawodnik Galatasaray wciąż szuka optymalnej formy po powrocie do Francji. Aktualnie na koncie ma dwie asysty w dwunastu ligowych meczach. Drugi Polak, czyli Radosław Majecki, całe spotkanie przesiedział na ławce.

Ligue 1 kończy zmagania w 2025 roku z niespodziewanym liderem, czyli zespołem Lens, które wygrało ostatnie starcie 2:0 z Niceą po dwóch golach Odsonne'a Edouarda i o punkt wyprzedza PSG! Mistrzowie Francji nie bez problemów, ale także zwyciężyli w ostatnim spotkaniu w tym roku z Metz 3:2, ale pozycji lidera nie odzyskali...

Miłosz Cebo

- **Angers – Nantes 4:1 (1:0)**
1:0 – Abdelli (17. karny), 2:0 – Cherif (60), 2:1 – Centonze (81), 3:1 – Djibirin (85), 4:1 – Raolisoa (90+4)
- **Rennes – Brest 3:1 (2:1)**
0:1 – Balde (13), 1:1 – Lepaul (24), 2:1 – Tamari (25), 3:1 – Meite (87)
- **Metz – PSG 2:3 (1:2)**
0:1 – Ramos (31), 0:2 – Ndjantou (39), 1:2 – Deminguet (42), 1:3 – Doue (63), 2:3 – Citaiszwili (80)
- **Paris – Toulouse 0:3 (0:2)**
0:1 – Hidalgo (29), 0:2 – Gboho (37), 0:3 – Gboho (69)
- **Lyon – Le Havre 1:0 (0:0)**
1:0 – Sulc (52)
- **Auxerre – Lille 3:4 (0:1)**
0:1 – Haraldsson (9), 1:1 – Sinayoko (57), 2:1 – Mbemba (66. samobójcza), 2:2 – Bentaleb (77), 2:3 – Diaoune (80), 3:3 – Sinayoko (83. karny), 3:4 – Andre (86)
- **Lens – Nicea 2:0 (1:0)**
1:0 – Edouard (15), 2:0 – Edouard (57)
- **Strasbourg – Lorient 0:0**

Spotkanie Marsylia – Monaco zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Lens	16	37	28:13
2. PSG	16	36	35:14
3. Lille	16	32	33:20
4. Marsylia	15	29	35:15
5. Lyon	16	27	22:16
6. Rennes	16	27	27:24
7. Strasbourg	16	23	25:20
8. Toulouse	16	23	24:19
9. Monaco	15	23	26:26
10. Angers	16	22	17:18
11. Brest	16	19	21:27
12. Lorient	16	18	19:28
13. Nicea	16	17	19:29
14. Paris	16	16	21:29
15. Le Havre	16	15	13:22
16. Auxerre	16	12	14:25
17. Nantes	16	11	14:28
18. Metz	16	11	17:37

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

10 – Greenwood (Marsylia), 9 – Panichelli (Strasbourg), Lepaul (Rennes), 7 – Edouard (Lens)

KRÓTKA PIŁKA

WYLECIAŁ Z BOISKA

BELGIA

W doliczonym czasie gry w meczu KAA Gent z Royalem Antwerpią Michał Skóraś próbował przeprowadzić rajd na bramkę rywali, ale został zatrzymany tuż przed polem karnym. Polak, próbując szybko odebrać piłkę, zaatakował wślizgiem od tyłu jednego z rywali, a sędzia nie miał wątpliwości i pokazał Skórasiowi bezpośrednią czerwoną kartkę. Zespół 25-latka przegrał 0:2. Gent w ostatnim czasie wpadł w dołek formy i nie wygrał sześciu ostatnich spotkań w lidze (trzy remisy i trzy porażki). 13-krotny reprezentant naszego kraju w dwunastu ligowych meczach zdobył dwa gole i zaliczył trzy asysty.

(MC)

Sport acd0774325

Wilki odcięły prąd



Fot. Facebook Tauron GTK Gliwice

Gliwiczanie przegrali w Szczecinie i pozostają blisko dna tabeli.

Tauron GTK Gliwice pozostaje bez wygranej na wyjeździe. Tym razem zespół ze Śląska przegrał w Szczecinie. Na czele nadal Arka i Trefl.

ORLEN BASKET LIGA

GTK Gliwice grał w sobotnie popołudnie w Netto Arenie w Szczecinie. Ekipa ze Śląska nie wygrała jeszcze meczu wyjazdowego w tym sezonie, a gospodarze przegrali dwa kolejne spotkania (z Treflem i Górnikiem). Oba zespoły szukały przełamania. Lepiej zaczął King i to on nadawał ton grze. Gospodarze wygrali pierwszą kwartę, a w trzeciej mieli już 14 oczek przewagi (56:42).

Potem jednak pościg rozpoczęli goście, którzy nieoczekiwanie w połowie czwartej kwarty zbliżyli się na ledwie 3 oczka (69:66). Nie poszli jednak za ciosem, za to pozwolili, by ciosy wyprowadził Tomasz Gielo. Dwie trójki kadrowicza oraz dwa osobiste Nemanji Popovicia zapewniły Wilkom Morskim 11 punktów przewagi (77:66) i rozwiały nadzieje przyjezdnych na korzystny rezultat.

- Wiemy, jaki to jest zawodnik i jak on jest istotny dla Kinga. Ten mecz nie zaczął się dla niego tak, jak on by chciał, ale był cierpliwy i zadał najważniejsze ciosy - mówił o Gielo po spotkaniu Kacper Gordon, rozgrywający GTK. - Nam niestety zdarzają się takie przestoje. To jest brak koncentracji. I to musimy wyeliminować. To się nie powinno nam przydarzać - dodał.

Dla Kinga to już siódma wygrana w sezonie, dzięki czemu zespół ten utrzymuje się w ścisłej czołówce tabeli. Gliwiczanie pozostają z ledwie dwoma zwycięstwami w 10 spotkaniach i wydaje się, że w tym sezonie będą skupiać się wyłącznie na walce o utrzymanie.

■ **King Szczecin - Tauron GTK Gliwice 85:78 (26:18, 18:20, 21:18, 20:22)**
SZCZECIN: Roach 2, Hustak 7 (1x3), Gielo 12 (3x3), Roberts 18 (2x3), Żołnierewicz 10 (1x3) - Popović 12, Novak 5 (1x3), Egner 6 (2x3), Freidel 11 (2x3), Kostrzewski 2. Trener Maciej MAJCHEREK.
GLIWICE: Godfrey 21 (4x3), K. Gordon 14 (3x3), Oguine 11 (1x3), W. Gordon 10, Grudziński 6 - Cleaves, Busz, Davis 9 (2x3), Bender 5, Piśla 2. Trener Boris BALIBREA.

■ **PGE Start Lublin - Energa Trefl Sopot 84:105 (19:27, 24:24, 20:29, 21:25)**
LUBLIN: Wright 23, Griffin 16, O'Reilly 16 (4x3), Ford 10 (2x3) Hawkins 9 - Krasuski 5, Put 5, Pelczar, Szymański, Kępka. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
SOPOT: Witliński 18, Cowells 15 (3x3), Scruggs 13, Goins 12, Schenk 10 - Suurorg 17 (3x3), Addae-Wusu 15 (3x3), Nowicki 3, Kiejzik 2, Zapała. Trener Mikko LARKAS.

■ **Zastal Zielona Góra - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 98:84 (21:16, 27:22, 24:22, 26:24)**
ZIELONA GÓRA: Szumert 17 (2x3), Mazurczak 12 (1x3, 9 asyst), Garrison 11 (3x3), Maughmer 8 (2x3), Sulima 4 - Lewis 22 (1x3), Cartier 9 (1x3), Woroniecki 8 (2x3), Fayne 7. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
OSTRÓW: Gibson 20 (1x3), Gołębiowski 14 (3x3), Pluta 12 (1x3), Mejeris 10, Laster 9 (2x3) - Jackson 9, Sakota 6, Brzović 2, Rytecki 2, Czoska. Trener Andrzej URBAN.

■ **Anwil Włocławek - Miasto Szkła Krosno 99:93 (18:20, 34:27, 27:18, 20:28)**
WŁOCŁAWEK: Fridriksson 16, Michalak 18 (4x3), Lockett 13 (2x3), Mucius 11 (2x3), Słupiński 10 - Kołodziej 12 (1x3), Slaughter 11 (3x3), Borowski 6, Łazarski 2. Trener Grzegorz KOŻAN.
KROSNO: Watson 18 (1x3), Bockler 16 (2x3), Radić 11, Hensley 10 (2x3), Góreńczyk 2 - Jackson 14 (4x3), Jankowski 14 (4x3), Wójcik 4, Łatak 3 (1x3), Wrona 1. Trener Maros KOVACIK.

■ **Dziki Warszawa - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 110:91 (31:19, 25:30, 28:27, 26:15)**
WARSZAWA: Horton 19 (3x3), Oguama 16, Caruthers 15 (2x3), Soares 8, Vander Plas 2 - Kamiński 18 (4x3), Chavez 17 (4x3), Frąckiewicz 10, Kempa 3 (1x3), Aleksandrowicz 2. Trener Marko LEGOVICH.
TORUŃ: Lapornik 16 (4x3), Kulig 11 (1x3), Szlachetka 10 (2x3), Persons 9 (1x3), Langović 4 - Smith 19 (4x3), Kunc 17, Brenk 3 (1x3), Lipiński 2, Sowiński. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

■ **AMW Arka Gdynia - MKS Dąbrowa Górnicza 92:84 (27:19, 23:22, 15:27, 27:16)**
GDYNIA: Okauru 4, Łączyński 17 (3x3), Garbacz 13 (3x3), Tubutis 10 (2x3), Ljubicić 8 - Ramey 12 (2x3), Zyskowski 17 (1x3), Barrett 7 (1x3), Hrycaniuk 4. Trener Mantas CESNAUSKIS.
DĄBROWA GÓRNICZA: Bonner 9, Green 18 (3x3), Montgomery 8, Muhammad 10, Peterka 13 (1x3) - Piechowicz 3 (1x3), Załucki, Musiał 1, Curry 15 (1x3), Bogucki 7. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

1. Gdynia	10	18	850:801
2. Sopot	10	18	906:798
3. Wałbrzych	10	17	802:789
4. Szczecin	10	17	826:803
5.Dziki	10	16	898:838
6. Legia	10	16	845:797
7.Włocławek	10	16	917:871
8. Wrocław	9	15	806:745
9.Zielona G.	10	15	824:782
10. Ostrów	10	14	864:923
11.Dąbrowa G.	10	14	839:855
12.Słupsk	9	13	771:776
13.Toruń	10	13	871:899
14.Lublin	10	12	797:930
15.Gliwice	10	12	750:878
16.Krosno	10	11	811:892

Najbliższe mecze: Wrocław - Słupsk (15.12.), Krosno - Dąbrowa Górnicza (18.12.), Słupsk - Dziki (19.12.), Lublin - Wałbrzych, Szczecin - Gdynia, Gliwice - Legia, Toruń - Sopot, Ostrów Wlkp. - Wrocław (wszystkie 20.12.).

(pp)

Koniec serii Katarzynek

Zespół z Torunia został wysoko pokonany przez Zagłębie!

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W Toruniu zagrali sąsiedzi z tabeli. Energa oraz Zagłębie po dziewięciu kolejkach miały ten sam bilans (5-4). Gospodynie przystępowały do meczu na fali, wygrały bowiem pięć kolejnych spotkań. - Mamy swoje ograniczenia, ale zespół spisuje się naprawdę bardzo dobrze - mówił przed spotkaniem trener torunianek Elmedin Omanić.

Tym razem jednak rewelacyjne w tym sezonie torunianki musiały uznać wyższość Zagłębia. Sosnowiczanki bardzo chciały zrehabilitować się za ubiegłotygodniową wpadkę z Artego Bydgoszcz i do sobotniego meczu przystąpiły ze sportową złością. Już po pierwszej kwarcie prowadziły 13 punktami, a przed przerwą dołożyły kolejne 10! Przyjezdne prowadziły już nawet 28 punktami, ale ambitne gospodynie w 4. kwarcie odrobiły straty do 10 punktów (63:73 w 37 minucie). Na więcej zabrakło sił i czasu.

Ciekawie zapowiadał się strzelecki pojedynek liderek obu drużyn, Sydney Taylor (Zagłębie) oraz Asianae Johnson (Energa) to dwie najskuteczniejsze zawodniczki ekstraklasy. To starcie wyszło niemal na remis. Amerykanka z Torunia zdobyła 28 punktów, o trzy oczka mniej zanotowała Taylor. Ta druga miała dużo lepszą skuteczność rzutów z gry (66 procent wobec 39 Johnson).

■ **Isands Wichoś Jelenia Góra – AZS UMCS Lublin 56:74 (15:22, 19:21, 9:16, 13:15)**
JELENIA GÓRA: Kosalewicz 19 (1x3), Dzierbicka 16 (1x3), Domka 12 (2x3), Kurkowiak 4, Dżochowska - Pawlukiewicz 3 (1x3), Warsińska 2, Byczkowska, Prokop. Trener Rafał SROKA.
LUBLIN: Ullmann 9 (2x3), Slocum 6 91x3), Ryan 4, Adamczuk 12, Gil 13 - Wnorowska 15 (1x3), Wojtala 9 (1x3), Morawiec 4 (1x3), Stanković 2. Trener: Karol KOWALEWSKI.

■ **VBW Gdynia – Wisła Kraków 83:91 (27:14, 13:25, 20:23, 23:29)**
GDYNIA: Wrzesiński 26 (1x3), Jakubiuk 24, Ułan 16 (4x3), Jones 9, Maj 6 (2x3) - Zalewska 2, Wysocka. Trener Martins ZIBARTS.
KRAKÓW: T. Williams 31, Niemojewska 14 (3x3), Jasiulewicz 8 (2x3), M. Williams 8, Cykowska 3 (1x3) - Stasiuk 14, Vujacić 13 (2x3), Żukowska, Gilmajster. Trener Jordi ARAGONES.

■ **Energa Toruń - MB Zagłębie Sosnowiec 69:83 (16:29, 10:20, 24:15, 19:19)**
TORUŃ: Johnson 28 (1x3), Tarkovicova 10 (2x3), Kapinga Maweja 14, Preihs 13 (3x3), Batura 3 - Ustowska, Śmiałek, Weber, Grządziela 1. Trener Elmedin OMANIĆ.
SOSNOWIEC: Taylor 25 (6x3), Tadić 7 (1x3), Pyka 12 (2x3), Reese 20, Burliga 10 - Niedźwiedzka, Kuczyńska, Jackowska 3, Kurach 6, Kłobukowska. Trener Piotr GLINIAK.

■ **SKK Polonia Warszawa - Contimax MOSIR Bochnia 76:71 (19:17, 17:16, 19:19, 21:19)**
WARSZAWA: Wesołowska, Vitulova 13 (1x3), Sosnowska 9 (1x3), Watson 23 (1x3), Masłowska 18 (4x3) - Rogozińska 5 (1x3), Puter 6, Kusiak 2, Zielińska. Trener Jelena SKEROVIĆ.
BOCHNIA: Wdowiuk 4, Walczak 16, Jones 9 (1x3), Moore 13, Bukowczan - Ossowska, Karakasidou 13, Marcinkoska 14 (2x3), Jarząb 2. Trener Artur WŁODARCZYK.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 62:83 (24:15, 10:25, 7:21, 21:22)**
POZNAŃ: Pszczolarska 23 (3x3), Brown 10, Popović 11, Brzustowska 2, Rutkowska 4 - Kośla, Piasecka 7 (1x3), Tomaszkiewicz 2, Haegenbarth 3. Trener Wojciech SZAWARSKI.
GORZÓW: Mikulasikova 14, Reid 24 (4x3), Gertchen, Hurt 24, Stasiak 6 (2x3) - Szymkiewicz 15 (2x3), Kloska, Lebiecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

■ **Ślęza Wrocław - Artego Bydgoszcz 92:51 (20:13, 31:12, 20:13, 21:13)**
WROCŁAW: Davis 19, Vihmane 2, Kulińska 11 (1x3), Strautmane 15 (3x3), Mielnicka 13 (1x3) - Ziemborska 5, Kraker 24 (4x3), Fiszer, Jasik, Jeziorna 3. Trener Arkadiusz RUSIN.
BYDGOSZCZ: Pawłowska 11 (1x3), Pokk 4, Keller 12, Jones 12 (2x3), Danielewicz 8 - Sobiech, Pawlikowska 4, Szymkiewicz, Gliszczyńska. Trener Maciej GORDON.

1.Lublin	10	19	842:716
2.Gorzów	10	18	841:669
3.Wrocław	10	17	856:681
4.Sosnowiec	10	16	853:730
5.Gdynia	10	16	920:808
6.Poznań	9	15	750:755
7. Toruń	10	15	694:686
8.Kraków	10	14	692:728
9.Bydgoszcz	9	13	719:808
10.Bochnia	10	13	785:896
11.Warszawa	10	12	697:838
12. Jelenia G.	10	10	590:924

Najbliższe mecze: Jelenia Góra - Poznań, Gorzów Wielkopolski - Warszawa, Sosnowiec - Gdynia (wszystkie 20.12.), Kraków - Lublin, Bochnia - Wrocław, Bydgoszcz - Toruń (wszystkie 21.12.).

(pp)



Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Matea Tadić poprowadziła Zagłębie do pewnej wygranej w Toruniu.

Sport acd0774325

Finał z polskim akcentem

Galaktyczne Norweżki po raz piąty zostały mistrzyniami świata. W końcówce zaciętego meczu w Ahoy Arenie w Rotterdamie złamały opór niepokonanych Niemek, które po raz pierwszy zostały wicemistrzyniami globu.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

Finał mundialu w takim zestawieniu zdarzył się po raz pierwszy. W najważniejszym meczu turnieju mieliśmy również polski akcent, gdyż funkcję jednego z delegatów pełniła Joanna Brehmer, co było wielkim wyróżnieniem liderki i szefowej polskich sędziów.

W Ahoy Arenie w Rotterdamie spotkały się niepokonane w tym turnieju zespoły. Pierwsza połowa miała bardzo wyrównany przebieg, choć ze wskazaniem na zawodniczki zza naszej zachodniej granicy, które rozgrywały doskonałe, życiowe spotkanie. Zaskoczone Norweżki przez dwa kwadranse nie potrafiły złapać rytmu i galaktycznego poziomu. Przerwę jednak lepiej przepracowały Skandynawki, które szybko wyrobiły sobie trzybramkową przewagę. Trener Marcus Gaugisch natychmiast zareagował przerwą na żądanie, bo wydawało się, że rozpędzone rywalki ruszą do przodu bez hamulców. Tymczasem nastąpił kolejny zwrot i przy remisie o time out poprosił norweski szkoleniowiec. Zostało ostatnie 10 minut finału, a 5 minut później Katharina Filter obroniła rzut karny egzekwowany przez Norę Mork. Nie miało to już jednak wpływu na losy tytułu, bu umykał on Niemkom z każdą sekundą. Norwegia po raz piąty została mistrzem świata; wcześniej po złoto sięgała w 1999, 2011, 2015 i 2021 roku. Norweżki do mistrzostwa olimpijskiego i Europy wywalczonych w zeszłym roku dorzuciły trzecią koronę z najcenniejszego kruszcu. Z kolei Niemki do złota z 1993 roku oraz brązu z 2007 roku dołożyły do kolekcji historyczne srebro.

Dodajmy, że z 3. mundialowym złotem i 21. medalem zakończyła karierę 45-letnia bramkarka Kristine Lunde, jedna z najlepszych zawodniczek w historii handballu. W finale obroniła 14 z 34 rzutów (41% skuteczności), ale MVP spotkania została Niemka, Viola Leuchter.

Fantastyczny „mały finał"

Tak się złożyło, że w meczu o brązowy medal spotkały się zespoły, które jako jedyne wygrały na tych mistrzostwach z Biało-czerwonymi, pozbawiając je szans na ćwierćfinał. Holenderki znakomicie spisywały się w turnieju, a ich pech polegał na tym, że w półfinale trafiły na rewelacyjne Norweżki. W meczu o brąz reprezentacyjną karierę kończyły 33-letnie Lois Abbingh i Estavana Polman, pamiętające tytuł mistrzowski z 2019 roku. Na trybunach Ahoy Areny w Rotterdamie był komplet. Na drodze Oranje do marzeń stanęła oddająca mistrzowską koronę Francja, która w spotkaniu o 3. miejsce szukała odkupienia win za słabszy występ w półfinale i porażkę z Niemkami. „Mały finał" okazał się fantastycznym widowiskiem. Atmosfera na widowni była wręcz fenomenalna, a na boisku poziom najwyższy z możliwych. O losach brązowego medalu musiała rozstrzygnąć dogrywka.

Holenderki lepiej weszły w mecz, ale w 18 minucie prowadzenie przeszło na stronę Trójkolorowych, które po 30 minutach minimalnie prowadziły. Zapowiadały się wielkie emocje w dalszej części tego szalonego spotkania. W 44 minucie Pomarańczowe odskoczyły na 3 trafienia (21:18), ale zryw rywalek sprawił, że 5 minut później był remis. O tego momentu trwała wymiana ciosów, a dramatyczne zwroty akcji miały miejsce w ostatniej minucie. Holenderki straciły piłkę, więc Francuzki - za sprawą Tamary Horacek - ją przejęły, obejmując prowadzenie. Na 16 sekund przed syreną o time out poprosił trener Henrik Signell i Dione Housheer doprowadziła do dogrywki. W niej wyraźnie już zmęczone Holenderki nieco się pogubiły i przyszło im się zadowolić najgorszym dla sportowców 4. miejscem.

Zbigniew Cieńciała



Norweżki w efektownym stylu wróciły na tron.

Fot. PAP/EPA

FAZA GŁÓWNA

GRUPA A- ROTTERDAM

Japonia - Szwajcaria	27:21 (13:10)
Węgry - Rumunia	34:29 (18:16)
Dania - Senegal	40:26 (20:11)
Rumunia - Senegal	37:17 (21:7
Japonia - Węgry	26:26 (7:8)
Szwajcaria - Dania	23:36 (13:17)
Senegal - Japonia	23:27 (13:11)
Szwajcaria - Rumunia	24:36 (9:18)
Węgry - Dania	27:28 (15:13)

1. Dania	5	10	178:126
2. Węgry	5	7	145:125
3. Rumunia	5	6	164:141
4. Japonia	5	5	126:137
5. Szwajcaria	5	2	118:155
6. Senegal	5	0	107:155

GRUPA B - DORTMUND

Hiszpania - Serbia	29:31 (19:17)
Islandia - Czarnogóra	27:36 (11:14)
Niemcy - Wyspy O.	36:26 (20:14
Serbia - Wyspy O.	31:31 (16:14)
Czarnogóra - Niemcy	18:36 (6:16)
Islandia - Hiszpania	23:30 (13:14)
Czarnogóra - Serbia	33:17 (19:9)
Hiszpania - Niemcy	25:29 (10:13)
Wyspy O. - Islandia	30:33 (14:16)

1. Niemcy	5	10	164:114
2. Czarnogóra	5	6	145:138
3. Serbia	5	5	126:150
4. Hiszpania	5	4	140:136
5. Wyspy Owcze	5	3	141:157
6. Islandia	5	2	134:155

1/4 FINAŁU - ROTTERDAM

Holandia - Węgry 28:23 (14:9)

Dania - Francja 26:31 (12:17)

1/2 FINAŁU - ROTTERDAM

Niemcy - Francja 29:23 (15:12)

O 3. MIEJSCE - ROTTERDAM

Francja - Holandia 33:31 (12:11, 25:25)

O 1. MIEJSCE - ROTTERDAM

Niemcy - Norwegia 20:23 (11:11)

1/2 FINAŁU - ROTTERDAM

Norwegia - Holandia 35:25 (18:14)

1/4 FINAŁU - DORTMUND

Niemcy - Brazylia 30:23 (17:11)

Norwegia - Czarnogóra 32:23 (19:11)

GRUPA C - ROTTERDAM

Argentyna - Polska	25:28 (15:14)
Francja - Austria	29:17 (14:12)
Holandia - Tunezja	39:21 (22:9)
Austria - Tunezja	25:27 (12:14)
Argentyna - Francja	17:29 (8:14)
Polska - Holandia	22:33 (11:18)
Tunezja - Argentyna	29:30 (10:17)
Polska - Austria	35:30 (17:18)
Francja - Holandia	23:26 (13:14)

1. Holandia	5	10	164:113
2. Francja	5	8	166:106
3. Polska	5	6	142:156
4. Argentyna	5	2	120:145
5. Austria	5	2	121:148
6. Tunezja	5	2	121:166

GRUPA D - DORTMUND

Czechy - Angola	25:28 (13:15)
Brazylia - Korea Płd.	32:25 (16:11)
Norwegia - Szwecja	39:26 (24:11)
Angola - Brazylia	26:32 (15:18)
Szwecja - Korea Płd.	32:27 (20:11)
Czechy - Norwegia	14:37 (8:18)
Korea Płd. - Czechy	28:32 (15:15)
Angola - Szwecja	26:24 (10:10)
Norwegia - Brazylia	33:14 (18:7)

1. Norwegia	5	10	174:92
2. Brazylia	5	8	137:133
3. Angola	5	6	133:135
4. Szwecja	5	4	140:146
5. Czechy	5	2	116:152
6. Korea Płd.	5	0	122:164

PUCHAR PREZYDENTA IHF

GRUPA 1A- S-HERTOGENBOSCH

Chorwacja - Iran	38:9 (21:3)
Urugwaj - Paragwaj	20:23 (8:13)
Chorwacja - Urugwaj	34:25 (19:10)
Iran - Paragwaj	20:33 (11:17)
Paragwaj - Chorwacja	17:30 (11:14)
Iran - Urugwaj	16:27 (8:14)

1. Chorwacja	3	6	102:51
2. Paragwaj	3	4	73:70
3. Urugwaj	3	2	72:73
4. Iran	3	0	45:98

GRUPA 2B- S-HERTOGENBOSCH

Egipt - Chiny	32:35 (17:21)
Kuba - Kazachstan	29:28 (12:14)
Egipt - Kuba	26:26 (14:12)
Chiny - Kazachstan	32:30 (16:15)
Kazachstan - Egipt	18:30 (8:13
Chiny - Kuba	34:30 (17:15)

1. Chiny	3	6	101:92
2. Egipt	3	3	88:79
3. Kuba	3	3	85:88
4. Kazachstan	3	0	76:91

O MIEJSCE 31-32

Iran 19:24 (9:13) Kazachstan

O MIEJSCA 29-30

Urugwaj 33:27 (17:16) Kuba

O MIEJSCE 27-28

Paragwaj 30:28 (14:12) Egipt

O MIEJSCE 25-26

Chorwacja 41:22 (23:13) Chiny

Sport acd0774325

To głowy wygrały

Ruch Szczypiorno długo toczył wyrównany bój z brązowymi medalistkami ubiegłego sezonu. Kobierki zachowały jednak więcej zimnej krwi i wywiozły z Kalisza komplet punktów.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz po raz kolejny nie wykorzystał szansy na pierwsze zwycięstwo w sezonie. Zadanie nie było łatwe, ale przez blisko trzy kwadranse zaległego meczu 2. serii wydawało się, że możliwie do zrealizowania. Ostatecznie po emocjonującym ciekawym spotkaniu punkty zabrały do siebie Kobierki, dla których był to pierwszy występ pod okiem nowego trenera, Portugalczyka Herlandera Silvy.

Radość do pewnego momentu

Lepiej w mecz weszły miejscowe, które w 8 minucie prowadziły już 6:2, zmuszając szkoleniowca rywalek do szybkiej przerwy na żądanie. Po wznowieniu gry przyjezdne zebrały się w sobie i powoli zaczęły odrabiać straty. Po kwadransie przegrywały już tylko 7:8, co z kolei skłoniło do reakcji trenera Ivo Vavrę. Niewiele dał Czechowi ten time out, bo w 26 minucie Kobierki prowadziły 14:12. W końcówce znów inicjatywę przejęły gospodynie, więc na przerwę oba zespoły schodziły przy remisie. Mając nadzieję na sprawienie niespodzianki, po zmianie stron znów mocniej ruszyły kaliszanki, które 35 minucie - po efektownym rzucie przez całe boisko Marty Gęgi - odskoczyły faworytkom na 3 gole (20:17).



Fot. Szczypiorno Kalisz

Nadzieje miejscowych na pierwsze punkty zatrzymały się na bloku Kobierek.

Odcięty prąd

Radość miejscowych kibiców nie trwała jednak długo, ponieważ coś nagle stało się z ich zawodniczkami. Prowadząc po rzucie Anastazji Bondarenkp w 39 minucie 22:20 stanęły, jakby w momencie odcięło im prąd. Przez 6 minut nie zdobyły bramki, a straciły ich aż 7 (22:27 w 44 min) i to był koniec ich marzeń o dobrym wyniku oraz pierwszej zdobyczy w sezonie. Co prawda w końcówce kaliszanki troszkę odrobiły straty, ale doświadczone Kobierki na więcej im nie pozwoliły.

Rewanż już w niedzielę

Tytuł MVP trafił do byłej zawodniczki... Ruchu, skrzydłowej Patrycji Wiśniewskiej, W szeregach Tauronu Ruch Szczypiorno najlepsza okazała się środkowa rozgrywająca Anna Diablo. Pomimo porażki kaliszanki pokazały solidną postawę, a okazja do rewanżu z Kobierkami nadarzy się już w niedzielę w Kobierzycach.

Zbigniew Cieńciała

■ **Tauron Ruch Szczypiorno Kalisz - KPR Gminy Kobierzyce 30:33 (16:16)**
KALISZ: Gryczewska, Fornalczyk - Petroll, Jasinowska 2, Gęga 4, Bury 2, Doktorczyk 3, Szarkova 6, Bondarenko 3, Trawczyńska 4, Diablo 6/4, Jeziorska. Kary: 8 min. Trener Ivo VAVRA.
KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Chojnacka - Szukal 3, Drażyk 7/1, Mączka 4/3, Buklarewicz, Wiśniewska 7/1, Koziot 1, Ważna 2, Gakidova 2, Kostuch 3, Arciszevskaja 4. Kary: 10 min. Trener Herlander SILVA.
Sędziowali: Tomasz Łacny i Tomasz Okos (Opole). **Widzów** 280.

1. Zagłębie	10	30	372:260
2. Piotrcovia	9	24	282:229
3. Lublin	8	18	254:211
4. Gniezno	10	18	290:258
5. Kobierzyce	9	15	267:266
6. Galiczanka	10	12	255:284
7. Koszalin	10	12	271:316
8. Start	9	8	250:298
9. Sośnica	10	4	274:319
10. Ruch	9	0	239:313

Mecze zaległe - 17 grudnia: Start - Lublin, Kobierzyce - Piotrcovia; **11. seria** - 19-21 grudnia: Kobierzyce - Ruch, Start - Galiczanka, Lublin - Koszalin, Zagłębie - Sośnica, Gniezno - Piotrcovia.

(mar)

FINAŁ

■ **Niemcy - Norwegia 20:23 (11:11)**
NIEMCY: Filter, Wachter - Grijseels 4, Engel 1, Antl 1, Smits 1, Kuehne 1, Vogel 4, Lott 2, Doell 1/1, Behrend 1, Leuchter 4, Hauf, Steffen, Maidhoff, von Pereira. Kary: 4 min. Trener Marcus GAUGISCH.
NORWEGIA: Lunde, Raasok - Kristiansen, Aardahl 1, Skogrand, Deila, Mork 3/3, Aune 3, Breistol, Ingstad 2, Henriksen, Bakkerud 3, Reistad 5, Hovden, Deila 5, Wollik 2. Kary: 8 min. Trener Ole Gustav GJEKSTAD.
Sędziowali: Javier Alvarez i Yon Boustamante (Hiszpania). **Widzów** 9000.
Przebieg meczu: 1:0 (1), 1:2 (3), 4:4 (6), 7:5 (9), 8:8 (16), 10:10 (26), 11:11 (30), 11:12 (31), 12:12 (32), 12:15 (37), 15:16 (44), 17:17 (47), 17:19 (52), 19:22 (58),

O 3.MIEJSCE

■ **Francja - Holandia 33:31 (12:11, 25:25)**
FRANCJA: Andre, Sako - Nocandy, Toublanc 3/2, Mairot 1, Dury 1, Sajka, Kanor 2, Horacek 2, Foppa 4, Granier 4, Ondono, Bouktit 9/4, Grandveau 4, Karamoko, Wajok 3. Kary 6 min. Trener Sebastien GARDILLOU.
HOLANDIA: Duijndam, ten Holte - Abbinagh, Nusser 1, Van Wettering 6, Van der Helm, Dulfer 1, Sprenger 2, Maarschalkerweerd 6, Malestein 6/1, Voolebregt 1, Van der Vliet, Housheer 5, Polman 3. Kary 6 min. Trener Henrik SIGNELL.
Sędziowali: Cristian Lemes i Mathias Sosa (Urugwaj). **Widzów** 9000.

ALL-STARS

Bramkarka - Katrine Lunde (Norwegia)
Prawoskrzydłowa - Emilie Hovden (Norwegia)
Prawa rozgrywająca - Dione Housheer (Holandia)
Środkowa rozgrywająca - Bruna de Paula Almeida (Brazylia)
Lewa rozgrywająca - Emily Vogel (Niemcy)
Lewoskrzydłowa - Antje Doell (Niemcy)
Obrotowa - Sarah Bouktit (Francja)
Najlepsza młoda zawodniczka - Viola Leuchter (Niemcy)
MVP - Henny Reistad (Norwegia)
Królowa strzelczyń - Henny Reistad (Norwegia) – 55 bramek



Fot. PAP/EPA

W akcji najlepsza i najskuteczniejsza zawodniczka mistrzowskiego turnieju, Henny Reistad.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Industria Kielce - Corotop Gwardia Opole 48:26 (23:14)**
KIELCE: Cordalija 1 - Moryto 5, A. Dujszebajew 9, Jędraszczyk 4, Karalek 3, Sićko 2, Nahi 7, Monar 6, Vlah 4, Rogulski 1, Jarosiewicz 3, D. Dujszebajew 2, Latosiński 1. Kary: 6 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
GWARDIA: Ałaj, Balcerek - Wojdan 1, Kowalczyk 2, Wrzesiński 4, Jendryca 1, Zarzycki 5, Luksa, Passon 1, Wilisowski 1, Rugała 5/1, Pelidija 2, Matejka 2/1, Wójt 2. Kary: 4 min. Trener Bartosz JURECKI.
■ **Orlen Wisła Płock - MKS Piotrkowianin 34:21 (18:13)**
PŁOCK: Borucki, Alilović - Szyszko 4, Richardson 3/2, Fazekas 8, Dawydzik 3, Szostak, Szusznja, Serdio 3, Ilić 2, Szita 3, Samoiła 5, P. Krajewski 2, Daszek 1, Mihić. Kary: 8 min. Trener Xavier SABATE.
PIOTRKOWIANIN: Kot, Lewandowski, Chmurski - Szopa, Stolarski 3, Grzesik 3, Pawlikowski 5/3, Wawrzyński 3, Mastalerz 2, Filipowicz, Rutkowski, Gogola 3, Dróżdż 1, Wadowski, Trójniak 1, Jurczenia. Kary: 6 min. Trener Vit TELEKY.
■ **KS Lotto Puławy - PGE Wybrzeże Gdańsk 31:42 (12:23)**
PUŁAWY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 1, Działakiewicz 4, Antolak, Jaworski 3, Racotea 4, Artemenko 9/2, Curzytek 2, Łyżwa 3, Sawickij, Adamczewski 2, Cacak 3, Bereziński. Kary: 14 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.
WYBRZEŻE: Zembrzycki 1, Poźniak - Michałowicz 1, Tomczak 1, Pepliński, Domagała 4, Będzikowski 7, Czapliński 13/7, T. Gębala 6, Stanescu 1, Peret 1, Zmavc, Czertowicz 5, Stępień 1, Siekierka, Rodak 1. Kary: 16 min. Trener Patryk ROMBEL.
■ **KGHM Chrobry Głogów - Stal Mielec 30:25 (12:12)**
CHROBRY: Derewiankin - Pawłowskij 3, Żyszkiewicz 1, Paterek 2, Mosiołek 7, Dadej 1, Styrcz 7, Orpik 2, J. Adamski 2, Skiba 1, Kosznik 4, Paśko, Strelinkow (CZK, 57 min - gradacja kar). Kary: 10 min. Trener Witalij NAT.
STAL: Kozina, Witkowski - Stefani 1, Segal 8, Mrozowicz, Kotliński 1, Tokarz 3, Sanek 1, Krasouski 2/2, Wąsowski, Przybylski 2, Kasai, Janus, Głuszczenko 5, Wałyncew 2/1. Kary: 16 min. Trener Robert LIS.

■ **MKS Zagłębie Lubin - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - poniedziałek, 18.00**
■ **Zepter KPR Legionowo - Netland MKS Kalisz - poniedziałek, 20.30**

Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski pauzował

1. Kielce	15	42	589:353
2. Płock	14	42	521:342
3. Wybrzeże	15	30	491:463
4. Ostrovia	14	28	405:390
5. Chrobry	15	27	435:436
6. Kwidzyn	14	22	415:427
7. Stal	15	22	398:438
8. Kalisz	14	21	403:429
9. Legionowo	14	16	373:391
10. Piotrkowianin	15	10	407:490
11. Gwardia	15	9	403:476
12. Puławy	14	8	431:539
13. Zagłębie	13	5	368:439

17. seria - 17-22 grudnia: Płock - Kwidzyn, Zagłębie - Chrobry, Piotrkowianin - Ostrovia, Wybrzeże - Legionowo, Kalisz - Stal, Gwardia - Puławy, Kielce pauzują.

(mha)

Sport acd0774325

TAURON LIGA

Matalkas Pałac Bydgoszcz – Uni Opole 0:3 (26:28, 15:25, 20:25)
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (1), Nowakowska (10), Witowska (1), Głodzińska (1), Makarewicz (14), Pol (2), Jagła (libero) oraz Ziółkowska, Foucher (9), Dębowska (2), Sobalska. Trener Martino VOLPINI.
OPOLE: Speaks (5), Guereca (15), Kecher (8), Zaroślińska-Król (15), Hellvig (12), Połeć (8), Łyduch (libero) oraz Mccall, Mulka, Kępa. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
Sędziowali: Paweł Sosnowski i Filip Kuchna (obaj Gdańsk). Widzów 550.
Przebieg meczu
I: 8:10, 11:15, 17:20, 25:24, 26:28.
II: 8:10, 10:15, 13:20, 15:25.
III: 7:10, 11:15, 16:20, 20:25.
Bohaterka – Uxue GUERECA.

PGE Budowlani Łódź – EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki 3:0 (25:19, 25:13, 25:19)
PGE BUDOWLANI: Siuda, Damaske (13), Milewska (7), Honorio (12), Drużkowska (13), Majkowska (13), Łysiak (libero) oraz Buterez (1), Drosdowska (libero), Wenerska (2). Trener Maciej BIERNAT.
NOWY DWÓR MAZ.: Garrison (4), Zakościelna (11), Ejsmont (7), Stachowiak (4), Kowalczyk (6), Budnik (2), Ziemińska (libero) oraz Reiter (1), Piszcz, Sklepik. Trener Bartosz KUJAWSKI.
Sędziowali: Tomasz Kielar i Patryk Wierzbowicz (obaj Rzeszów). Widzów 1768.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:13, 20:15, 25:19.
II: 10:3, 15:5, 20:10, 25:13.
III: 10:7, 15:11, 20:14, 25:19.
Bohaterka – Nadia SIUDA.

DevelopRes Rzeszów – ITA Tools Stal Mielec 3:0 (25:15, 25:10, 25:21)
RZESZÓW: Wenerska (1). Piasecka (10), Pierzchała (13), Bannister (16), Jasper (8), Dorsman (9), Szczygłowska (libero) oraz Jansen (1), Chmielewska, Sieradzka, Kubas. Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ.
MIELEC: Bińczycka, Bączyńska (7), Moszyńska (3), Calkins (2), Kazała (6), Nesimović (1), Mazur (libero) oraz Sobiczewska (9), Ponikowska, Adamczyk (1), Walczak. Trener Miłosz MAJKA.
Sędziowali: Paweł Kapica i Marcin Dobrzański (obaj Częstochowa). Widzów 2150.
Przebieg meczu
I: 10:3, 15:3, 20:9, 25:15.
II: 10:5, 15:6, 20:8, 25:10.
III: 9:10, 14:15, 20:19, 25:21.
Bohaterka – Dominika PIERZCHAŁA.

1. Rzeszów	10	28	9/1	29:6
2. Opole	10	24	8/2	25:8
3. Budowlani	10	24	8/2	26:10
4. ŁKS	10	21	7/3	25:16
5. Bielsko-Biała	9	17	6/3	21:16
6. Bydgoszcz	10	14	5/5	17:20
7. Police	10	12	4/6	18:22
8. Radom	10	11	4/6	17:20
9. Mielec	10	11	4/6	16:24
10. Mogilno	9	10	3/6	16:21
11. Wrocław	10	5	1/9	8:27
12. Nowy Dwór Maz.	10	0	0/10	2:30

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 15.12.: Bielsko-Biała – Mogilno; 18.12.: Bielsko-Biała – PGE Budowlani; 19.12.: Radom – Opole; 20.12.: Mogilno – Wrocław; 21.12.: Mielec – Police; 22.12.: ŁKS – Rzeszów, Nowy Dwór Maz. - Bydgoszcz

Zdrowi i zwycięscy

Gdy wrócili do gry kontuzjowani zawodnicy, JSW Jastrzębski Węgiel odzyskał blask. W starciu z Barkomem Każany Lwów po raz drugi z rzędu nie stracił nawet seta.

PLUSLIGA

Andrzej Kowal, trener ekipy z Jastrzębia-Zdroju, od początku rozgrywek, a w zasadzie już od przygotowań do sezonu, zmaga się z ogromnymi problemami kadrowymi. Co rusz z powodu problemów zdrowotnych wypadają mu ze składu zawodnicy; i to kluczowi. Ostatnio z kontuzjami zmagali się choćby Anton Brehme i Nicolas Szerszeń. Wcześniej z kolei urazy wyeliminowały z gry Maksymiliana Granicznego, Michała Gierżota i Łukasza Usowicza.

Sytuacja w końcu została opanowana. – Po raz pierwszy mam całą czternastkę do dyspozycji – cieszył się przed meczem z Asseco Resovią szkoleniowiec JSW Jastrzębskiego Węgla.

Gdy drużyna w końcu może trenować w komplecie i grać w najsilniejszym składzie, przyszły wyniki. Z faworyzowaną Asseco Resovią jastrzębianie rozprawili się bez straty seta, teraz powtórzyli wynik z Barkomem Każany Lwów. Jako pierwsi w sezonie ograli lwowian do 0 w ich hali w Elblągu, prezentując przy tym solidną i skuteczną siatkówkę.

Szybko pokazali gospodarzom miejsce w szeregu. W pierwszym secie Barkom Każany wygrywał 6:4, ale po chwili było już 10:6 dla gości. I już nie odpuścili. Byli skuteczniejsi w ataku, dokładniejsi w przyjęciu zagrywki i popełniali mniej błędów. Świetnie prezentował się Brehme. Dla Niemca był to pierwszy mecz w wyjściowym składzie po kontuzji. W jego grze nie było widać przymusowej przerwy. Był szybki i dynamiczny. Jego koledzy byli równie skuteczni. Imponowali Gierżot i Szerszeń. Nie mieli słabych punktów. Trzymali przyjęcie, skutecznie serwowali i mocno atakowali. Po nie najlepszym początku dołączył do nich Łukasz Kaczmarek. Przy takiej sile gospodarze byli bezradni. Pojedynczymi akcjami niewiele mogli zdziałać. Nie ustrzegli się też błędów - tylko w pierwszym secie przestrzelili aż 11 zagrywek!


Fot. Michał Libuda/plusliga.pl

Groźne miny Moussy Gueye nie robiły na jastrzębianach żadnego wrażenia.

Kibice trochę walki zobaczyli dopiero w trzeciej odsłonie. Zasługa w tym lwowian, którzy weszli na wyższy poziom. Sporo ożywienia w ich grę wniósł rezerwowy rozgrywający Yamato Nakano. Rozgrywał szybko, czasami wybierał wręcz szaleńcze rozwiązania, ale to się sprawdzało. Gubił jastrzębian. Po stronie Barkom Każany akcje skutecznie kończył Wasyl Tupczij. Swój potencjał pokazali w końcu Lorenzo Pope i Mousse Gueye. Na przyjezdnych okazało się to jednak zbyt mało. Górę wzięła spokojna i zrównoważona siatkówka. Po 20. punkcie podopieczni trenera Kowala przycisnęli w polu serwisowym, ważne akcje skończył Gierżot i zrobiło się 23:20. Asem odpowiedział jeszcze Gueye, lecz dwa popsute serwisy lwowian zakończyły mecz.

Jastrzębianie dzięki trzem punktom wciąż pozostają w grze o awans do Pucharu Polski - wystąpi w nim sześć najlepszych drużyn po pierwszej rundzie - i play off.

(mic)

Barkom Każany Lwów – JSW Jastrzębski Węgiel 0:3 (19:25, 17:25, 23:25)
LWÓW: Kampa, Pope (19), Szczurow (2), Tupczij (7), Kowalow (6), Gueye (11), Pampuszko (libero) oraz Nakano, Rogożyn (1), Wiietskij (1), Kuts, Szewczenko. Trener Ugis KRASTINS.
JASTRZĘBIE: Toniutti, Szerszeń (8), Zaleszczyk (5), Kaczmarek (13), Gierżot (17), Brehme (9), Granieczny (libero) oraz Usowicz. Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). Widzów 1187.
Przebieg meczu
I: 6:10, 10:15, 15:20, 19:25.
II: 9:10, 12:15, 15:20, 17:25.
III: 8:10, 12:15, 20:19, 23:25.
Bohater – Anton BREHME.

Wciąż bez przełamania

Zmiana trenera niewiele na razie dała. Częstochowianie jak przegrywali w lidze, tak przegrywają.

PLUSLIGA

Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa wciąż znajduje się w kryzysie, a wydawało się, że pojawiło się światełko w tunelu. W minioną środę częstochowianie w debiucie w europejskich rozgrywkach (Puchar Challenge) pokonali na wyjeździe słoweński Ok. i-Vent Maribor (3:1). Był to pierwszy triumf odkąd trenerem zespołu został Ljubomir Travica. Wcześniej pod wodzą doświadczonego Chorwata Hemarpol przegrał z JSW Jastrzębskim Węglem oraz PGE Projektem Warszawa.

Kolejny mecz - z Asseco Resovią - miał dać więc odpowiedź na pytanie, czy zespół z Częstochowy przezwyciężył kryzys i zacznie piąć się w tabeli, a ma co odrabiać, bo miejsce w play offie – cel minimum – mocno się oddala.

Goście jednak Rzeszowa nie zdobyli, choć pozostawili po sobie niezłe wrażenie. Zagrali znacznie lepiej niż we wcześniejszych spotkaniach. – Mimo porażki był to bardzo dobry mecz w naszym wykonaniu. Udało nam się urwać faworytom seta. Miałem nadzieję, że doprowadzimy do tie-breaka, ale w końcówce czwartej partii rzeszowianie mocno pociągnęli zagrywką. Nie udało się. Walczymy dalej. Mam nadzieję, że w kolejnych meczach znów się postawimy przeciwnikom, a końcówka będzie już dla nas – powiedział Jakub Kiedos, przyjmujący Steam Hemarpolu Politechniki.

Jednak przez dwa sety częstochowianie grali źle. Nie mieli sposobu na zatrzymanie skrzydłowych Resovii. Jej siła ofensywna była zbyt duża. Karol Butryn, Klemen Cebulj i Artur Szalpuk w ataku robili co chcieli. Ani razu nie dali się zatrzymać blokującym. Gospodarze kontrolowali grę i wydawało się, że wygrają w trzech setach.

W trzeciej odsłonie zabrakło im jednak koncentracji, co skrzętnie wykorzystali przyjezdni. Rozkręcił się Patrik Indra, który wcześniej był cieniem samego siebie. Od powrotu z mistrzostw świata Czech nie potrafi ustabilizować formy. Gdy mu nie idzie, traci pewność siebie i chce na siłę rozwiązywać akcje. Gdy trafi na dobrych blokujących - a tacy są w rzeszowskim zespole - odbija się jak od muru. W końcu jednak się przełamał. Milad Ebadipour, jedyny gracz Steam Hemarpol Politechniki, który przez całe spotkanie trzymał równy poziom, dostał wsparcie. Spory potencjał pokazał też Sebastian Adamczyk. Jego ataki z piłki wznoszącej były nie tylko bardzo efektowne, ale też i efektywne.

Częstochowianie poczuli się pewniej i grali coraz lepiej. Rzeszowian jednak nie udało się im zatrzymać. W kluczowym momencie ci bowiem zaczęli kapitalnie serwować, łamiąc opór rywali. – Czuć w drużynie, że potrzebujemy pewności siebie i takie zwycięstwa, jak to z ekipą z Częstochowy, są nam bardzo potrzebne. Nadal czujemy, że jeszcze nam dużo brakuje, że nie jesteśmy takim zespołem, który już teraz mógłby się bić o medale. Dla nas teraz liczy się przede wszystkim stabilizacja. Tego nam najbardziej brakuje – ocenił Marcin Janusz, kapitan Asseco Resovii.

(mic)

Asseco Resovia – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:1 (25:19, 25:22, 27:29, 25:19)
RZESZÓW: Janusz (5), Szalpuk (23), Demyanenko (10), Butryn (16), Cebulj (17), Poręba (4), Shoji (libero) oraz W. Nowak, Bucki, Graham, Zatorski. Trener Massimo BOTTI.
CZĘSTOCHOWA: De Cecco (1), Ebadipour (16), Popiela (1), Indra (14), Lipiński (11), Adamczyk (9), Makoś (libero) oraz J. Nowak (2), Kowalski, Jeanlys (3), Kiedos (3). Trener Ljubomir TRAVICA.
Sędziowali: Wojciech Głód (Radom) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). Widzów 2800.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:11, 20:15, 25:19.
II: 10:7, 15:10, 20:15, 25:22.
III: 8:10, 15:12, 20:19, 24:25, 27:29.
IV: 10:7, 15:10, 20:14, 25:19.
Bohater – Artur SZALPUK.

Sport acd0774325

Zabrakło wsparcia

Osłabiona ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, mimo walki, nie zdołała podbić Warszawy.

PLUSLIGA

Do Warszawy jedziemy z nastawieniem, że to będzie trudne spotkanie. Ale będziemy walczyć od początku do końca, boisko zweryfikuje – zapewniał przed meczem z PGE Projektem Rafał Szymura, kapitan ZAKSY.

Kędzierzynianie już przed pierwszym gwizdkiem sędziego byli w fatalnym położeniu. Kontuzje wyeliminowały z gry ich podstawowych zawodników, libero Mateusza Czunkiewicza i środkowego Karola Urbanowicza. Szymura też nie był w pełni sił. Jego występ stał pod znakiem zapytania. Wyszedł na rozgrzewkę, lecz nie skakał do ataku. Ostatecznie zaczął spotkanie w kwadracie dla rezerwowych. Na parkiet wszedł jednak w drugiej odsłonie, gdy sytuacja jego drużyny była bardzo trudna. Bo choć kędzierzynianie twardo walczyli, przegrali pierwszą partię, a w drugiej mieli już kilka punktów straty. Zawodził Igor Grobelny. Przyjmujący do ZAKSY przyszedł latem ze stołecznej ekipy i jego byli koledzy doskonale znali jego mocne i słabe strony. Potrafili to wykorzystać. Od początku kierowali zagrywkę w jego stronę, umiejętnie też ustawiali na niego blok. Taktyka była skuteczna. Grobelny po kilku słabszych przyjęciach stracił pewność siebie i gasł w oczach. W ZAKSIE nie najlepiej też funkcjonowali środkowi. Zarówno Konrad Stajer, jak i Szymon Jakubiszak nie kończyli akcji. Grę gości ciągnął więc Kamil Rychlicki. Reprezentant Włoch grał tak, jak przystało na mistrza świata. Był po prostu niezawodny. Warszawianie mieli jednak znacznie więcej atutów. Rozgrywający Jan Firlej miał spory wybór, bo poziom trzymali: Bartosz Bednorz, Kevin Tillie, obaj środkowi, czyli Jakub Kochanowski i Jurij Semeniuk oraz Linus Weber.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Jan Firlej, rozgrywający PGE Projektu, miał spory wybór.

Mimo problemów przyjezdni w trzecim secie pokazali, że mogą zagrozić warszawianom. Być może ci po wysokim triumfie w drugiej odsłonie poczuli się zbyt pewnie? Goście ich skarcili. Po serii precyzyjnych zagrywek Szymury odskoczyli na trzy „oczka" (12:9). Wciąż pewniakiem był Rychlicki. Za to po drugiej stronie siatki mocno loty obniżyli Kochanowski i Bednorz, którym przytrafiło się kilka prostych błędów. Przewaga wywalczona w połowie partii okazała się wystarczająca. Choć goście mieli kilka trudnych momentów, dowieźli prowadzenie do końca seta.

Porażka podrażniła faworytów. Czwarty set okazał się ostatnim. Sygnał do „odjazdu" dał Kochanowski, odpalając w polu serwisowym. Na tablicy wyników było 10:6. Kilka punktów zapasu pozwoliło warszawianom grać spokojniej, bez presji. Zresztą wśród rywali praktycznie zagrażał im tylko Rychlicki. Pozostali zawodnicy mieli bowiem jedynie pojedyncze udane zagrania.

Dla kędzierzynian porażka może mieć fatalne następstwa. Mocno ograniczyła ich szansę na awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. Do szóstego miejsca, które gwarantuje w nim udział, tracą aż sześć punktów.

(mic)

■ **PGE Projekt Warszawa – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:1 (25:23, 25:16, 21:25, 25:20)**

WARSZAWA: Firlej (3), Bednorz (22), Kochanowski (11), Weber (18), Tillie (5), Semeniuk (10), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka (4), Kozłowski. Trener Tommi TIILIKAINEN.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (3), Grobelny (4), Stajer (7), Rychlicki (25), Szymański (13), Jakubiszak (5), Fijałek (libero) oraz Krawiecki, Szymura (5), Rećko (2). Trener Andrea GIANI.

Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Krupski (Bielsko-Biała). Widzów 4210.

Przebieg meczu

I: 10:7, 14:15, 20:19, 25:23.
II: 10:5, 15:12, 20:13, 25:16.
III: 9:10, 13:15, 15:20, 21:25.
IV: 10:6, 15:10, 20:17, 25:20.

Bohater – Bartosz BEDNORZ.

■ **Ślepsk Malow Suwałki – In-Post ChKS Chełm 3:0 (25:23, 25:18, 25:18)**

SUWAŁKI: Jankiewicz (4), Honorato (10), Nowakowski (6), Filipiak (15), Asparuchow (12), Smith (4), Mariański (libero) oraz Wierzbicki. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

CHEŁM: Blankenau (2), Esfandiart (8), Marcyniak (4), Kapica (13), Rusin (10), Swodczyk (3), Sonae (libero) oraz Fasteland (3), Goss, Piotrowski (2), Turski, Ostaszewski, Jacznik (1). Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.

Sędziowali: Tomasz Flis i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). Widzów 1524.

Przebieg meczu

I: 10:8, 14:15, 20:17, 25:23.
II: 9:10, 15:14, 20:17, 25:18.
III: 10:6, 15:10, 20:15, 25:18.

Bohater – Karol JANKIEWICZ.

■ **Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Bogdanka LUK Lublin 2:3 (25:23, 25:27, 25:20, 20:25, 12:15)**

GORZÓW WLKP.: Maciejewicz (1), Kwasowski (18), Niemiec (2), Chizoba (21), M. Henno (15), Kania (13), Gregorowicz (libero) oraz Waliński, Gąsior (3), Veloso. Trener Hubert HENNO.

LUBLIN: Komenda (2), Leon (26), Grozdanow (11), Sasak (1), H. Henno (8), McCarthy (4), Hoss (libero) oraz Malinowski (20), Gyimah (3), Young (3). Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Jarosław Makowski i Maciej Maciejewski (obaj Szczecin). Widzów 3967.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:12, 20:17, 25:23.
II: 10:7, 15:14, 20:19, 24:25, 25:27.
III: 9:10, 14:15, 20:17, 25:20.
IV: 7:10, 11:15, 16:20, 20:25.
V: 4:5, 8:10, 12:15.

Bohater – Mateusz MALINOWSKI.

1. Lublin	12	27	9/3	32:16
2. Zawiercie	13	27	9/4	32:17
3. Warszawa	11	25	9/2	27:11
4. Bełchatów	11	24	8/3	25:16
5. Rzeszów	11	23	8/3	26:15
6. Olsztyn	11	22	7/4	27:18
7. Gdańsk	11	18	7/4	25:20
8. Jastrzębie	11	18	7/4	23:19
9. Kędzierzyn	11	16	5/6	25:25
10. Lwów	11	10	3/8	18:28
11. Suwałki	11	8	2/9	13:29
12. Gorzów	12	8	2/10	15:34
13. Chełm	11	6	2/9	9:30
14. Częstochowa	11	5	1/10	12:32

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 16.12.: Bełchatów – Suwałki, Jastrzębie – Gdańsk; 17.12.: Częstochowa – Kędzierzyn-Koźle; 18.12.: Lwów – Rzeszów; 19.12.: Warszawa – Bełchatów; 20.12.: Suwałki – Lwów, Olsztyn – Rzeszów, Kędzierzyn-Koźle – Chełm; 21.12.: Gorzów Wlkp. – Jastrzębie, Częstochowa – Gdańsk.

Derby pod napięciem

1. LIGA MĘŻCZYZN

Derby woj. śląskiego pomiędzy MCKiS-em Jaworzno a BBTS-em Bielsko-Biała były - zgodnie z przewidywaniami - niezwykle emocjonujące i zakończyły się wygraną gospodarzy po tie-breaku. Pierwsze dwa sety toczyły się pod dyktando siatkarzy z Jaworzna, a o rozstrzygnięciach zadecydowało opanowanie nerwów w końcowych fragmentach. W kolejnych dwóch odsłonach role się odwróciły. Tym razem górą byli goście, bo przede wszystkim zredukowali liczbę błędów. W piątym secie zespół BBTS-u prowadzili już 13:10. Dobrze jednak zagrywali Mateusz Pietras i Oskar Wojtaszkiewicz i doprowadzili do 14:14. Decydujące punkty zdobył Wiktor Mielczarek, dzięki czemu gospodarze mogli się cieszyć z dwóch jakże ważnych punktów.

Nie miały większych problemów ze zdobyciem kompletu punktów zespoły z Katowic i Będzina, ale rywale byli niżej notowani. W najbliższy weekend koniec 1. rundy sezonu zasadniczego, a w niej hit GKS Katowice – Stal Nysa.

Komplet wyników: MCKiS Jaworzno – BBTS Bielsko-Biała 3:2 (25:20, 25:21, 18:25, 22:25, 16:14), GKS Katowice – SMS Spała 3:1 (25:15, 18:25, 25:22, 25:23), Karton-Pak Astra Nowa Sól – Nowak-Mosty MKS Będzin 1:3 (18:25, 23:25, 32:30, 17:25), Pierrot Czarni Radom - Stal Nysa 0:3 (18:25, 21:25, 17:25), Mickiewicz Kluczbork – PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:1 (25:22, 19:25, 25:19, 25:19), KPS Siedlce – BKS Bydgoszcz 3:1 (25:19, 19:25, 25:20, 25:19), Lechia Tomaszów Maz. - Sparta Grodzisk Maz. 3:0 (25:12, 25:21, 25:21), Necko Augustów – Anioły Toruń 0:3 (22:25, 24:26, 21:25); zaległe i awansem: SMS Spała – Stal Nysa 0:3 (21:25, 10:25, 23:25), SMS Spała – Nowak-Mosty MKS Będzin 0:3 (23:25, 22:25, 18:25).

1. Katowice	14	37	12/1	40:11
2. Toruń	14	36	12/2	37:9
3. Nysa	14	33	12/2	38:16
4. Kluczbork	14	32	10/4	36:17
5. Będzin	15	26	9/6	35:26
6. Jaworzno	13	22	7/6	27:25
7. Bielsko-Biała	14	22	7/7	29:28
8. Tomaszów Maz.	14	20	7/7	27:28
9. Nowa Sól	14	18	6/8	22:28
10. Siedlce	14	17	5/9	25:33
11. Świdnik	14	16	5/9	21:31
12. Grodzisk Maz.	13	14	5/8	20:30
13. Augustów	14	14	5/9	19:33
14. Bydgoszcz	14	14	3/11	22:35
15. Radom	14	13	5/9	20:33
16. Spała	15	2	1/14	7:44

Następna kolejka (19-20.12.): Katowice – Nysa, Bydgoszcz – Jaworzno, Tomaszów Maz. - Bielsko-Biała, Toruń – Będzin, Grodzisk Maz. - Radom, Świdnik – Siedlce, Nowa Sól – Kluczbork, Spała – Augustów.

(ws)

Zgodnie ze scenariuszem

1. LIGA KOBIET

W tej rundzie faworytki wygrywały łatwo, tracąc co najwyżej jednego seta. Zespół z Imielina, po sensacyjnym zwycięstwie w Kaliszu, tym razem na własnym parkiecie pokonał uczennice SMS-u w Szczyrku. Gospodynie po dwóch łatwo wygranych setach, w trzecim wyraźnie się rozluźniły i przegrały do 23. Potem wszystko wróciło do normy. Siatkarki Płomienia Sosnowiec zdołały zdobyć tylko seta, ale trudno się dziwić, bo przecież ekipa ze stolicy walczy o główną premię sezonu.

Komplet wyników: MKS COPCO Imielin – SMS Szczyrk 3:1 (25:18, 25:18, 23:25, 25:21), KSG Warszawa – Credo Płomień Sosnowiec 3:1 (25:15, 25:22, 18:25, 25:20), Karpaty – PANS Krosno NETLAND MKS Kalisz 0:3 (18:25, 17:25, 13:25), KS Piła – Legionovia 3:1 (25:16, 20:25, 25:15, 25:14), Solna Wieliczka – Nike Węgrów 3:0 (25:17, 25:22, 25:10), BAS Kombinat Budowlany Białystok – PANS Komunalnik Nysa 3:2 (22:25, 24:26, 25:19, 25:15, 15:12).

1. Kalisz	11	30	30:7
2. Warszawa	11	29	31:10
3. Piła	11	22	25:16
4. Białystok	11	21	27:16
5. Sosnowiec	11	20	24:18
6. Wieliczka	11	17	19:19
7. Imielin	11	16	19:19
8. Legionowo	10	14	20:24
9. Krosno	11	12	15:24
10. Nysa	11	11	16:25
11. Szczyrk	11	5	11:31
12. Węgrów	11	1	5:33

Następna kolejka (20.12.): Imielin – Nysa, Kalisz – Szczyrk, Białystok - Sosnowiec, Warszawa – Węgrów, Wieliczka – Legionowo, Piła – Krosno.

(s)

WOKÓŁ SIATKI

DROGA DO LOS ANGELES

■ Światowa Federacja Siatkówki (FIVB) ogłosiła ostateczny sposób kwalifikacji do igrzysk olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku. W porównaniu z dotychczasowymdoszło do kilku istotnych zmian. Przede wszystkim zrezygnowano z tradycyjnych turniejów kontynentalnych i interkontynentalnych.

W nowym systemie są trzy drogi awansu: poprzez mistrzostwa kontynentalne, mistrzostwa świata w 2027 roku i miejsca z rankingu FIVB.

Kontynentalne mistrzostwa zarówno kobiet, jak i mężczyzn: Azji, Afryki, Europy, Ameryki Południowej oraz Ameryki Północnej, Środkowej i Karaibów rozegrane zostaną w terminie 21 sierpnia – 27 września. Kwalifikację uzyskają ich zwycięzcy. W przypadku Ameryki Północnej – USA jako gospodarz mają zapewniony udział w igrzyskach – rozegrany zostanie dodatkowy turniej z udziałem czterech najlepszych drużyn, nie licząc USA. Zwycięzca wywalczy przepustkę do Los Angeles.

W przypadku mistrzostw świata kwalifikację zdobędą trzy najlepsze ekipy. Ostatnie trzy miejsca przypadną drużynom najwyżej sklasyfikowanym w światowym rankingu FIVB po fazie kwalifikacyjnej Ligi Narodów, dla kobiet 11 czerwca i 18 czerwca dla mężczyzn.

Igrzyska olimpijskie w Los Angeles zaplanowano na 14 - 30 lipca 2028 r. Obrońcami tytułu z Paryża będą Francuzi. Polacy zdobyli tam srebrny medal.

(mic)

Sport acd0774325

Kolekcjonerzy trofeów!

Nie pamiętamy, kiedy Biało-czerwoni w trzech meczach zdobyli trzynaście goli z tak renomowanymi rywalami.

EUROPEJSKI PUCHAR NARODÓW

Wyniki schodzą na plan dalszy, bo najważniejsza jest gra zespołu – tak mówili, ze sporą asekuracją, nasi hokeiści przed wyjazdem na drugi turniej EPN do Budapesztu. Wygrane mile widziane – taki daliśmy tytuł do zapowiedzi imprezy i trafiliśmy w „dychę". Biało-czerwoni wgrali z Francją 4:3 po karnych, a w kolejnych dniach z Włochami 4:2 oraz z Węgrami 5:2. Tak więc ekipa kierowana przez nowego selekcjonera Pekkę Tirkkonena powoli staje się kolekcjonerem trofeów. W listopadzie okazały puchar zdobyła w Sosnowcu, zaś teraz nad Dunajem. Na pewno sporym zaskoczeniem jest dojrzała i konsekwentna gra niemal w pełnym wymiarze meczu.

Kiepski start

Trener Tirkkonen, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, dokonał zmiany w składzie. Szymon Kiełbicki znalazł się na środku 1. formacji zamiast Damiana Tyczyńskiego. Debiutujący obrońca z Torunia Eryk Schafer grał razem z Karolem Biłasem zamiast Bartosza Florczaka. Drugi debiutant Jonasz Hofman grał w 3. ataku wraz z Dominikiem Jaroszem oraz Sebastianem Brynkusem. Z kolei Kacper Maciaś z Olafem Bizackim tworzył czwartą parę defensorów.

Dla włoskiej drużyny ten turniej był jednym z ostatnich sprawdzianów przed lutowymi igrzyskami, których będą gospodarzem. Zaczęło się dla nas w kiepskim stylu, bo w 2:14 min starszy z braci Maciasiów powędrował do boksu kar i rywale po 19 sek. za sprawą Alessandro Segafredo objęli prowadzenie.

Sposób na Włochów

Dość pesymistycznie zostaliśmy nastawieni, a już w 8 min Patryk Wronka wyłuskał krążek i podał do Alana Łyszczarczyka, a ten precyzyjnym uderzeniem umieścił go przy lewym słupku. był bezradny. W 14 min włoski golkiper Davide Fadani przeżył kolejne rozczarowanie. Łukasz Krzemień dostał podanie od Hofmana, zdecydował się na szybki strzał i „guma" znów znalazła się w siatce. Napastnik Unii Oświęcim ma sposób na włoskich bramkarzy, bo miesiąc temu w Sosnowcu zdobył gola, gdy graliśmy w osłabieniu.

Hokeiści Italii w szatni musieli dostać burę, bo w II tercji zamknęli Biało-czerwonych w ich tercji. Jednak gdy grali w czwórkę, bo źle dokonali zmiany, Dominik Paś ich skarcił. W 30 min Dominik Jarosz wyłuskał krążek za bramką i podał do dobrze ustawionego Jakuba Lewandowskiego, a on wiedział co zrobić. Prowadzenie 4:1 wyglądało imponująco, jednak w 37 min Peter Spornberger zmniejszył straty, ale chyba Michał Kieler mógł się nieco lepiej zachować.

Ostatnia, bezbramkowa tercja w wykonaniu naszego zespołu była zdecydowanie najsłabsza. Na 1:58 min Fedani zjechał z lodu, ale wrócił na 27 sek. przed końcem, bo Giovanni Morini usiadł na ławce kar.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Szymon Kiełbicki popisał się rajdem w iście sprinterskim tempie i zdobył efektownego gola.

Debiutant w bramce

Na mecz z Węgrami w dresach pozostali Karol Biłas, Jakub Wanacki, Sebastian Brynkus, Łukasz Krzemień i Mateusz Michalski. Oczywiście selekcjoner dokonał drobnych korekt w formacjach i mieliśmy debiutanta w bramce, bo Mateusz Studziński wreszcie doczekał się występu w reprezentacji. Wcześniej Francuzi uporali z gospodarzami i z Włochami, więc Madziarzy, jak przystało na gospodarzy, w ostatnim meczu chcieli się pokazać z dobrej strony.

Zaczęło się od ataków gospodarzy. Jednak na początku 5 min Bendegis Dobos za spowodowanie upadku przeciwnika powędrował do boksu kar. Nasze formacje specjalne zaczęły oblegać rywali. Na 4 sek. przed końcem kary Jakub Lewandowski otrzymał podanie tuż przed bramką i zdobył prowadzenie. Jedni i drudzy sporo strzelali, ale krążek stawał się łupem bramkarzy lub mijał cel. Nasi grali konsekwentnie i rozważnie, jednak Madziarzy doprowadzili do remisu. W 24 min uciekł Istvan Terbocs i pokonał Studzińskiego z bliskiej odległości. Riposta nastąpiła po 78 sek. - Kamil Górny podał na niebieską linię do Kiełbickiego, a ten niczym sprinter popędził na bramkę i trzej goniący go rywale byli bezradni. Napastnik z Jastrzębia nie dał szans bramkarzowi.

Kapitan z pucharem

Ostatnia odsłona była popisem skuteczności Biało-czerwonych. Aktywny Jakub Ślusarczyk szybko zdobył trzeciego gola, a drugiego swojego w tym turnieju. Gospodarze za sprawą Bence Szabo zmniejszyli straty, ale potem trafiali tylko nasi. Najpierw Damian Tyczyński, a potem Michał Naróg do pustej bramki.

Nasz kapitan Kamil Górny dumnie wzniósł okazały puchar, a przed Polakami kolejny turniej (5-7 lutego 2026) w Edynburgu i rywalizacja ze Słowenią, Ukrainą oraz Wielką Brytanią.

Polska – Włochy 4:2 (2:1, 2:1, 0:0)
0:1 – Segrafredo – Di Tomaso – Frycklund (2:43, w przewadze), 1:1 – Łyszczarczyk – Wronka (7:52), 2:1 - Krzemień – Hofman – Maciaś (13:15), 3:1 – Paś – Wronka - Jaśkiewicz (25:19, w przewadze), 4:1 – Lewandowski – Jarosz (29:56), 4:2 – Spornberger – Ierullo (36:58).
POLSKA: Kieler; Naróg – Górny, Schafer – Biłas, Wanacki – Jaśkiewicz, Kacper Maciaś (2) – Bizacki; Krężołek – Kiełbicki – Michalski, Wronka – Paś – Łyszczarczyk, Brynkus – Jarosz – Jonasz Hofman, Ślusarczyk – Krzemień - Lewandowski. Trener Pekka TIRKKONEN.
WŁOCHY: Fedani; Di Tomaso – Zanatta (2), Piteroniro – Glira, Seed - Spornberger, Larcher – Amorosa; Purdeler – Frycklund – Segafredo, Gazley – Morini (4) – Ierullo, Zanetti – Kostner – De Luca, DiGiacinto (2) – Misley – Brunner. Trener Jukka JALONEN.
Kary: Polska – 2 min, Włochy – 10 (2 tech.) min.

Węgry – Polska 2:5 (0:1, 1:1, 1:3)
0:1 – Lewandowski – Tyczyński – Jonasz Hofman (6:16, w przewadze), 1:1 – Terbocs – Tornyai (23:15), 1:2 – Kiełbicki – Górny (24:33), 1:3 – Ślusarczyk – Tyczyński 41:32), 2:3 – B. Szabo – Dobos (48:16), 2:4 - Tyczyński (50:57), 2:5 – Naróg – Florczak (55:53, do pustej).
WĘGRY: D. Horvath; Kiss – Stipsicz, Tornayi – Csollak (2), Don. Horvath - M. Horvath, Hadobas – B. Szabo (2); Terbocs – M. Bartalis – Erdely (2), Vincze – Dobos (2) – Nemes, Mattyasovszky – Nagy – Galajda, Szabo – Molnar – Ravasz. Trener Gergely MAJOROSS.
POLSKA: Studziński; Naróg - Górny (2), Florczak – Jaśkiewicz, Schafer – Bizacki, Zieliński (2) – Kacper Maciaś; Krężołek (2) – Kiełbicki – Jonasz Hofman, Wronka – Paś – Łyszczarczyk, Ślusarczyk – Tyczyński – Lewandowski, Jeziorski – Jarosz – Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Węgry – 8 min, Polska – 6 min.

Pozostałe wyniki: Węgry – Włochy 1:2 (1:1, 0:1, 0:0), Węgry – Francja 2:5 (0:0, 2:2, 0:3), Francja – Włochy 2:1 (1:0, 1:0, 0:1).

1. POLSKA	3	8	13:7
2. Francja	3	7	10:7
3. Włochy	3	3	5:7
4. Węgry	3	0	5:12

Włodzimierz Sowiński

Biało-czerwoni walczący!

MŁODZIEŻOWE MŚ

Do samego końca młodzieżowa reprezentacja Polski nie poddawała się w mistrzostwach świata Dywizji 1A w Mediolanie, ale w ostatnich dwóch meczach turnieju Biało-czerwoni ulegli Estonii 4:5 po dogrywce oraz Litwie 0:1. A gdy dodamy jeszcze porażkę z Węgrami 3:4 po dogrywce, to będziemy mieli komplet nieszczęść dzielnie walczących podopiecznych Andreja Gusowa...

Mecz z Estonią Biało-czerwoni zaczęli w niezłym stylu i po 1. tercji prowadzili 2:0, jednak w miarę upływu czasu tracili siły i w 32 min był remis. Minutę później Mateusz Majkowski popisał się uderzeniem z daleka i krążek wpadł pod poprzeczkę. Estończycy nie mieli nic do stracenia i w 58:02 min wycofali Simona Sildera z bramki. Na 12 sek. przed końcem Maksim Burakow wyrównał, zaś w dogrywce zwycięskiego gola zdobył Dawid Timofiejew. Wydawało się, że droga do awansu została zamknięta, ale miernie do tej pory grający gospodarze nieoczekiwanie pokonali Węgrów, zdobyli pierwsze punkty, a przed Polakami pojawiła się szansa na pierwsze miejsce.

Jednak w ostatnim meczu mocno zmęczeni zarówno fizycznie, jak i psychicznie Biało-czerwoni nie sprostali Litwie. O przegranej zadecydował jeden gol, którego uzyskał Jegor Soboliew w 31 min. W drugiej odsłonie nasi hokeiści przeważali (w strzałach 11-2), ale krążek nie wpadł do bramki Daniiła Cepowa.

Estonia – Polska 5:4 (0:2, 3:2, 1:0, 1:0) po dogrywce
0:1 – Bieda (2:39), 0:2 – Zachariasz – Janik (12:46), 1:2 – Aneljanow – Frołkow – Maslajnow (21:56), 1:3 – Petrażycki (22:28), 2:3 – Frołkow (27:28), 3:3 – Antonow – Tammert – Burkow (31:32), 3:4 – Majkowski – Wilczok – Zachariasz (32:53), 4:4 - Burkow – Antonow – D. Timofiejew (59:48, 6 na 5), 5:4 – D. Timofiejew – Burkow – Masłow (62:53).
POLSKA: Jaworski; Hanzel – Bieda, Kaszalewicz – Onak (2), Wilczok – Majkowski, Mościcki – Wojciechowski; McGovern – Stolarski - O. Laszkiewicz, Makuła – Drabik (2) – Sawicki, Janik - Skrzypski – Zachariasz, Petrażycki – Ziober – Gumiński. Trener Andrej GUSOW.
Kary: Estonia – 2 min, Polska – 4 min.

Polska – Litwa 0:1 (0:0, 0:1, 0:0)
0:1 – Soboliew – Krakauskas (30:38).
W naszym składzie jedynie Igor Tyczyński zastąpił Tobiasza Jaworskiego w bramce.
Kary: Polska – 0 min, Litwa - 2 min

Pozostałe wyniki: Japonia – Litwa 1:4 (0:1, 1:2, 0:1), Włochy – Węgry 4:1 (1:1, 1:0, 2:0), Włochy – Estonia 2:5 (1:1, 1:1, 0:3). Mecz Węgry - Japonia zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Estonia	5	9	18:14
2. Litwa	5	9	10:11
3. Węgry	4	8	12:8
4. POLSKA	5	8	13:13
5. Japonia	4	5	11:10
6. Włochy	5	3	11:19

(ws)

Sport acd0774325

Student pobił doktora

W Gdańsku odbyły się pięściarskie mistrzostwa Polski - 25. kobiet i 96. mężczyzn.


Fot. PAP/Adam Warżawa

Nikodem Kozak (z lewej) stoczył twardy pojedynek z Rafałem Perczyńskim.

Do rywalizacji o medale w hali Centrum Sportu Akademickiego Politechniki Gdańskiej przystąpiło 72 zawodniczki z 45 klubów oraz 153 zawodników z 81 klubów. U pań zabrakło medalistek wrześniowych mistrzostw świata - złotej Agaty Kaczmarskiej oraz srebrnych Anety Rygielskiej i Julii Szeremety. Ta ostatnia pojawiła się na trybunach i finały obejrzała w towarzystwie byłych zawodowych mistrzów świata - Dariusza Michalczewskiego i Łukasza Różańskiego.

Publiczność szczególnie żywiołowo reagowała podczas finałowego pojedynku wagi 80 kg, w którym zmierzyli się zawodnicy SAKO Gdańsk, Nikodem Kozak i Rafał Perczyński. Ten pierwszy jest studentem czwartego roku Politechniki Gdańskiej na kierunku Automatyka, Cybernetyka i Robotyka, natomiast Perczyński 13 marca tego roku uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim stopień naukowy doktora nauk ścisłych i przyrodniczych w dyscyplinie matematyka. Broniący tytułu Kozak doznał kontuzji łuku brwiowego i mocno krwawił, co groziło przerwaniem walki i jego porażką. W trzeciej rundzie uciekał w ringu i unikał wymian ciosów, ale ostatecznie wygrał 4:1.

Niektórzy pokaźnie wzbogacili swoje kolekcje złotych medali. Jakub Słomiński ma ich już 10 - w Gdańsku zdobył go jednak bez stoczenia choćby jednej walki, Damian Durkacz 8, a Wiktoria Rogalińska 6. Oprócz nich mistrzowskie tytuły sprzed roku obronili: Kinga Mięgoć, Daria Parada, Nikolas Pawlik i Mateusz Bereźnicki.

WYNIKI FINAŁÓW I ZDOBYWCY BRĄZOWYCH MEDALI

Kobiety

48 kg Angelika Krysztoforska (Sporty Walki Gostyń) - Tatiana Pluta (niestowarzyszona) 5:0; Alicja Zakrzewska (Brzostek Top Team Gdańsk) i Julia Sikorska (KB Champion Włocławek)

51 kg Kinga Mięgoć (Imperium Wałbrzych) – Wioletta Gajowiak (Legia Fight Club Warszawa) 3:2; Anna Olczak (GUKS Carbo Gliwice) i Angelika Arendacz (KB Karlino)

54 kg Wiktoria Rogalińska (PGE BKS Skorpion Szczecin) - Karolina Ampulska (Wda Świecie) 5:0; Natalia Mucha (UKS Victoria Łódź) i Angelika Mięgoć (Imperium Wałbrzych)

57 kg Klaudia Budasz (Sporty Walki Gostyń) - Sandra Drabik (SK Kick-Boxing KIelce) 3:2; Wiktoria Michalik (Wisło Rzeszów) i Zuzanna Zych (BKS Orkan Gorzów Wlkp.)

60 kg Wiktoria Hass (Bombardier Gdynia) - Sandra Kruk (Gwardia Szczytno) 3:2; Klaudia Krysiak (Brzostek Top Team Gdańsk) i Dagmara Rudowicz (SKB Olimpia Poznań)

65 kg Anastazja Michałek (LKS Kruszynka Braniewo) - Weronika Dziubek (BKS Dynamit Głowno) 4:1; Oliwia Neufeld (SAKO Gdynia) i Kamila Wachal (Kuźnia Boksu Opole)

70 kg Amelia Kostrzewa (KSW ŁKS Łódź) - Aleksandra Cyrek (Sporty Walki Gostyń) 3:2; Klaudia Sołtys (BKS Jastrzębie Zdrój) i Natalia Adamkiewicz (Brzostek Top Team Gdańsk)

75 kg Daria Parada (PGE BKS Skorpion Szczecin) - Elżbieta Wójcik (KB Karlino) 3:2; Weronika Walczak-Staszak (Prosna Kalisz) i Julia Trzaska (Warszawski Boks HC)

80 kg Julia Oleś (Garda Gierałtowice) wygrała z Roksaną Hajduk (Garda Gierałtowice) przez dyskwalifikację w 2. rundzie; Julia Górniak (Jabłoński Boxing Team Gdynia) i Zuzanna Leśna (Korona Wałcz)

+80 kg Kinga Wiśniewska (Skalnik Wiśniówka) – Katarzyna Gorzkowska (BKS Jastrzębie Zdrój) 5:0; Paulina Pawłowska (KB Champion Włocławek)

Mężczyźni

50 kg Jakub Słomiński (Wda Świecie) wygrał walkowerem z Bartłomiejem Fortuną (UKS Champion Wołomin); Nathaniel Gębicki (MKSW Pomorzanin Toruń)

55 kg Nikolas Pawlik (KB Legia Warszawa) - Filip Lewandowski (KB Champion Włocławek) 5:0; Kacper Słomka (Sosnowiecki Klub Bokserski Karola Nowakowskiego) i Oliwier Rogiewicz (KB Champion Włocławek)

60 kg Paweł Brach (niestowarzyszony) - Jakub Krzpiet (Imperium Wałbrzych) 5:0; Michał Akoto-Ampaw (Wisłok Rzeszów) i Łukasz Dudziński (Sosnowiecki Klub Bokserski Karola Nowakowskiego)

65 kg Maciej Marchel (KB Legia Warszawa) - Jakub Sulęcki (KB Legia Warszawa) 5:0; Jakub Targiel (MOSM Tychy) i Bartosz Dudziński (Sosnowiecki Klub Bokserski Karola Nowakowskiego)

70 kg Damian Durkacz (BKS Concordia Knurów) - Mike Drużga (MD Boxing Strzelin) 5:0; Nikodem Szafarz (RKB Boxing Radom) i Paweł Sulęcki (KB Legia Warszawa)

75 kg Mateusz Urban (PGE BKS Skorpion Szczecin) – Mateusz Wojtasiński (UKS Adrenalina Boksing Wrocław) 5:0; Łukasz Zyguła (SAKO Gdańsk) i Olaf Szcześniak (MKB Team Warszawa)

80 kg Nikodem Kozak (SAKO Gdańsk) - Rafał Perczyński (SAKO Gdańsk) 4:1; Ryszard Giłej (SAKO Gdańsk) i Michał Pierzchała (UKS Morsy Dębica)

85 kg Wiktor Skiba (Ring Busko-Zdrój) - Dawid Kruczkowski (UKS Boxing Sokółka) 5:0; Mateusz Wodziński (Sosnowiecki Klub Bokserski Karola Nowakowskiego) i Dawid Tkacz (KB Garda Chojna)

90 kg Mateusz Bereźnicki (PGE BKS Skorpion Szczecin) - Alexey Sevostyanov (KB Legia Warszawa) 5:0; Oskar Dawidowicz (TS Chudecki Boxing) i Kamil Ślendak (WKB Start Włocławek)

+90 kg Jakub Domurad (SB Garda Bełchatów) - Oskar Kopera (BKS Orkan Gorzów Wlkp.) 5:0; Paweł Sajda (Imperium Wałbrzych) i Paweł Wardyn (PGE BKS Skorpion Szczecin)

(awa)

Solidny „Bob"

Obrońcy Pucharu Stanleya potrafią wznieść się na wyżyny swoich umiejętności.

NHL

Hokeiści Florida Panthers z sesji wyjazdowej mogą być zadowoleni, bo z trzech meczów wygrali dwa. Wprawdzie przegrali z Colorado w Denver 2:6, ale odnieśli efektowną wygraną w Dallas 4:0 (0:0, 3:0, 1:0). Nieco wcześniej pokonali Utah 4:3, a teraz przed nimi debry Florydy z Tampa Bay Lightning.

Sergiej Bobrowski popisał się 15 udanymi interwencjami, zaliczył trzecie czyste konto w sezonie i 52. w NHL. Tym samym wyprzedził Tomasa Vokouna (51) i zrównał się z Tuukką Raskiem (52) pod względem liczby czystych kont w historii NHL wśród bramkarzy urodzonych poza Ameryką Płn. Przed nim są jedynie Dominik Hasek (81), Henrik Lundqvist (64), Pekka Rinne (60), Jewgienij Nabokow (59) i Jaroslav Halak (53).

Podstawą sukcesu Panter była niezwykle uważna gra w strefie neutralnej. Tutaj rozbijali wszystkie akcje zaczepne gospodarzy, którzy nie potrafili się przebić do ich tercji obronnej. Brad Marchand zdobył dwa gole (40, w przewadze i 58 min, do pustej) oraz podawał przy trafieniu Bennetta (26). W klasyfikacji kanadyjskiej ma już 34 pkt (18 goli+16 asyst), jest najlepszy w drużynie, choć do lidera, Nathana MacKinnona (Colorado), traci 21 „oczek". Jake'a Oettingera (obronił 19 strzałów) pokonał jeszcze Anton Lundell (21), zaś Sam Reinhart zaliczył dwie asysty.

Glen Gultuzan, trener pokonanych, nie miał żadnych złudzeń i mocno podkreślił, że rywale górowali w każdym elemencie, zaś bramkarz dołożył swoje, choć nie był wystawiony na poważną próbę. To była druga porażka Dallas z rzędu, bo wcześniej przegrali z Minnesotą 2:5.

Colorado Avalanche pokonała Nashville Predators 4:2 (2:1, 1:0, 1:1) i zaliczyła 11. wygraną z rzędu na własnym lodzie. Ta seria jest drugą najdłuższą w historii klubu, ostatni raz osiągnięta została w poprzednim sezonie. Niezawodny MacKinnon zaliczył gola oraz podanie. W tabeli Colorado ma już 53 pkt i powiększyło przewagę nad Dallas do sześciu „oczek".

PIĄTEK: St. Louis - Chicago 3:2, Utah – Seattle 5:3. SOBOTA: Dallas – Florida 0:4, Colorado – Nashville 4:2, New Jersey – Anaheim 4:1, Columbus – Vegas 2:3, Chicago – Detroit 0:4, Minnesota – Ottawa 3:2, NY Islanders – Tampa Bay 3:2 i Philadelphia – Carolina 3:4 (oba po karnych), Pittsburgh – San Jose 5:6, NY Rangers – Montreal 5:4 i Los Angeles – Calgary 1:2 (wszystkie trzy po dogrywkach), Winnipeg – Washington 5:1, Toronto – Edmonton 3:6 **(ws)**

Wielka sensacja w Las Vegas

Spurs wyeliminowali absolutnych faworytów i trafili do wielkiego finału Pucharu NBA!

NBA

W Las Vegas rozegrano mecze półfinałowe Emirates NBA Cup. W pierwszym spotkaniu Knicks okazali się lepsi od Orlando Magic. Ekipa z Florydy (bez kontuzjowanego Franza Wagnera) wygrała pierwszą kwartę, ale potem mecz toczył się pod dyktando nowojorczyków.

Fantastycznie zagrał Jalen Brunson, który zdobył aż 40 punktów, dodając jeszcze 8 asyst i 4 zbiórki. - To facet, który potrafi rzucić piłkę do kosza, utrzymuje cię w grze, zdobywa prowadzenie i ostatecznie prowadzi cię do zwycięstwa. Wspaniale jest móc oglądać go w akcji na tak prestiżowej arenie, w takich okolicznościach, i mam nadzieję, że media i kibice będą mogli nadal mówić o nim jako o MVP tej ligi, bo właśnie on nim jest - chwalił swojego lidera trener Knicks Mike Brown.

Do gigantycznej sensacji doszło w drugim półfinale. Oklahoma City przyjechali do Vegas jako zdecydowani faworyci do zdobycia trofeum, ale trafili na świetnie usposobionych Spurs. Do składu Teksańczyków po blisko miesięcznej przerwie wrócił Victor Wembanyama i to niewątpliwie tchnęło w zespół dodatkową wiarę i energię. Francuz zagrał jako rezerwowy, w 21 minut zdobył 22 punkty, miał 9 zbiórek, 2 bloki.

Devin Vassell dodał 23 punkty, a De'Aaron Fox i Stephon Castle po 22. Thunder mieli nawet 16 punktów przewagi, ale po przerwie Ostrogi odrobiły straty i mecz był bardzo zacięty. Na finiszu dwa kluczowe osobiste trafił Vassell. Niemożliwe stało się faktem. San Antonio przerwało 16-meczową serię bez porażki Thunder!

Jedyne, co smuci polskich kibiców, to fakt, że Jeremy Sochan po raz kolejny cały mecz przesiedział na ławce. Wszystko wskazuje na to, że nasz zawodnik może w najbliższym czasie zostać sprzedany...

Wielki finał Pucharu NBA zostanie rozegrany już we wtorek.

Piątek: Charlotte - Chicago 126:129, Detroit - Atlanta 142:115, Golden state - Minnesota 120:127, Philadelphia - Indiana 115:105, Washington - Cleveland 126:130, Memphis - Utah 126:130, Dallas - Brooklyn 119:111. Sobota: Orlando - New York 120:132, Oklahoma City - San Antonio 109:111.

(p)

Sport acd0774325

KRÓTKO

RAJDY

BARBÓRKA DLA MARCZYKA

Mikołaj Marczyk z pilotem Szymonem Gospodarczykiem (Skoda Fabia RS Rally2) wygrali w Warszawie 63. Rajd Barbórka, imprezę, która tradycyjnie kończy w kraju sezon sportów motorowych. Trasa miała ponad 40 km, ścigano się m.in. na torze w Modlinie, na terenie tarchomińskiej Polfy i na Bemowie. To czwarta wygrana z rzędu Marczyka w tej prestiżowej imprezie, której wyniki nie są zaliczane do klasyfikacji RSMP. Drugie miejsce ze stratą 24,4 s zajął Jarosław Kołtun (Skoda Fabia RS Rally2). Na 3. pozycji uplasował się Adam Sroka (Toyota Yaris GR Rally2) ze stratą 24,7 s. Sroka stracił pechowo drugie miejsce na ostatnim odcinku specjalnym Autodrom Bemowo II o długości 3,2 km. W sezonie 2025 Marczyk odniósł największy sukces w karierze, wywalczył tytuł rajdowego mistrza Europy.

HOKEJ NA TRAWIE

ROGOWO LIDEREM

LKS Rogowo pokonał na wyjeździe lokalnego rywala LKS Gąsawa 8:6 i został samodzielnym liderem halowej superligi. Wydawało się, że broniący tytułu gospodarze odniosą czwarte zwycięstwo, bowiem po 37 minutach wygrywali już 6:3. Tymczasem licznie zgromadzeni w kameralnej hali w Gąsawie kibice byli świadkami totalnego zwrotu akcji. Goście, prowadzeni przez reprezentantów kraju Maksymiliana Koperskiego i Mateusza Hulboja, w ostatnim kwadransie zdobyli pięć bramek i mecz zakończył się zwycięstwem rogowian 8:6. Runda zasadnicza potrwa do 24 stycznia. Cztery najlepsze zespoły awansują do półfinałów, a ostatnia drużyna automatycznie spadnie do 1. ligi.

Wyniki 4. kolejki: ENEA AZS AWF Poznań - Pomorzanin Toruń 4:11 (2:2), Grunwald Poznań - AZS Politechnika Pozn. 5:2 (4:1), Stella Gniezno - Warta Poznań 4:4 (1:0), LKS Gąsawa - LKS Rogowo 6:8 (3:3).

1. Rogowo	4	12	38-24
2. Gąsawa	4	9	26-22
3. Warta	4	7	23-24
4. Grunwald	4	6	24-25
5. Pomorzanin	4	4	26-23
6. AZS Politechnika	4	4	9-20
7. ENEA AZS AWF	4	3	21-29
8. Stella	4	1	20-30

SUPERENDURO

OLSZOWY SIÓDMY

Dominik Olszowy (Rieju) zajął 7. miejsce w pierwszej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro w sezonie 2025/26. W Gliwicach najlepszy był Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna). Drugie miejsce zajął inny Brytyjczyk - Jonny Walker (Triumph), zaś trzecie Szwed Eddie Karlsson (Stark). Olszowy w pierwszym finale zajął 11. miejsce, w drugim 9., zaś w trzecim był czwarty. SuperEnduro to motocyklowe wyścigi w hali (czasami na stadionie), z przeszkodami na torze, w postaci belek, mostów, odcinków kamienistych, rowów z wodą, itp.

Najlepsi po raz czwarty!

BKT Advantage Bielsko-Biała na własnych kortach bezdyskusyjnie obronił tytuł drużynowego mistrza Polski.

W finałowym spotkaniu broniący tytułu Beskidzki Klub Tenisowy Advantage - w składzie m.in. z Mają Chwalińską, Katarzyną Kawą i Maksem Kaśnikowskim - pokonał Come-On Tennis Wrocław 4-2. To już czwarty z rzędu tytuł DMP tenisistów z Bielska-Białej i prezesa Piotra Szczypki.

Szczególnie zaimponowała 33-letnia Katarzyna Kawa, która wygrała w całym turnieju 4 mecze - po dwa w singlu i deblu. - Ostatnie tygodnie były mocno treningowe i bardzo mi zależało, żebym mogła zagrać singla i się sprawdzić. Budujące na przyszłość, że wiele rzeczy zadziałało, nad którymi pracowałam, przede wszystkim serwis, bo dużo pracy wkładamy z trenerem, żeby wygrywać bezpośrednie punkty, żeby procent pierwszego podania był jak najwyższy. Nawierzchnia dywanowa jest bardzo wymagająca pod względem poruszania się, ale tutaj też czułam, że mam zapas energii i siły na nogach, więc cieszę się, że to też działało - mówiła 139. tenisistka rankingu WTA.

Chwalińska (150.) zagrała tylko w deblu, bo jeszcze aklimatyzowała się po powrocie z serii występów w Ameryce Południowej; w ogóle nie wystąpiła kolejna reprezentantka Polski, Linda Klimoviczova (138.), która z kolei dopiero w czwartek zakończyła udział w challengerze we Francji, ale była z zespołem i rozdawała autografy.



Fot. PZT/Olga Pietrzak

Tenisiści z Bielska-Białej znów mieli powody do radości.

Final Four rozegrano w sobotę i niedzielę na dywanowych kortach pod dachem obiektu przy ulicy Ceramicznej w Bielsku-Białej. Wystąpiły w nim po dwie najlepsze drużyny z dwóch grup eliminacyjnych. W ekipie srebrnych medalistów grali m.in. Nina Hurkacz (siostra Huberta) oraz Daniel Michalski. Trzecie miejsce w DMP wywalczył KS Górnik Bytom, który pokonał WKS Grunwald Poznań 4-2. W półfinałach BKT pokonał 5-1 Górnika - bytomianie Weronika Falkowska, Łotyszka Darja Semenistaja (102.) i Lucas Klein (142. ATP) nie byli w stanie przeciwstawić się sile bielszczan - a Come-On w takich samych rozmiarach Grunwald.

Jak poinformował PZT pula nagród DMP wyniosła 250 tys. zł, z czego 70 tys. dla uczestników Final Four. Mistrzowie mogą liczyć na 30 tys. zł.

Tomasz Mucha

WYNIKI

Finał: BKT Advantage Bielsko-Biała - Come-On Tennis Wrocław 4:2. Katarzyna Kawa - Nika Hurkacz 7:5, 6:2, Viktoria Hruncakova - Marta Leśniak 6:4, 6:4, Jozef Kovalik - Marek Gengel 6:4, 4:6, 10-6, Maks Kaśnikowski - Daniel Michalski 4:6, 3:6, Kawa/Maja Chwalińska - Hurkacz/Leśniak 6:4, 6:0; Kovalik/ Kaśnikowski - Gengel/Szymon Walków 5:4 i krecz pary z Bielska.
O 3. miejsce: KS Górnik Bytom - WKS Grunwald Poznań 4:2. Darja Semenistaja - Gina Feistel 3:6, 7:5, 12-10; Weronika Falkowska - Barbara Straszewska 6:2, 7:6 (7-4); Lucas Klein - Fryderyk Lechno-Wasiutyński 6:4, 7:5; Nikodem Barcik - Karol Drzewiecki 2:6, 6:4, 1-10; Falkowska/Semenistaja - Feistel/Straszewska 6:1, 6:3; Szymon Kielan/Klein - Drzewiecki/Lechno-Wasiutyński 6:7 (3-7) i krecz duetu Górnika.
Półfinały: BKT Advantage Bielsko-Biała - KS Górnik Bytom 5:1, Come-on Tennis Club Wrocław - WKS Grunwald Poznań 5:1.

Nie ma mocnych na Nadię!

Włoszka Nadia Battocletti i reprezentant Hiszpanii Thierry Ndikumwenayo wygrali mistrzostwa Europy w biegach przełajowych.

LEKKA ATLETYKA

W zawodach w portugalskiej miejscowości Lagoa Polacy wśród seniorów spisali się słabo - Olimpia Breza zajęła 53. miejsce, a Marcin Biskup był 43.

Nadia Battocletti w Portugalii obroniła tytuł zdobyty rok temu w Antalyi. 25-letnia Włoszka to utytułowana lekkoatletka - mistrzyni Europy (2024) ze stadionu na 5000 i 10000 metrów, srebrna medalistka olimpijska z Paryża (2024) na tym dłuższym dystansie oraz srebrna i brązowa medalistka tegorocznych mistrzostw świata w Tokio.

Za jej plecami ze stratą 15 sekund finiszowała Brytyjka Megan Keith, a trzecia 21 sek. za triumfatorką była reprezentantka Turcji Yasemine Can. Breza dotarła do mety z ponaddwuminutową stratą do zwyciężczyni.

Urodzony w Burundi Thierry Ndikumwenayo miał 3 sekundy przewagi nad drugim, Francuzem Jimmym Gressierem, oraz 18 nad trzecim, Dominikiem Lobalu ze Szwajcarii.

W sztafecie mieszanej triumfowali Włosi przed Portugalczykami i Brytyjczykami. Polacy w składzie Julia Gruchała, Kacper Lewalski, Martyna Krawczyńska, Bartosz Kitliński zajęli 10. miejsce.

W kategorii do lat 23 triumfował Irlandczyk Nicholas Griggs. Tegoroczny mistrz Europy do lat 23 w biegu na 3000 m z przeszkodami Maciej Megier był 16., Adam Bajorski - 30., a na dalszych lokatach finiszowali Kuba Gajda i Maciej Lachowski. Najlepszą kobietą była Hiszpanka Maria Forero. Katarzyna Napiórkowska zajęła 15. miejsce (najlepsze z Polaków w Portugalii), Daria Domżalska była 27., a Małgorzata Karpiuk - 36. Drużynowo polskie zawodniczki zostały sklasyfikowane na wysokim 8. miejscu.

W rywalizacji juniorów - do lat 20 - bardzo dobrze spisał się urodzony w 2008 roku Aleksander Okruciński. 17-latek z Wejherowa wśród zawodników głównie z roczników 2006-07 zajął 22. miejsce, ale wśród rówieśników był piąty. Na dalszych lokatach zostali sklasyfikowani Jakub Abramczyk, Antoni Gulbinowski i Antoni Jarosz.

W zdominowanym przez Brytyjkę Innes Fitzgerald biegu w kategorii U-20 najlepszą z Polek była Julia Liebenthal - 38. Na dalszych miejscach finiszowały Oliwia Piątkowska, Klara Strząbała oraz Zuzanna Czyż.

Za rok ME w biegach przełajowych odbędą się 13 grudnia w Belgradzie.

(t)

Sport acd0774325

Ludzie we mgle

Zamiast pozytywnego przełamania polskich skoczków mamy coraz gorsze wyniki.

PŚ W KLINGENTALU

Niedługo Maciejowi Maciusiakowi mogą wyczerpać się resztki optymizmu. Trener polskich skoczków przed sezonem zapowiadał, że jest dobrze i będzie coraz lepiej. Potem z konkursu na konkurs, w których wyniki były dalekie od oczekiwań, przekonywał, że są symptomy poprawy. Widział je nawet u Aleksandra Zniszczoła, który ani razu nie zapunktował i koniec końców został „zesłany" do Pucharu Kontynentalnego. I ciągle słyszeliśmy, że wkrótce będzie przełamanie - najpierw miało nastąpić w Wiśle, ale pierwszy dzień był koszmarny, dopiero drugi pozwolił w to uwierzyć. Przecież Piotr Żyła był tak blisko podium, ale ostatecznie był siódmy, a Kacper Tomasiak piąty. Maciusiak wierzył, że prawem serii równie dobrze, a może nawet lepiej będzie w Klingenthalu.

Nie było. Ba, można powiedzieć, że było gorzej, bo nasz najlepszy dotąd skoczek, Tomasiak, po raz pierwszy w tym sezonie w niedzielę nie zakwalifikował się do finałowej serii. Dodajmy, że - również w niedzielę - nie weszli do niej Kamil Stoch i Maciej Kot.

W Klingenthalu z powodu gęstej mgły warunki do skakania były trudne, ale najlepsi potrafili jednak imponująco odlecieć. Polacy ze swoją formą w tej mgle zostali i chyba nawet Maciusiak nie wie, jak z niej wyjść...

Nadzieje były wielkie

Sobota znów pokazała, że Kacper Tomasiak posiada wielki talent. Po pierwszej serii po skoku na 134,5 m zajmował piąte miejsce, ze sporą stratą do podium, ale przecież wszystko było jeszcze możliwe. Do drugiej serii awansowali także 18. Maciej Kot (129 m), 20. Kamil Stoch (129,5 m) i 27. Żyła (130,5 m). Odpadli 32. Dawid Kubacki (127 m) i 39. Paweł Wąsek (123,5 m). Prowadził niesamowity Domen Prevc, który skoczył 142,5 m. Przed drugą serią Słoweniec miał bardzo dużą przewagę nad rywalami - 9,3 pkt nad Niemcem Philippem Raimundem (134 m) oraz 14,4 pkt nad Austriakiem Janem Hoerlem (133,5 m). Tomasiak tracił 18,6 pkt.

Liczyliśmy, że 18-letni Kacper poprawi swój życiowy wynik z Wisły. W drugim skoku zabrakło jednak odległości, bo skoczył tylko 126,5 m. W klasyfikacji zjechał aż na 18. lokatę, i tak najlepszą z Polaków.

- Brakowało mi stabilności. W finale nie wyszło tak, jak w pierwszej serii - przyznał rozczarowany Kacper Tomasiak. A trener Maciej Maciusiak dodał: - Minimalnie za wcześnie wyszedł z progu. Wielka szkoda, bo oczekiwania były większe. Kacper udowadnia jednak, że jest stabilny. Nawet przy zepsutych skokach potrafi zbierać punkty i za to należą mu się wielkie brawa. Jutro znów będziemy walczyć - zakończył jak zwykle optymistycznym akcentem.

Pozostali Polacy nie zachwycili. 20. miejsce utrzymał Stoch, Kot spadł na 25., a Żyła na 28.

Zwycięstwo skokiem na 143 m przypieczętował Domen Prevc. Żaden z pozostałych zawodników nie przekroczył granicy 140 m. Słoweniec z łączną notą 298,5 pkt wyprzedził aż o 25,5 pkt Austriaka Stefana Krafta oraz o 26,6 Raimunda.

Było tylko gorzej

W niedzielnych kwalifikacjach wszyscy nasi skoczkowie awansowali do konkursu. W nich jednak tylko Żyła pokazał się z dobrej strony, zajmując 12. miejsce. Pozostali byli daleko: Kot - 26., Stoch - 33., Kubacki - 39., Wąsek - 43., a Tomasiak dopiero 47. Kwalifikacje skokiem na 142,5 m wygrał Norweg Marius Lindvik przed Prevcem - 137 m.

Pierwsza seria była fatalna dla Polaków, bo tylko trzech przeszło do finału. Żyła zajmował 17. miejsce (130,5 m), Wąsek 22. (132 m), a Kubacki 25. (129,5 m). Do drugiej serii nie awansowali 31. Stoch (128 m), 32. Tomasiak (125,5 m) oraz 37. Kot (126,5 m). Dla naszego trzykrotnego mistrza olimpijskiego to kolejna przykra wpadka, która do tego może mieć złe konsekwencje w rankingu olimpijskim dla polskiej reprezentacji. Zamiast walczyć o czwarte miejsce dla Polaka w igrzyskach zimowych, wkrótce możemy nawet stracić trzecie... Goniący Stocha w tymże rankingu Francuz Valentin Foubert zajął bowiem czwarte miejsce, co jest jego najlepszym wynikiem w karierze. Przed finałową rundą prowadził Prevc (141 m) przed Japończykami Ryoyu Kobayashim (142 m) i Renem Nikaido (141 m).

W drugiej serii nasi reprezentanci skoczyli bardzo przeciętnie. Żyła był 20., Wąsek 21., Kubacki 28. W niej znów wielką formę pokazał Prevc, który skoczył 140,5 m i odniósł 13. w karierze i czwarte z rzędu zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata. Drugi był Nikaido, a trzeci R. Kobayashi.

Weekend dla Prevców

To był bardzo udany weekend dla rodziny Prevców. W sobotę na tej samej skoczni młodsza siostra Domena, Nika, również odniosła zwycięstwo w konkursie Pucharu Świata. Na najwyższym stopniu podium stanęła po raz 25., bijąc rekord... familii. Najbardziej utytułowany i najstarszy z rodzeństwa, Peter, który zakończył już karierę, triumfował 24 razy. W piątek Nika była druga i goni w klasyfikacji generalnej Japonkę Nozomi Maruyamę.

Kolejne konkursy Pucharu Świata odbędą się w przyszły weekend w szwajcarskim Engelbergu.



Fot. PAP/EPA

Cztery z rzędu wygrane konkursy – to jest czas Domena Prevca.

PŚ KOBIET

TWARDOSZ ZNÓW Z PUNKTAMI

■ Sobotni konkurs w Klingenthalu wygrała Słowenka Nika Prevc - 135 m, 138 m, z notą 294,1 pkt., przed Japonką Nozomi Maruyamą i Norweżką Anną Odine Stroem. Anna Twardosz skoczyła 116 m i 119 m, miała notę 207,1 pkt i zajęła 26. miejsce. Do konkursu nie zakwalifikowały się Pola Bełtowska, która po skoku na odległość 109 m zajęła 41. miejsce w eliminacjach, i Nicole Konderla-Juroszek - 105 m i 46. lokata.

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzenie utrzymała Maruyama - 670 pkt przed Prevc – 536 i Stroem – 408. Twardosz z dorobkiem 88 pkt plasuje się na 18. pozycji. Bełtowska ma 18 pkt i jest 36.

PUCHAR KONTYNENTALNY

INAUGURACJA W RUCE

■ Na skoczni Rukatunturi w pierwszym w tym sezonie konkursie Pucharu Kontynentalnego wygrał Norweg Isak Andreas Langmo, skacząc 145 i 143,5 m. Wyprzedził Austriaka Maximiliana Ortnera (dwukrotnie 140,5 m) i Japończyka Junshiro Kobayashiego (140 i 138,5 m).

Dobrze spisał się Damian Joniak, zajmując 5. miejsce (140,5 i 133 m). Aleksander Zniszczoł był 15. (128,5 i 133,5 m), Adam Niżnik - 24. (125,5 i 124,5 m), Jarosław Krzak - 29. (123,5 i 122,5 m), Szymon Sarniak - 31. (122 m).

W niedzielę wygrał Norweg Robin Pedersen (141 i 147 m) przed Ortnerem (143 i 137,5 m) i kolejnym Norwegiem Soelve Jokerudem Strandem (141,5 i 138 m). Siódme miejsce zajął Joniak (142,4 i 129, 5 m). Zniszczoł był 10., Krzak 25., Niżnik 36., a Sarniak został zdyskwalifikowany.

(a)

WYNIKI PŚ W KLINGENTHALU

SOBOTA: 1. Domen Prevc (Słowenia) 298,5 pkt (142,5 m/143,0 m), 2. Stefan Kraft (Austria) 273,0 (132,5/133,5), 3. Philipp Raimund (Niemcy) 271,9 (134,0/131,0), 4. Ren Nikaido (Japonia) 266,7 (129,5/133,0), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 265,7 (127,5/134,0), 6. Jan Hoerl (Austria) 264,3 (133,5/129,0), 7. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 263,5 (130,5/133,0), 8. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 261,5 (132,5/131,0), 9. Timi Zajc (Słowenia) 260,9 (126,0/131,0),10. Johann Andre Forfang (Norwegia) 257,9 (130,0/131,5)... 18. Kacper Tomasiak 246,8 (134,0/126,5), 20. Kamil Stoch 245,1 (129,5/127,5), 25. Maciej Kot 240,5 (129,0/125,0), 28. Piotr Żyła 236,8 (130,5/122,0), 32. Dawid Kubacki 117,4 (127,0), 39. Paweł Wąsek (Polska) 112,5 (123,5)

NIEDZIELA: 1. Domen Prevc 275,1 pkt (141,0 m/140,5 m), 2. Ren Nikaido 262,1 (141,0/135,0), 3. Ryoyu Kobayashi 261,0 (142,0/133,5), 4. Valentin Foubert (Francja) 257,4 (140,0/137,0), 5. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 252,5 (138,5/133,0), 6. Tomofumi Naito (Japonia) 252,0 (139,5/136,0), 7. Halvor Egner Granerud 248,8 (134,0/138,0), 8. Stephan Embacher (Austria) 242,2 (131,5/136,0), 9. Manuel Fettner (Austria) 242,1 (138,5/128,0), 10. Philipp Raimund 238,0 (137,0/127,5)... 20. Piotr Żyła 221,1 (130,5/129,0), 21. Paweł Wąsek 220,7 (132,0/127,0), 28. Dawid Kubacki 207,2 (129,5/121,5), 31. Kamil Stoch 108,1 (128,0), 32. Kacper Tomasiak 107,8 (125,5), 37. Maciej Kot 101,4 (126,5).

■ **Klasyfikacja PŚ**: 1. Prevc 670 pkt, 2. Kobayashi 531, 3. Anże Laniszek 459, 4. Raimund 400, 5. Nikaido 353, 6. Daniel Tschofenig (Austria) 341, 7. Stefan Kraft 338, 8. Jan Hoerl 267, 9. Felix Hoffmann (Niemcy) i Stephan Embacher obaj po 265... 16. Kacper Tomasiak 137, 22. Kamil Stoch 88, 24. Piotr Żyła 82, 34. Dawid Kubacki 31, 37. Maciej Kot 24, 38. Paweł Wąsek 23

■ **Puchar Narodów:** 1. Austria 1631 pkt, 2. Słowenia 1463, 3. Japonia 1344, 4. Niemcy 955, 5. Norwegia 611, 6. POLSKA 460.

RANKING „SPORTU"

■ **Nasz ranking (wyniki na podstawie sumy długości skoków)**
Sobota: 1. (1.)* Prevc, 2. (2.) Kraft, 3. (3.) Raimund, 4. (7.) Granerud, 5. (8.) Sundal, 6. (11.) Schuster, 7. (6.) Hoerl, 8. (4.) Nikaido, 9. (5.) R. Kobayashi, 10. (10.) Forfang ... 12. (18.) Tomasiak, 17. (20.) Stoch, 23. (25.) Kot, 26. (28.) Żyła.
Niedziela: 1. (1.) Prevc, 2. (4.) Foubert, 3. (2.) Nikaido, 4. (3.) R. Kobayashi, 5. (6.) Naito, 6. (7.) Granerud, 7. (5.) Sundal), 8. (8.) Embacher, 9. (9.) Fettner, 10. (10.) Raimund ... 16. (20.) Żyła, 18. (21.) Wąsek, 29. (28.) Kubacki.

■ **Klasyfikacja dziennika „Sport" po dziewięciu konkursach**: 1. (1.)** Prevc 756 pkt, 2. (4.) Raimund 495, 3. (2.) R. Kobayashi 450, 4. (3.) Lanisek 386, 5. (5.) Nikaido 377, 6. (7.) Kraft, 7. (9.) Embacher 268, 8. (8.) Hoerl 252, 9. (12.) Foubert 240, 9. (9.) Hoffmann 240, 9. (6.) Tschofenig 240... 15. (16.) Tomasiak 160, 21. (22.) Stoch 96, 23. (24.) Żyła 91, 35. (37.) Kot 28, 37. (38.) Wąsek 25, 40. (34.) Kubacki 21.

* miejsce w konkursie
** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

Sport acd0774325

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 15 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
17.20 Tenis stołowy: Lotto Superliga, Bank Spółdzielczy Orlicz 1924 Suchedniów – SBR Dojlidy Białystok (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00, 20.00 Snooker: turniej Scottish Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Sokół & Hagric Mogilno, 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Śląsk Wrocław – Energa Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Zepter KPR Legionowo – Netland MKS Kalisz (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.40 Pn: liga włoska, AS Roma – Como (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Sokół & Hagric Mogilno (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Śląsk Wrocław – Energa Czarni Słupsk (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: liga angielska, Manchester United – Bournemounth (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.55 Pn: liga hiszpańska, Rayo Vallecano – Real Betis Balompie (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: liga włoska, AS Roma – Como (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
21.40 Pn: liga portugalska, FC Porto – Estrela Amadora (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
21.40 Pn: liga portugalska, FC Porto – Estrela Amadora (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

To już światowa czołówka

Dobre występy polskich łyżwiarzy szybkich w zawodach Pucharu Świata w norweskim Hamar. A co się stanie na igrzyskach olimpijskich?



Fot. PAP/EPA

W takim towarzystwie – elitarnym nie da się ukryć - obraca się od pewnego czasu Damian Żurek (z prawej). W środku Amerykanin Jordan Stolz, z lewej Holender Jenning de Boo.

Najbardziej zaimponował formą Damian Żurek, który czasem 1.08,21 zajął 2. miejsce na dystansie 1000 m. Ustąpił tylko znakomitemu Amerykaninowi Jordanowi Stolzowi, który pobił rekord toru - 1.07,63. - Cieszę się bardzo i jestem bardziej zadowolony niż w piątek z „pięćsetki" (zajął wtedy 3. miejsce – przyp. red.), bo popełniłem mniej błędów. Cały czas pokazujemy, że jesteśmy czołówką światową - powiedział Żurek, cytowany w komunikacie Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Trudno się z tym nie zgodzić również w świetle wyników piątkowych, kiedy to Kaja Ziomek-Nogal zajęła 2. miejsce na dystansie 500 m, a w tej konkurencji wśród mężczyzn Żurek był trzeci.

Na 5000 m czwarty był Władimir Semirunnij – 6.13,56. Ósme miejsce zajął Piotr Michalski – strata 1.08,93, a 18. Szymon Wojtakowski – 1.09,46. Semirunnij był blisko miejsca na podium. Jego wynik był o zaledwie 0,07 s słabszy od czasu reprezentanta gospodarzy Sandera Eitrema. Zwyciężył 19-letni Czech Metodej Jilek, który uzyskał 6.07,58 i o ponad sekundę poprawił rekord toru.

- Myślałem, że uda się uzyskać lepszy czas, ale może tak się stało, bo jechałem w pierwszej parze. Nie lubię tego, bo sędziowie nie dają czasu, żeby lód wrócił do siebie po czyszczeniu rolbą. Jest taki bardziej miękki i mokry. Może trzeba było specjalnie zrobić falstart, żeby było więcej czasu? Ale bez narzekania, to była jedna z pierwszych moich „piątek" w tym sezonie, które przejechałem tak równo od początku do końca. I ogólnie czas, jak na Hamar, był całkiem dobry - ocenił 23-letni Semirunnij urodzony w Rosji.

W grupie B 10. miejsce zajął Szymon Palka - 6.23,81, a 27. był Wojciech Gutowski - 6.34,99.

Wśród kobiet na 15. pozycji uplasowała się Karolina Bosiek - 1.16,78. Zwyciężyła Japonka Miho Takagi - 1.14,39.

W dywizji B trzecia była Natalia Czerwonka - 1.17,18, dziewiąta Iga Wojtasik - 1.17,89, 14. Natalia Jabrzyk - 1.18,42, a wśród mężczyzn 10. Mateusz Śliwka - 1.10,02.

Na 3000 m Polki nie startowały w grupie A, w której zwyciężyła Holenderka Marijke Groenewoud - 4.00,95.

W grupie B piąta była Magdalena Czyszczoń - 4.07,24, a 18. Zofia Braun - 4.12,02.

W niedzielę, ostatnim dniu zawodów w Hamar, drugie miejsca na dystansie 500 m zajęli Kaja Ziomek-Nogal i Damian Żurek. Ten drugi był bardzo blisko zwycięstwa, bowiem uzyskał identyczny czas jak najlepszy panczenista sezonu Amerykanin Jordan Stolz - 34,14 s. Natomiast Ziomek-Nogal osiągnęła wynik 37,83 i przegrała tylko z Japonką Yukino Yoshidą - 37,65.

- Ile to jedna tysięczna? To się mierzy w milimetrach – skomentował Żurek, cytowany w komunikacie Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

- Wiedziałem, że jak będę startował w parze z Jordanem, to, jeśli będę blisko, to na pewno będzie bardzo dobry bieg i fajny czas. Nie spodziewałem się, że z drugiego wirażu wyjdę przed nim. Szczerze powiem, że troszkę mnie to zaskoczyło, bo pierwszy raz byłem w takiej sytuacji i troszkę emocje wzięły górę. Gdybym dojechał tak, jak zawsze, to może bym był przed nim. To był jeden z moich szybszych przejazdów w Europie, prawie złamałem 34 sekundy, a to jest naprawdę coś niewiarygodnego – dodał Żurek.

Na zakończenie zawodów w Hamar Natalia Jabrzyk i Marcin Bachanek zwyciężyli w nieolimpijskiej konkurencji - sztafecie mieszanej.

W sumie w Hamar Polacy sześć razy stanęli na podium. Zawody tebyły ostatnią szansą na wywalczenie kwalifikacji do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich.

Nie ma się czym chwalić

BIEGI NARCIARSKIE PŚ W DAVOS

Niepowodzeniem polskich biegaczy zakończył się ich sobotni występ w sprintach stylem dowolnym w szwajcarskim Davos. Wśród pań 52. była Aleksandra Kołodziej, a 57. Andżelika Szyszka. Konkurencję tę wygrała Szwedka Jonna Sundling, która w finale wyprzedziła Norweżkę Matilde Myhrvold i Szwajcarkę Nadine Faehndrich.

Wśród panów triumfował Francuz Lucas Chanavat, który w finale okazał się lepszy od Włocha Federico Pellegrino i Norwega Oskara Opstada Vike.

Miejsca Polaków w kwalifikacjach: Maciej Staręga 54., Robert Bugara 83. - obaj odpadli z dalszej rywalizacji.

W niedzielę na dystansie 10 km techniką dowolną zwyciężyli Norwegowie. Wśród pań Karoline Simpson-Larsen, która wyprzedziła o 2,1 sek. Szwedkę Moę Ilar, a o 2,3 sek. rodaczkę Astrid Oeyre Slind. Miejsca Polek: Kołodziej 55., Szyszka 61.

W klasyfikacji PŚ prowadzi Amerykanka Jessie Diggins z dorobkiem 564 pkt, druga jest Szwedka Jonna Sundling - 537, a trzecia Szwedka Ilar - 535. Najwyżej z Polek, na 61. pozycji, jest sklasyfikowana Izabela Marcisz - 63 pkt, na 65. Monika Skinder - 53 pkt, a Eliza Rucka-Michałek jest 83. - 24 pkt.

Wśród panów Norwegowie zajęli całe podium: pierwszy był Einar Hedegart, za nim ze stratą 11,7 sek. uplasował się Harald Oestberg Amundsen, a trzeci był Mattis Stenshagen - strata 18,8. Gwiazda biegów z tego kraju, Johannes Hosflot Klaebo, zameldował się tym razem na mecie czwarty ze stratą 24,1 sek. W sumie Norwegowie zajęli pięć pierwszych pozycji, a w czołowej dziesiątce było ich siedmiu.

Na 36. pozycji uplasował się Dominik Bury, tracąc 1:28,1 do zwycięzcy. Miejsca kolejnych Polaków: Mateusz Haratyk 95., Robert Bugara 108., Maciej Staręga 113.

W klasyfikacji generalnej PŚ prowadzi Klaebo - 723 pkt, przed Amundsenem - 599 i ich rodakiem Martinem Loewstroemem Nyengetem - 463. Najwyżej z Polaków, na 84. pozycji, sklasyfikowany jest Bury, który zgromadził 47 pkt.

Hierarchia nie do ruszenia

SANECZKARSTWO PŚ W PARK CITY

Niemcy okazali się najlepsi w rywalizacji kobiecych i męskich dwójek w zawodach Pucharu Świata w Park City w USA. Toni Eggert i Florian Mueller o 0,051 sek. wyprzedzili parę gospodarzy Zachary di Gregorio, Sean Hollander i 0,134 Włochów Ivana Naglera i Fabiana Malleiera. Polacy, Wojciech Chmielewski i Michał Gancarczyk, stracili do zwycięzców 0,762 i zostali sklasyfikowani na 15. miejscu.

W dwójkach kobiet Niemki, Dajana Eitberger i Magdalena Matschina, o 0,276 były szybsze od Austriaczek Seliny Egle i Lary Michaeli Kipp oraz o 0,508 od swoich rodaczek Jessicy Degenhardt i Cheyenne Rosenthal. Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska były 11., ze stratą 2,02.

Polska sztafeta mieszana zajęła 7. miejsce. Triumfowali Włosi, a za nimi uplasowały się ekipy Austrii oraz USA.

W jedynkach kobiet wygrała Amerykanka Summer Britcher, przed Włoszką Vereną Hofer i Amerykanką Ashley Farquharson. Domaradzka uplasowała się na 23. pozycji.

Wśród panów najlepszy był Austriak Jonas Mueller, 2. miejsce zajął Niemiec Max Langenhan, a 3. Włoch Leon Felderer.

BOBSLEJE - PŚ W LILLEHAMMER

■ Niemieckie załogi zajęły pierwsze trzy miejsca w zawodach Pucharu Świata w bobslejowych czwórkach w Lillehammer. Polacy - Jakub Zakrzewski, Seweryn Sosna, Michał Jakóbczyk i Paweł Sarnecki - uplasowali się na przedostatniej, 25. pozycji. W jedynkach kobiet najlepsza była Australijka Breeana Walker, a 17. miejsce zajęła Linda Weiszewski.

Sport acd0774325

Wróciła po czterech latach

Tak długo nie było na biathlonowych trasach Moniki Hojnisz-Staręgi. Czy zdoła pokazać swoje możliwości?



Długo przyszło nam czekać na powrót Moniki Hojnisz-Staręgi na biathlonowe ścieżki. Z tym większym zainteresowaniem będziemy śledzić jej wyniki.

Fot. Pressfocus

Biathloniści rywalizowali w austriackim Hochfilzen. Polacy niestety bez większego powodzenia. W sobotnim biegu na dochodzenie mężczyzn na 12,5 km Konrad Badacz zajął 38., a Grzegorz Galica 57. miejsce. Badacz nie trafił na strzelnicy trzykrotnie i stracił do zwycięzcy, Francuza Erica Perrota 3.55,4. W porównaniu ze sprintem spadł o 13 pozycji.

Po piątkowym sukcesie - 24. miejscu w debiucie w Pucharze Świata - już tak dobrze nie poradził sobie 18-letni Galica. Tegoroczny srebrny i brązowy medalista mistrzostw świata juniorów i potrójny mistrz Europy w kategoriach juniorskich, a także triumfator dwóch konkurencji Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy, w sobotę popełnił pięć błędów na strzelnicy. Metę minął prawie sześć i pół minuty później od zwycięzcy.

Perrot nie popełnił ani jednego błędu w czterech wizytach na strzelnicy, dzięki czemu uzyskał 10,2 s przewagi nad zwycięzcą piątkowego sprintu Włochem Tommaso Giacomelem, który spudłował raz. Trzecie miejsce, także z jednym niecelnym strzałem i ze stratą 29 s do Francuza, zajął prowadzący w klasyfikacji generalnej Norweg Johan-Olav Botn.

Panie też bez spektakularnych osiągnięć. W sztafecie 4x6 km Anna Mąka, Kamila Żuk, Monika Hojnisz-Staręga i Natalia Sidorowicz zajęły 12. miejsce. Zwyciężyły Szwedki, przed Norweżkami i Niemkami.

Po nieudanych biegach Mąki i Żuk, które łącznie miały dziewięć dołądowań i jedną karną rundę, podopieczne trenera Tobiasa Torgersena zajmowały dopiero 18. pozycję i miały za sobą tylko reprezentantki Słowenii i Kazachstanu. Znacznie lepiej na trzeciej zmianie spisała się Monika Hojnisz-Staręga, która w piątkowym sprincie (61. miejsce) wystąpiła w Pucharze Świata po raz pierwszy po prawie czteroletniej przerwie.

Doświadczona chorzowianka nie pomyliła się na strzelnicy ani razu i biało-czerwone awansowały dzięki niej na 14. lokatę. Sidorowicz musiała dobierać amunicję czterokrotnie i wypracowała awans o kolejne dwie pozycje.

W niedzielnej sztafecie 4x7,5 km Konrad Badacz, Jan Guńka, Fabian Suchodolski i Grzegorz Galica zajęli 15. miejsce. Zwyciężyli Norwegowie, przed Francją i Szwecją.

Polacy od początku plasowali się w końcówce stawki. Na pierwszej zmianie Badacz zanotował jedną karną rundę i cztery niecelne strzały. Bezbłędni byli później Guńka i Suchodolski, natomiast Galica raz pomylił się na strzelnicy. Finalnie biało-czerwoni stracili do zwycięzców 4.27,6.

Bieg na dochodzenia na 10 km wygrała Włoszka Lisa Vitozzi. Była ona bezbłędna na strzelnicy. Za nią uplasowały się Szwedka Anna Magnusson oraz Norweżka Maren Kirkeeide.

Z grona Polek Natalia Sidorowicz zajęła 25. miejsce, Kamila Żuk była 52., a Anna Mąka 57. Sidorowicz pomyliła się czterokrotnie na strzelnicy i do mety dotarła 1.53,6 za zwyciężczynią. Żuk miała cztery błędy i stratę 3.46,8, a Mąka pięć pudeł na strzelnicy i stratę 4.58,4.

Szwajcarska precyzja

ALPEJSKI PŚ

W miniony weekend alpejczycy spotkali się we francuskim Val d'Isere. Sobotni slalom gigant zdominowali Szwajcarzy. Wygrał Loic Meillard, przed Lucą Aernim i Marco Odermattem. Po pierwszym przejeździe Meillard był piąty, ze stratą 0,57 sek. do prowadzącego Austriaka Stefana Brennsteinera. W drugim Szwajcar uzyskał dopiero ósmy czas, ale wyprzedzający go rywale pojechali... wolniej. Aerniego wyprzedził w sumie o 0,18, a najlepszego w ostatnich latach w tej konkurencji Odermatta o 0,33. Brennsteiner miał dopiero 22. wynik drugiego przejazdu, co zepchnęło go na piąte miejsce.

Z kolei niedzielny slalom wygrał Norweg Timon Haugan. Kolejne miejsca zajęli Szwajcar Loic Meillard i Norweg Henrik Kristoffersen. Po pierwszym przejeździe Haugan był drugi ze stratą zaledwie 0,05 sek. do Meillarda. Ostatecznie okazał się lepszy od Szwajcara o 0,28. Strata Kristoffersena wyniosła 0,34.

Zdecydowanym liderem klasyfikacji generalnej PŚ jest Odermatt, choć w niedzielę nie startował.

Panie rywalizowały w szwajcarskim St. Moritz. Sobotni zjazd zakończył się zwycięstwem Niemki Emmy Aicher, drugie miejsce zajęła 41-letnia Amerykanka Lindsey Vonn (która dzień wcześniej była najszybsza, odnosząc 83. zwycięstwo w cyklu), a trzecia Włoszka Sofię Goggia. 18-letnia Polka, Nikola Komorowska, w swoim drugim w karierze starcie w PŚ zajęła 52. miejsce, ze stratą 5,1 sek. do Aicher. Dzień wcześniej była 56.

W niedzielę panie zmierzyły się na trasie pierwszego w sezonie supergiganta. Zwyciężyła Nowozelandka Alice Robinson, druga była Francuzka Romane Miradoli, a trzecia Goggia. Maryna Gąsienica-Daniel uplasowała się na 29. pozycji. Jej strata wyniosła 2,19. Liderka PŚ Mikaela Shiffrin nie ukończyła przejazdu.

Kobiety

Zjazd: 1. Emma Aicher (Niemcy) 1.30,50, 2. Lindsey Vonn (USA) strata 0,24, 3. Sofia Goggia (Włochy) 0,29... **52. Nikola Komorowska 5.10.**
Supergigant: 1. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 1.14,84, 2. Romane Miradoli (Francja) strata 0,08 s, 3. Goggia 0,19... **28. Maryna Gąsienica-Daniel 2,19.**
Klasyfikacja PŚ: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 458 pkt, 2. Robinson 394, 3. Lara Colturi (Albania) 302... **32. Gąsienica-Daniel 65.**

Mężczyźni

Slalom gigant: 1. Loic Meillard (Szwajcaria) 2.10,07 (1.01,72/1.08,35), 2. Luca Aerni (Szwajcaria) strata 0,18 s (1.02,51/1.07,74), 3. Marco Odermatt (Szwajcaria) 0,33 (1.01,61/1.08,79).
Slalom: 1. Timon Haugan (Norwegia) 1.37,89 (47,54 s/50,35 s), 2. Meillard strata 0,28 s (47,49/50,68), 3. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 0,34 (47,92/50,31).
Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Odermatt 505 pkt , 2. Kristoffersen 302, 3. Haugan 281.

Odpadli w ćwierćfinale

Aleksandra Król-Walas i Oskar Kwiatkowski zajęli ósme miejsca w slalomie gigancie równoległym Pucharu Świata w Cortinie d'Ampezzo.

SNOWBOARD

W ubiegłym tygodniu w chińskim Mylin, na inaugurację sezonu w snowboardowym Pucharze Świata, Oskar Kwiatkowski był pierwszego dnia ósmy w slalomie gigancie równoległym, a kolejnego przejazdu nie ukończył i odpadł w kwalifikacjach. Z kolei Aleksandra Król-Walas zaczęła od upadku, a w drugich zawodach przegrała rywalizację w 1/8 finału i została sklasyfikowana na 14. pozycji.

Z Chin snowboardziści wrócili do Europy i ścigali się we włoskiej Cortinie d'Ampezzo. To była zarazem generalna próba dla organizatorów przyszłorocznych igrzysk zimowych, aczkolwiek rywalizacja olimpijska odbędzie się w Livigno. Była ona pomyślna dla Austriaczki Sabine Payer, która wyprzedziła Kanadyjkę Kaylie Buck i Czeszkę Zuzanę Maderovą oraz dla Włocha Aarona Marcha, z nim na podium stanęli: jako drugi Austriak Benjamin Karl i jakotrzeci Włoch Maurizio Bormolini.

Najlepiej z naszych reprezentantów wypadli Aleksandra Król-Walas i Oskar Kwiatkowski, którzy jako jedyni przebrnęli kwalifikacje. Pierwsza z 11. czasem, a drugi z 15., czyli przedostatnim. W ćwierćfinale Polka, dwukrotna brązowa medalistka MŚ, uległa Austriaczce Sabine Payer o prawie pół sekundy. Na wyniku naszej snowboardzistki mocno zaważył jednak uraz mięśniowy pośladka, z którym zmaga się jeszcze od rywalizacji w Chinach. Kwiatkowski, mistrz świata z 2023 roku, w ćwierćfinale rywalizował z Włochem Edwinem Corattim i w początkowej fazie prowadził o 0,04 sekundy, ale na mecie był wolniejszy o 0,06 s.

W kwalifikacjach odpadli pozostali polscy reprezentanci: Maria Bukowska-Chyc (30. miejsce), Weronika Dawidek (43.), Olimpia Kwiatkowska (nie ukończyła), Michał Nowaczyk (37.) i Andrzej Gąsienica-Daniel (56.).

W klasyfikacji generalnej slalomu giganta równoległego czołowe trójki to: Sabine Payer – 196 pkt, Tsubaki Miki (Japonia) – 185, Lucia Dalmasso (Włochy) wśród kobiet oraz Maurizio Bormolini – 220, Aaron March – 205 i Benjamin Karl – 196.

(a)

Sport acd0774325

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



Pasy pasują (do wszystkiego)

Jeśliś jest tatą piłkarza, nie masz problemu z prezentami. Antek rozbija bank każdego grudnia, urodzony w Barbórkę, dostaje podarki na geburstag, od Mikołaja, pod choinkę, a na każdą z tych okazji chce mieć koszulkę piłkarską. Najchętniej Barcelony, pomarańczowa wyjazdówka, musztardowa wyjazdówka (ja to mam swoją wyjazdową musztardówkę, chętnie napełniam destylatem rozgrzewającym), klasyczna niebiesko-czerwona domówka – trykotów nigdy dość, łazi w tym po domu, do szkoły, gra po godzinach, zakłada do śniadania, kolacji, korepetycji, do grania w fifę lub na nerwach starym.

Koszulka jest dobra na wszystko, jajka też wtranżalałby tylko w koszulkach, od kiedy matka mu podała kiedyś na szparagi. Jest to, trzeba przyznać, dla rodzica ułatwienie fundamentalne – nigdy nie jesteś w stanie przestrzelić z prezentem - wujowie i cioteczki też już wiedzą, po urodzinach Antek tonie w koszulkach i wcale nie ma nikomu za złe, że ktoś kogoś zdublował, jak nie Barca, to Legia, bo wiedzą, że w niej gra, ważne, że na rozmiar. Najbardziej gustuje w koszulkach pasiastych, ma to po ojcu, czyli po mnie, jakby mu kto przez pomyłkę podarował Atletico, Milan czy Inter, też się ucieszy, ach, on by się nawet ucieszył, nie przymierzając, z koszulki Polonii Bytom. Barwy jak najbardziej barcelońskie, a minionej jesieni i wyniki podobne, tak się w Bytomiu pod wodzą Łukasza Tomczyka rozpędzono, że już go Raków zamierza przytulić w ranę po Papszunie jako opatrunek.

Nie ma się co zresztą dziwić, Tomczyk to częstochowianin rodowity, w Rakowie pierwsze kroki stawiał, to dla niego powrót do macierzy, tak, jak w pewnym sensie na ojcowiznę Papszun wraca do Warszawy. Byłaby to nadzwyczaj romantyczna historia, gdyby na tej rotacji skorzystali wszyscy, znaczy: Tomczyk dowiózł mistrzostwo, Papszun utrzymał Legię, a i Polonia z rozpędu do ekstraklasy wróciła. Klubów śląskich nigdy dosyć, jeśli czegoś w swojej kibicowskiej biografii żałuję, to żem się urodził o dekadę za późno i ekstraklasy złożonej w połowie z drużyn naszego województwa pamiętać nie mogę. Wszelako, w kontekście koszulkowym obejrzałem niedzielny mecz Crystal Palace (a jakże! Niebiesko-czerwone pasy!) z obywatelskim Męczesterem, który gospodarzy zaMęczył i wygrał bez większego trudu. Choć gdybym to ja miał moc decyzyjną, w ogóle bym ekipy Guardiolli na boisko nie wpuścił w komplecie poprzetykanym neonową żółcią, walącą po oczach nie tylko kibiców, ale i piłkarzy – są granice agresywnego kiczu, które te stroje wyjazdowe Obywateli przekraczają.

Tomczyk to częstochowianin rodowity, w Rakowie pierwsze kroki stawiał, to dla niego powrót do macierzy, tak, jak w pewnym sensie na ojcowiznę Papszun wraca do Warszawy. Byłaby to nadzwyczaj romantyczna historia, gdyby na tej rotacji skorzystali wszyscy, znaczy: Tomczyk dowiózł mistrzostwo, Papszun utrzymał Legię, a i Polonia z rozpędu do ekstraklasy wróciła.

Cóż począć, Palace na pocieszenie ma swoje zwycięstwo estetyczne. Bo pasy zawsze estetycznie wygrywają. Dla takiego Jurka Pilcha to była jedyna pociecha w jego nieszczęsnym żywocie fana Cracovii, idealnie wpasowanym między sukcesy klubu, które odnosił rzadziej niż od wielkiego dzwonu (Zygmunt bije częściej niż Cracovia coś zdobywa) - Jurek urodził się 4 lata po ostatnim mistrzostwie Pasów, zmarł kilka tygodni przed zdobyciem Pucharu Polski. Jako mistrz kibicowskiej mizerabilistyki pisał o cierpieniu fana klubu, który zawsze przegrywa, za to koszulki ma najpiękniejsze. Jest jakaś dynamika napięć w pionowych pasach, która sprawia, że nawet jak drużyna ledwie człapie, zdaje się, że jest wybiegana. Pasiaste koszulki dają kibicom złudzenie optyczne, ale też dobrze się kojarzą – mnie jako fanowi Argentyny (pozdrawiam Pawła Czado) kojarzą się najlepiej pod słońcem ze wznoszeniem Pucharu Świata przez Messiego, Maradonę i Pasarellę. Niebiesko-białe pionowe pasy bywały też strojami Ruchu, zarówno w jednym z sezonów mistrzowskich z lat siedemdziesiątych, jak i niestety na początku serii spadków, zakończonej wylotem z centralnego poziomu rozgrywek.

Czarno-białe pasy to ikoniczny strój wielkiego Juventusu, na którego legendarnym duecie Boniek – Platini się w latach osiemdziesiątych wychowałem, to była dla Polski pierwsza taka sytuacja, nasz człowiek jako gwiazda najlepszej drużyny na świecie, zaprzyjaźniony z najlepszym piłkarzem Europy; mieliśmy papieża w Watykanie i Bońka w Juventusie, łatwiej było znosić wielką smutę gnijącego PRL-u. W żółto-czarnych pasach biegał też w XXI wieku nasz tercet dortmundzki, który wyważył drzwi do wielkiej piłki klubowej Polakom przez dwie dekady traktowanym jako futbolowy trzeci świat – wcześniej podniecaliśmy się pojedynczymi występami naszych piłkarzy w ligach top 5, bo najczęściej lądowali na saksach cypryjskich, izraelskich czy tureckich. Nasze gwiazdy mają szczęście do pasów (może poza Tomaszem Hajtą - jeśli redakcja uzna, że to zbyt czarny dowcip, proszę mnie ocenzurować). W ciemno bym pasom kibicował w derbach Madrytu – przeciw tej królewskiej, dostojnej bieli zawsze jestem po stronie rojiblancos, w ogóle zazdroszczę tych przydomków wziętych od kolorowych pasów: Blaugrana, Neroazzuri, Rossoneri – to przełamanie robi robotę zwłaszcza w językach obcych, no i kojarzy się z klubowymi potęgami.

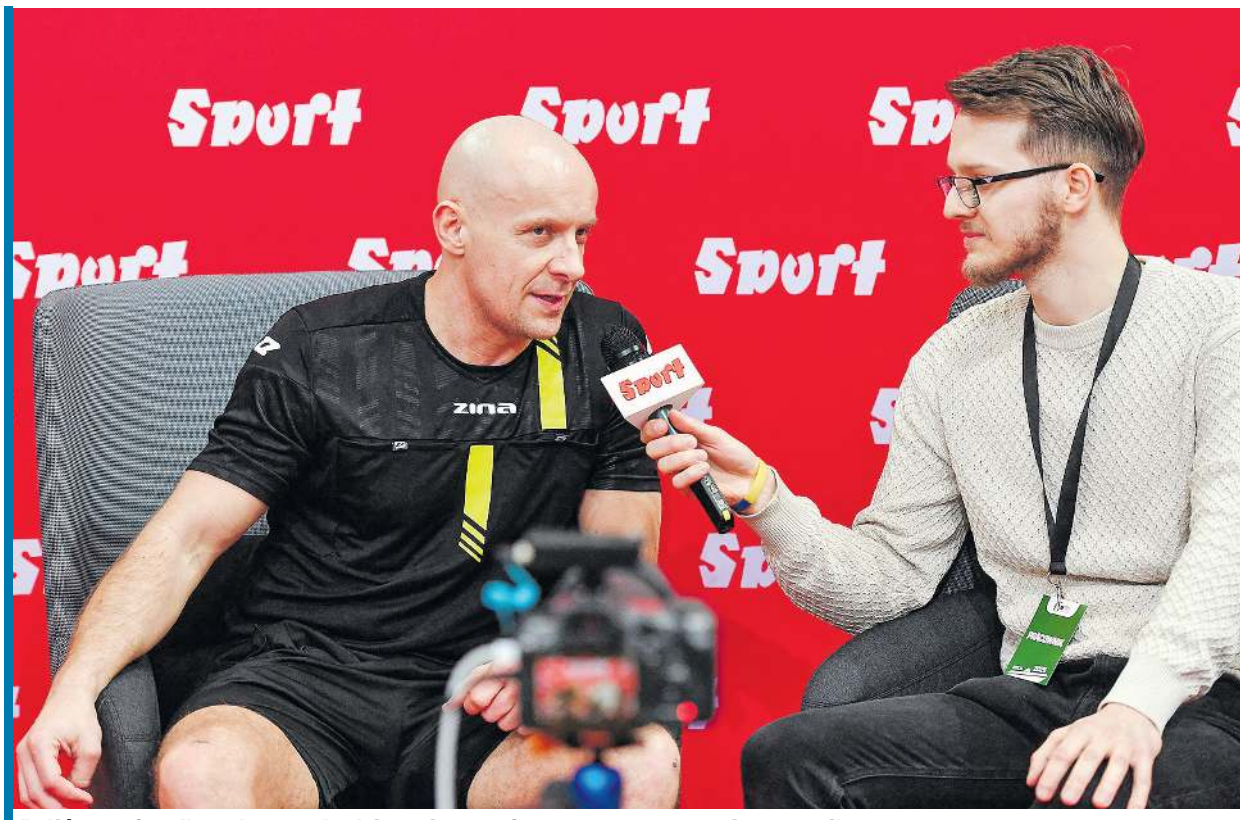
Liczy się tylko futbol!

Na trzecią edycję halowego turnieju w Spodku organizatorzy zapraszają wszystkich prawdziwych fanów piłki - tych z pasją i szacunkiem.

SPODEK SUPER CUP 2026

W sobotnie przedpołudnie środowiska kibicowskie - za sprawą wpisów w mediach społecznościowych - zelektryzowała informacja o końcu 16-letniej zgody między fanami GKS-u Katowice i ROW-u Rybnik a sympatykami Górnika. W tle tej decyzji pozostawać miało policyjne śledztwo, które objęło członków „Torcidy", wśród których znalazły się osoby, które poszły na współpracę z organami ścigania, badającymi sprawę najcięższych przestępstw, łącznie z porachunkami gangsterskimi, rozbojami i handlem narkotykami. Wywołało to wspomnianą reakcję ultras z Katowic i Rybnika.

Przekazana w social mediach informacja ważna była dla organizatorów tradycyjnego już – bo mówimy o trzeciej odsłonie – turnieju Spodek Super Cup, zaplanowanego na 6 stycznia 2026, której to imprezy „Sport" jest medialnym patronem. Za trzy tygodnie na parkiecie legendarnego katowickiego obiektu wystąpić ma osiem drużyn: obrońca trofeum – GieKSa, a także Górnik, ROW, Wieczysta Kraków, Wisłoka Dębica, JKS Jarosław, „Wiara Lecha" oraz reprezentacja Polski w socca – świeżo kreowani mistrzowie świata w tej odmianie „kopanej".



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Byliśmy w Spodku rok temu, będziemy i teraz. Gramy razem z organizatorami!

- Turniej odbędzie się zgodnie z planem. Zapraszamy wszystkich kibiców, którzy kochają piłkę nożną i szanują się wzajemnie, na sportowe święto – mówi Grzegorz Górski, pomysłodawca i organizator piłkarskich zmagań w Spodku. Odsyła zarazem do specjalnego oświadczenia, opublikowanego w mediach społecznościowych.

„Od początku ideą naszego turnieju było święto na trybunach, pasja do piłki nożnej i wspólne kibicowanie bez podziałów. Spodek Super Cup to coś więcej niż turniej. To emocje, rywalizacja i miłość do piłki nożnej, która od lat łączy ludzi na trybunach i na boisku. 6 stycznia w Spodku spotkają się kibice z całej Polski. Z pasją, energią i szacunkiem. Tak, jak powinno wyglądać święto futbolu. Bo tutaj najważniejsza jest gra, atmosfera, emocje - czyli piłka nożna. GRAMY ZGODNIE Z PLANEM. Do zobaczenia w Spodku!" - czytamy w komunikacie.

Organizatorzy informują, że w hali nie zabraknie kibiców żadnej z drużyn. Będą też zaproszone gwiazdy sceny muzycznej (Peja) i stand-upu (Piotr Zola Szulowski). No i oczywiście gwiazdy związane z piłką – wśród nich były selekcjoner Andrzej Strejlau, legendarny golkiper Maciej Szczęsny czy najlepszy polski arbiter, Szymon Marciniak.

Turniej będziemy przybliżać w kolejnych numerach „Sportu".

Sport acd0774325